PL ISSN
0208 — 5968
Nr indeksu 35637

DUNAJEC

TYGODNIK PZPR

Nr 37 (254) Rok VI Nowy Sącz 15 września 1985 r. Cena 15 zł

Strażackie jubileusze

Ochotnicze Straże Pożarne mają w naszym województwie bogate tradycje. Wychowały całe rzesze społeczników, bez których nie sposób wyobrazić sobie powodzenia wielu inicjatyw społecznych w nowosądeckich wsiach. Strażacy są nie tylko pierwsi przy pożarze, aktywnie włączają się także w budowę dróg, szkół czy ośrodków zdrowia. Ludzie w granatowych mundurach i złocistych hełmach na głowie swoją postawą dają dowody dobrze rozumianego patriotyzmu lokalnego i społecznego zaangażowania. Strażackie remizy pełnią nierzadko rolę jedynych obiektów kulturalnych na wsi. Działające przy nich zespoły kultywują tradycje regionalne, przekazując pamięć o nich ludziom młodym. W wybudowanych specjalnym nakładem obiektach strażackich znajdują także pomieszczenie ośrodki zdrowia czy Koła Gospodyń Wiejskich. Niedawno jubileusz 100-lecia istnienia obchodziła OSP z Krościenka, obecnie świętują swoje 110-lecie strażacy starosądeccy. W bieżącym roku mija również 100 lat od powołania OSP w Jordanowie i Tymbarku. Szerszej o strażackich jubileuszach napiszemy w następnym numerze.

WIZYTA MINISTRA!

Generał dyw. **Włodzimierz Oliwa**, minister Administracji i Gospodarki Przestrzennej sprawił niespodziankę zakopiańskim władzom i zamiast — zgodnie z programem pobytu — zjeść obiad i spotkać się z nimi w Urzędzie Miasta, pierwsze kroki skierował do Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego. Kiedy więc wraz z rzecznikiem prasowym wojewody i kolegą z „Dziennika Polskiego" dojechaliśmy do Przedsiębiorstwa, wizyta ministra dobiegła tam już końca.

Jedziemy do Urzędu Miasta i Gminy Tatrzańskiej. W holu czekają przedstawiciele władz wojewódzkich i miejscowych, kierownicy wydziałów UM. Minister Oliwa wita się z każdym. Przechodzimy do dużej sali z powieszanymi na ścianach planami Zakopanego i gminy. O problemach miasta i sposobach ich rozwiązania mówią kolejno: **Leszek Sus** i **Józef Marusarz** z Wojewódzkiego Biura Planowania Przestrzennego w Nowym Sączu oraz **Leszek Kaczmarski** z Biura Rozbudowy Krakowa. Nie ukrywają, że Zakopanemu nigdy nie szczędzono priorytetów i specjalnych uchwał, podejmowanych w trosce o jego rozwój. Wiele zawartych w tych dokumentach zapowiedzi i obietnic zrealizowano, ale co najmniej tyle samo nie doczekało się jeszcze realizacji, mimo upływu lat. W tym mieście zawsze krzyżowało się wiele tendencji i interesów, nie tylko lokalnych. Tak pozostało do dnia dzisiejszego. Zakopane jest unikatowe, więc każdy próbował zbudować w nim swój obiekt: począwszy od centralnych urzędów, poprzez miejsce i wielkość zakładu pracy, aż po przedstawicieli prywatnej inicjatywy. Dzisiaj chłonność Zakopanego już się kończy, a infrastruktura komunalna nie nadąża za rozszerzającą się bazą. Czas więc najwyższy, aby jednoznacznie określić, co ma w Zakopanem pozostać, a jakie zakłady należy wyprowadzić z miasta.

Jak zapewnili architekci, opracowywany w latach euforii inwestycyjnej plan przestrzennego zagospodarowania Zakopanego jest obecnie weryfikowany. Pracuje się także nad planami Gminy Tatrzańskiej i Tatrzańskiego Parku Narodowego. W niedługim czasie — po konsultacji społecznej — trafią one pod obrady Miejskiej, a następnie Wojewódzkiej Rady Narodowej, które ostatecznie je zatwierdzą. Wiele z proponowanych przedstawionych przez architektów wybiega daleko w przyszłość, prawie każda ma charakter ogólny, konkretyzacja planów przewidziana jest w późniejszym okresie. Pozwalają one jednak na wyobrażenie sobie Zakopanego za kilkanaście, a może kilkadziesiąt lat. Jakie więc będzie miasto i jego gmina pod koniec naszego wieku?

Główny architekt wojewódzki, Leszek Sus mówi wprost: — *W Zakopanem nie można już lokalizować ani jednego więcej ośrodka sanatoryjnego czy uczniowskiego.* — Natomiast Leszek Kaczmarski, który opracowuje zmodyfikowany plan przestrzennego zagospodarowania zimowej stolicy Polski uściśla, że będą czynione starania o odzyskanie niektórych obiektów, np. dawnego sanatorium im. Chałubińskiego, dla potrzeb otwartej bazy wypoczynkowej. Ogółem przewiduje się zwiększyć ilość miejsc noclegowych do 27 tysięcy, co — w porównaniu do dzisiejszej bazy — oznacza prawie trzykrotny wzrost.

„Piętą Achillesową" Zakopanego jest, obok problemów z ochroną środowiska, budownictwo mieszkaniowe. Wprawdzie oficjalne statystyki podają, że w mieście na jedną osobę przypada izba mieszkalna, prawda jest jednak zupełnie inna: znaczna część bazy lokaszkaniowej pełni rolę kwater prywatnych. Natomiast ci, których nie stać na budowę luksusowych willi, żyją niezradko w katastrofalnych warunkach.

Już dzisiaj należałoby wybudować cztery tysiące izb. Tymczasem w Zakopanem bardzo trudno znaleźć tereny pod zabudowę. Na przeszkodzie stają bariery geologiczne, klimatyczne, krajobrazowe. Wieloletnie studia nad tym zagadnieniem określiły maksymalną ilość mieszkańców Zakopanego na trzydzieści tysięcy osób. Przekroczenie tej wielkości oznacza degradację środowiska. W przygotowywanym planie zagospodarowania miasta pod „mieszkaniówkę" przeznaczono Pardałówkę oraz działki na granicy Zakopanego z Poroninem. Domki jednorodzinne będą lokalizowane na zasadzie plomb pomiędzy istniejącymi już budynkami w mieście.

Mówi Leszek Kaczmarski: — *Dużym problemem jest deglomeracja wielu zakładów z Zakopanego. Myślę przede wszystkim o rzeźni, szalenie uciążliwej dla miasta, zanieczyszczającej powietrze i wodę. Konieczne jest szybkie podjęcie prac przy kanalizacji miasta, znalezienie nowego ujęcia wody, zakończenie oczyszczalni ścieków, doprowadzenie do miasta gazu i zlikwidowanie zatruwających atmosferę kotłowni. Znaleźliśmy tymczasowe — maksymalnie na dziesięć lat — rozwiązanie problemu śmieci. Już dzisiaj jednak musimy myśleć o budowie centralnego urządzenia do ich likwidacji. Można je zlokalizować w okolicach Nowego Bisztel, obsługiwałoby wówczas także Nowy Targ i Szczawnicę.*

Sprawą nie rozwiązaną do dzisiaj jest także ochrona przyrody. Tutaj chodzą się na ogół interesy Tatrzańskiego Parku Narodowego, turystów i rolników. Tatry są dla ludzi i nie można ich przed nimi zamknąć. Granica między interesami poszczególnych stron musi być przeprowadzona rozsądnie. Z tego wszyscy zdają sobie sprawę, choć trwające już kilka lat urgodnienia bulwersują i należałoby je przyspieszyć.

Zabierając głos generał Oliwa wspomniał o swoich związkach uczuciowych z Zakopanem, w którym był kiedyś częstym gościem, zaś po raz pierwszy odwiedził je jako chłopiec przed II wojną światową. Z troską mówił o domach-potworkach, wciąż jeszcze masowo stawianych po wsiach. Apelował do architektów o projekty nie różnące się z przyrodą Tatr i dawną zabudową. Minister zdradził także, że być może już od przyszłego roku utworzone zostaną stanowiska rejonowych architektów, którzy będą mieć za zadanie dbanie o porządek architektoniczny na swoim terenie. Zamierza się również powołać Państwową Inspekcję Budowlaną.

Następnego dnia towarzyszyłam ministrowi Włodzimierzowi Oliwie podczas wizyty w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Nowym Sączu. Generał z zainteresowaniem obejrzał Pracownię Psychologii Pracy, Międzyzakładową Przychodnię Przemysłową WPK oraz całe zaplecze techniczne, gdzie z uznaniem wyraził się o nowej hali budowanej przez „Chemobudowę".

Wizyta nie trwała długo, więc oprowadzający ministra dyrektor WPK, Wiesław Skwarka, zasygnalizował tylko bolączki swego zakładu. Chodziło mu przede wszystkim o poprawę wynagrodzenia dla pracowników zaplecza technicznego oraz ulgi w spłacaniu nowych autobusów. Pismo, w którym dyrekcja WPK przedstawiła postulaty, przekazano do rozpatrzenia wojewodzie Antoniemu Rzepce. Minister Włodzimierz Oliwa stwierdził, że siedną z recept na obecne kłopoty WPK mogłoby być podniesienie przez nie cen biletów, gdyż na fundusze w budżecie centralnego nie mogą liczyć. Jedynie co może w każdej chwili udostępnić — to nowe wozy. Kategorycznie odmówił, że autobusy WPK powinny przejechać wszystkim kursować po mieście i wyjątkowo do wsi obsługujących miasto, natomiast pozostałe tereny muszą być obsługiwane przez innych przewoźników.

Tego samego dnia minister Oliwa odwiedził również Nowy Targ i Rabkę.

DANUTA BINEK

RAPORT Z ROZMOWY PRODAVÓW

Lista kandydatów

Wojewódzkiego Konwentu Wyborczego w Nowym Sączu

1. **Stanisław KAMIENIARZ**, lat 46, wykształcenie zawodowe, spawacz, w Fabryce Maszyn Włókniczych i Górniczych „Glinik" w Gorlicach;
2. **Tadeusz KOSTURSKI**, lat 47, wykształcenie zawodowe, formierz-odlewnik, pracownik Fabryki Maszyn Włókniczych i Górniczych „Glinik" w Gorlicach;
3. **Andrzej GAŁĘZIOWSKI**, lat 46, mgr inż. mechanik, dyrektor Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Nowym Sączu;
   Urszula KOCHANIK, lat 30, mgr fizyki, nauczycielka, komendantka Chorągwi ZHP w Nowym Sączu;
4. **Irena WRZESIEŃ**, lat 43, mgr historii, artysta plastyk, pedagog, dyrektor Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. A. Kenara w Zakopanem;
   Jan ŁACIAK, lat 35, wykształcenie wyższe, mechanik, brygadzista w Zakładach Ceramiki Budowlanej w Nowym Targu;
4. **Jacek BUGAŃSKI**, lat 30, mgr wychowania fizycznego, pedagog, wiceprzewodniczący RW LZS w Nowym Sączu;
   Jan KOMOROWICZ, lat 43, mgr inż. hutnik, nacelnik Górniczego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zakopanem;
5. **Anna KOWALCZYK**, lat 47, wykształcenie średnie, technik ekonomista, starszy specjalista w Spółdzielni Kółek Rolniczych w Mszanie Dolnej;
   Stanisław KOWALSKI, lat 48, wykształcenie średnie, rolnik prowadzący gospodarstwo w Piasrzowej;
6. **Jan FIRST**, lat 46, wykształcenie średnie, elektromonter, właściciel prywatnego zakładu rzemieślniczego w Nowym Sączu;
   Jan NOWINOWSKI, lat 55, mgr historii, nauczyciel w Zespole Szkół Mechanicznych w Nowym Targu;
7. **Władysław SAWICKI**, lat 49, mgr ekonomii, dyrektor Wytwórni Win i Przetworów Owocowych w Nowym Targu;
   Jan KUSIAK, lat 50, wykształcenie zawodowe, garbarz, mistrz zmianowy w Nowotarskich Zakładach Przemysłu Skórzanego „Podhale" w Nowym Targu.

LIMANOWA

Do Limanowej przybyło aż ośmiu kandydatów, w tym kandydatka z listy krajowej — **Stanisława Popiela**, a także gościne znani sobie z aktywności: **Maria Woźniak**, posłanka na Sejm VIII kadencji, **Józef Kaleta** oraz **Stanisław Kowalski**, Ponadto w spotkaniu uczestniczyli: **Stanisław Faron, Jan First, Jan Komorowicz** i **Anna Kowalczyk**.

Naczelnik Jak KUBIKOWICZ krótko przedstawiał stan realizacji wniosków z kampanii wyborczej do rad narodowych. Na blisko 180 wniosków — zrealizowano prawie pięćdziesiąt, sześćdziesiąt — to zadania właśnie wykonywane, a ostatnio jest w planie na ten rok. Na wyborach do samorządów zebrano dodatkowo ponad 160 wniosków, z których część została zrealizowana. Zrobiono wiele m. in. — oddano do użytku budynek urzędu telekomunikacyjnego, wprowadzono centrale automatyczne i przebudowano system łączności na wsiach. Wyremontowano dwanaście szkół. Niedługo w Łososinie zostanie oddana do użytku piąta placówka szkolna. W dotychczasowym terminie — przedszkole. Planuje się rozbudowę szkół podstawowych w Ubiu i nr 2 w Limanowej. Ukończono budowę drogi do Rupniowa, uruchomiono tam też kurs PKS-u, na ukończeniu — droga do Sielkiereczny. Przybyło punktów usługowych, choć nadal odczuwa się brak usług specjalistów od instalacji gazowych, niezbędnych wraz z rozwoju gazyfikacji. Poprawiła się oferta handlu, zwłaszcza zaopatrzenie w artykuły rzemieślnicze.

Wątek sprawy limanowskich powraca w wypowiedziach dyskutantów. **WŁADYSŁAW ODZIOMEK**, który pierwszy zabiera głos, chciałby więcej usłyszeć o osiągniętych mieszkańców Ziemi Limanowskiej, jak też — o reprezentowanych ją kandydatach, jednak kolejni rozmówcy nie podejmują tematu.

FRANCISZEK ZIĘBA porusza temat, wobec nie tylko Ziemi Limanowskiej. — *W szkołach przybywa dzieci. Jest coraz ciaśniej i trudno w tych trzyletnich, wielkich mieszkaniach myśleć o nowoczesnych formach nauczania. Nadal „panuje" łaciina i kreda. Idea Narodowego Czynu Pomocy Szkole zyskała aprobatę społeczną. Komitet przy Szkole Podstawowej nr 1 zgromadził 3 mln 200 tysięcy złotych, obiecały pomoc materiałową. Jednak musimy pamiętać, iż samym Czynem, mimo dużego zapału społeczeństwa — nie rozwiążemy kłopotów szkolnictwa. Potrzeba dużych środków z budżetu państwa. Wiele można zrobić łącznie społeczne inicjatywy z pomocą finansową na inwestycje; dotyczy to nie tylko szkół, ale też budowy oczyszczalni ścieków.*

Do przyszłych posłów zwrócił się z prośbą, by jak najściślej współkali się z mieszkańcami gminy.

LERZY SYCOŃSKI mówi: — *Rozbudowa szkół zapewni poprawę sytuacji lokalowej oświaty, lecz tylko na krótki okres. Dzieci będzie przybywać, musimy więc myśleć perspektywicznie i dążyć, by wprowadzono do planu budowę nowej szkoły w Limanowej. Brakuje kwalifikowanych nauczycieli, zwłaszcza uczących najmłodszych. Proponuję reaktywowanie w naszym mieście szkoły pedagogicznej, sześcioletniej, która będzie kształcić nauczycieli dla klas pierwszych oraz wychowawców przedszkoli.*

Uczestnicy spotkania tylko sporadycznie napomykali o lokalnych potrzebach, o sprawy drobne, choć uciążliwe, jak nieczynne już od dłuższego czasu apteka, jedna z dwóch w mieście — pojawiały się wyjątkowo. Zarzut, że zbyt rzadko odwiedzili wyższi naczelnik. Poinformował, iż planowana jest budowa nowej szkoły i przedszkola na osiedlu „Dzisiaj", apteka zaś zostanie otwarta, gdy tylko zgłosi się nowy pracownik, na którego czeka mieszkanie.

Zainteresowani zebranych cieszyły się sprawy funkcjonowania Sejmu i roli posłów. Wyraziły swoje zadowolenie z wyborów. **JÓZEF JUSZCZAK** powiedział: *Ze sprawozdań prasowych i telewizyjnych wynika, iż na większości zebrań ludzie powstali, tj. z czym występowali przed rokiem — różnymi drobnymi kłopotami, lokalnymi bolączkami, lecz nie o nich zebrani winna być miejscowa rada narodowa, czasem nawet — sołtys. Nie taka jest przecież rola członków Sejmu, a tym bardziej rola posłów. Rozpatrzeń różnych planów, lecz nie powinni wręczać administracji. To „dłoń" społeczeństwa i państwa, która musi wiedzieć, co się dzieje w całym kraju, by nigdy nie powtórzyła się sytuacja, jak wówczas, gdy rozpoczął się kryzys. Ludzie dużo znaczyli, iż nie wiedzieli o zadłużeniu i katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Posłowie mają być trybunem ludu, widzieć nie tylko odcinek od Gorlic po Zakopane, lecz od Tatr po Pilicę. Mówca zaproponował, by posłów uciążonymi do ich trudnych obowiązków; trudno inaczej wybrać wśród, kiedy mają oni znaleźć czas na rozmyślenie ogromu różnych spraw. Po upływie kadencji winni być rozliczani przez wyborców.*

TADEUSZ MIGACZ zwrócił uwagę na wielką różnorodność zawodów i specjalności zebranych przez kandydatów. Przy ustalaniu, w jakiej komisji dany poseł będzie pracował powinny wziąć to pod uwagę.

FRANCISZEK ZAJĄC stwierdził: — *Dzisiejsze spotkanie to dobitny przykład postępującej demokratyzacji naszego życia. Przedtem zbyt mało było takich spotkań. Chciałbym zaapelować do przyszłych posłów, by strzegli zawsze demokracji, żeby nigdy w przyszłości nie doszło do nowego zakrętu. Społeczeństwo należy traktować poważnie, nie trzeba się lękać ukazywania mu różnimniejszych stron, czy kłopotów.*

Na zakończenie zebrania głos Maria Woźniak. — *Sejm VIII kadencji pracował w najtrudniejszym dla kraju okresie. Często „na gorąco" podejmował uchwały, dzięki którym — poprzez wzrost płacy udało się zahamować proces rozpręcenia gospodarki i przywrócić równowagę. Działał także aktywnie na rzecz poszerzenia społeczne, wysłuchiwał obywatelskich głosów. Wszystkie ważne posiedzenia były konsultowane. Ten Sejm rozpoczął pracę w warunkach postępującej demokratyzacji. Linia ta będzie się pogłębiać, lecz wszyscy mamy świadomość, że najbardziej nam potrzeba dobrej pracy, by rosnący dochód narodowy można było mądrze podzielić.*

BĄBKA

W Rabce jest do rozwiązania niemało problemów — i tych wielkich, jak zachowanie naturalnych walorów tego uzdrowiska, jak zagwarantowanie mieszkań — i drobniejszych, ale również rzutujących na warunki życia. W kampanii wyborczej do rad narodowych rabczanie wysunęli wiele wniosków, których zrealizowanie jest ważne dla regionu. Wicepremier Rządu Międzynarodowej Rady PRON, STANISŁAW JAWORSKI poinformował na zebraniu konsultacyjnym przed wyborami, że Sejm, że do 1990 roku czerwca br. między innymi zmieniono, kierując się życzeniem mieszkańców, cały szereg przepisów handlowych, ustalono termin wyprowadzenia ze strefy uzdrowiskowej wybrzeni ciast, wzięto się za rozbudowę szkoły podstawowej nr 2 w Rabce i przedszkola w Chabówce, budowany będzie pawilon handlowy, zagospodarzony stary park, wzmocniono termin likwidacji lokomotywowni w Chabówce. Niepokoją natomiast sygnały o zagrożeniu budowy gazociągu.

ROMAN SEMIK, który pierwszy zabrał głos w dyskusji, również wyraził obawę, że gazociągu i tu zrezygnują — *Podobno brak rur?* — Jest kierowcą, toteż interesuje go sytuacja dworca PKS. — *Brak porządnego przystanku, brak ławek, brak zegarka, a na placówce mamy około setki samochodów.*

HENRYK SZARAWARA, emeryt, jako sprawę najważniejszą wysunął poprawę gospodarki rolnej: — *Inflacja spowodowana jest brakiem żywności — mówił. Nawołał do wyborów: — Będę głosował, ponieważ chcę, by premier Jaruzelski wpłynął na ONZ i miała powiedzieć, że ma za sobą naród.* — **MARIA ZIMNIAK** zwróciła uwagę na potrzebę stałej dbałości o miejsca pamięci narodowej, które są wizytówką postępu społecznego. Pytała też o losy odkrytych przed paru laty wód termalnych na Podhalu. **JANA LOSTERĄ** niepokoiło małe zainteresowanie młodzieży, która nie bierze udziału w życiu dorosłego, sprawami politycznymi.

ANNA WÓJTYCZKO podsumowała, by przyszły Sejm zajął się statusem uzdrowisk w świetle reformy gospodarczej.

— *Nasze osiedla coraz bardziej się zagęszczają, dzieci dorastają, zakładają własne rodziny i sprowadzają je do domów rodziców. To przeludnienie pogarsza warunki życia w osiedlu.* — Powiedziała **MARIA DEREK**.

— *Czy rzeczywiście wszyscy oni muszą mieszkać w Rabce, skoro wielu pracuje poza naszym regionem?* — Postulowała także potrzebę wybudowania lub wykupienia przez władze miejskie jakiegoś budynku i założenia domu spokojnej starości. Natomiast **STANISŁAW JAGIEŁA** proponował, by tak uporządkować prawo lokalowe, by właściciel domu czy mieszkania nie bał się wynajmować go pewien, że nie będzie on sobie lokatora na „dożywocie". JAN RAKOCZY niepokoił się niekorzystnym wpływem zagszczenia budownictwa na walory uzdrowiskowe Rabki.

O dysproporcjach rent i emerytur mówiła **IRENA BLAK**. Mówiła również o wygasaniu zapału do spraw czy np. w samorządach osiedlowych, jeśli z ich członkami nie liczą się instytucje, do których zwracają się załatwiać jakieś sprawy społeczne.

— *Zwracam się do przyszłego zespołu posłów Nowosądeckiego* — zaapelował **ANDRZEJ WYKA** — *by choć raz czy dwa przyjechał do Rabki i zapoznał się na miejscu ze skomplikowanymi problemami tego miasta.* Z kolei **BRONISŁAW BAGIŃSKI** z troską mówił o środowisku naturalnym Rabki, o niszczeniu okolicznych lasów: *Boję się, że już nasze dzieci nie będą miały uzdrowiska, jeśli tak bezradnie będziemy nadal niszczyć drzewostan, mający wielkie znaczenie dla klimatu.*

Na niektóre wątpliwości i pytania wchodzących powiedział przewodniczący Rabki, **JÓZEF LUBA**: Prace przy magistrali gazociągowej trwają, choć — rzeczywiście — wykonawca ma pewne problemy materialowe i kadrowe. Dworzec PKS jeszcze w bieżącej kadencji rad narodowych będzie przebudowany ze strefy A uzdrowiska, nie byłoby więc celowe modernizowanie go czy rozbudowywanie. Miejsca pamięci mają swych opiekunów — zakłady pracy i szkoły — i naczelnik ma nadzieję, że ich dyrektorzy nie na tali i będą do serca wzięli pani Zimniak. Komisja rozdziału mieszkań każdorazowo konsultuje swe decyzje z zakładami pracy, nie ma jednak przeszkód, by uczestniczyły w tym również samorządy osiedlowe. Sprawa domu spokojnej starości wymaga przygotowań, na bieżące czterolecie i administracja będzie szukać odpowiedniego budynku.

O losach źródeł termalnych powiedział wicewojewoda **WŁADYSŁAW GAWLAS**: Dokonano wiertnia na Kamiennej. Na stwierdzono, że jest tam ukryta ogromna energia, która wystarczyłaby — według ekspertów z Politechniki Krakowskiej — do ogrzania wody dla celów komunalnych 18-tysięcznego osiedla, dając oszczędność 8 tys. ton węgla rocznie. Na razie wiadomo natomiast, czy zasoby te są odnawialne a tylko wówczas opłaca się zainwestować w ich wykorzystanie niebagatelną kwotę 250 mln zł. Prof. Julian Sokołowski widzi szansę stworzenia swego rodzaju perpetuum mobile, dzięki któremu „zrezerwowano by" owe źródła. Urząd Wojewódzki podjął ryzyko przeprowadzenia prób wiertniczych i ekspertyz opracowanie dokumentacji. Sprawie tej poświęcone było także sympozjum najlepszych polskich specjalistów.

W sesji uczestniczyli także posłowie **STANISŁAW KAMIENIARZ**, poseł VIII kadencji Sejmu. Mówił o trudnościach w pracy Sejmu, o rozpoczęciu pracy od prezesją zarówno sytuacji gospodarczej kraju, jak i społecznej. — *Reforma wprowadzona pod naciskiem społeczeństwa, wzmocniła tendencje, to prawda, ale chyba lepiej modyfikować przepisy niż utrzymywać ułomność. Rozszerzyliśmy demokratyzację życia, ale ludzie nie przyzwyczaili się jeszcze do możliwości, jakie im dają ustawy o radach narodowych i samorządzie pracowniczych.* — St. Kamieniarz za jedno z podstawowych zadań Sejmu uznał konsultacje społeczne, zgłaszane przez tenże Sejm i zauważył rzeczą całego społeczeństwa jest uczciwa, dobra praca, bo wówczas państwo stać będzie na to, by więcej dać obywatelom.

CZARNY DUNAJEC

Przy dość dobrej frekwencji odbyło się we Czarnym Dunajcu obywatelskie zebranie konsultacyjne z

udziałem kandydatów: **Jacka Bugańskiego, Jana Firsta, Urszuli Kochanik** oraz **Ireneusza Września**.

W toku kampanii wyborczej do rad narodowych zgłoszono 38 wniosków; 7 zaś zostało zrealizowanych, 18 znajduje się w trakcie realizacji, 13 włączono do planu na lata 1985 do 90. Dwa, z uwagi na niemożność zrealizowania własnymi siłami, przekazano na szczebel wojewódzki: budowę szkoły w Czarnym Dunajcu i mostu we Wyrobliskach. Najbardziej potrzeby gminy to m. in. budowa szkoły w Odrowążu, telefonizacja gminy (Piekielnik i Pisdoże nie posiadają łączności całodobowej), doprowadzenie gazu, rozwiązanie problemów komunikacyjnych.

— Smutne, że na sali zebrało się tak mało chłopów — powiedział ALOJZY SMIECH z Piekielnika, rozpoczynając dyskusję, w ostrzej sprawę emerytur dla rolników: *chcecz mieć emeryturę, nie wolno o nie mieć nawet kawałeczka ziemi. Nie stanowi to zachęty dla młodych, którzy widzą, jaka ich czeka starość*.

MIECZYSŁAW DOUCZKEWICZ z Ciche, wspomniał o konieczności konsekwentnego realizowania „uchwały górskiej"; na razie wprowadzono tylko dopłaty do mleka i łąwca. Ważne jest utrzymanie czerwonej rasy bydła jako najbardziej dugowiecznej i dającej mleko o najwyższej wartości tłuszczu. — *Nie wolno zniechęcać rolników do produkcji, skoro do 1990 r. mamy stać się samowystarczalni w zakresie żywności. Dlaczego kiedyś w Czarnym Dunajcu istniało Technikum Rolnicze, a teraz tylko szkoła zasadnicza...?*

Poparcie dla kandydatury Ireneusza Września wyraziła w imieniu środowiska nauczycielskiego HELENA GUTOWSKA. — *Ireneusz, że doskonale zna on sprawy tego środowiska*.

STEFAN JAGODA mówił: *Aktywny kontakt ze sportem ma wpływ na osiąganie lepszych wyników w nauce*.

Wielu dyskutantów poruszało sprawy rolnictwa. STANISŁAW MROWCA zaapelował o lepsze zaopatrzenie w części do produkcji rolnej. O jakości sprzętu mówił STANISŁAW KRZYSZTON. — *Po 30 podstawach pracy w zawodzie zużywają się części. Nowy ciągnik po tysiącu godzin wymaga kapitalnego remontu. Problemem nie jest wiec części, lecz ich zamienniki, ale jakość sprzętu*. Inne kwestie poruszyła JANINA BOCHNAK z Chochołowa. — *Wielko ne zimna dzieciom jest na trzy klasy, a potem zieraw się wszystko razemi* — Wspomniała też o uciążliwościach pracy na wsi zaopatrzenia m. in. w kiełbiśki zaopatrzeniem. — *A jak nawet skiep jest, to często zamknięty... z powodu braku personelu*.

JÓZEF ZATŁOKA pytał: — *Gdzie te budowanych dzisiaj „murowańców" miejsce na kulturę podhalańską, kiedy mnóstwo „murali" zostiło nie ma preferuje się dyskoteki. A gdzie kulturą ludowa?*

Poruszono problem budownictwa drewnianego, zaniechanego z powodu braku budulca. A tymczasem na terenie TPN leżą zwalone drzewa, których pozwala się ściąć, co prowadzi się tam „hodowlę" korników. Podobnie jest w Gorcach, JANINA BOCHNAK zwróciła koniecznie uwagę od lat problem wypasu owiec na halach w obrębie Parku Tatrzańskiego.

STANISŁAW BUK z Piekielnika mówił: — *Za odstawione 1 tys. litrów mleka rolnik otrzymuje 100 kg węgla. Czyli ktoś nie pobiera z jakichś powodów opału, otrzymuje ekwiwalent w wysokości 600 zł za 1 tonę węgla! A przecież kosztuje on parokrotnie więcej!* O przydziałach cementu i paliwa wspomniał JÓZEF KRZYSIAK z Ciehego.

Problemy zdrowia poruszył dyrektor szkoły w Odrowążu JAN PACYGA. — *Czy Narodowy Czyn Pomocy Szkole nie jest przypadkiem zasłoną dymną? Dzieci pytają, gdzie idą pieniądze wpłacane przez nie, skoro ich szkoła się wali i nie ma jej co ogrzewać*. — Mówił, że jest jakość meble szkolnych, a remontować nie ma czyni Do najpilniejszych do rozwiązania spraw należą mieszkania dla nauczycieli wiejskich i uposażenia.

W imieniu kandydatów za przedstawienie nurtujących mieszkańców gminy problemów podziękował Jacek Bugański, wyrażając nadzieję, że wspólnym wysiłkiem wyborcy i gminy uda się w bliższej lub dalszej przyszłości rozwiązać.

STARY SĄCZ

W kinie „Poprad" spotkali się starzy-zdecydowani z kandydatami: Andrzejem Cikowskim, Janem Firstem, Andrzejem Gałęzowskim i Lechosławem Mikształem.

Na wstępie przewodniczący miasta i gminy, JAN LACHOWSKI przypomniał najnowsze dokonania Starego Sącza, wynikające z realizacji postulatów wyborczych. — Szczególna to zrobić od czasu ubiegłorocznej kampanii wyborczej do rad narodowych. Wybudowano m. in. Domu Kultury, nowe inwestycje komunalne: sieć wodociągową oraz gazyfikację. Odłano do użytku nową centralę telefoniczną, wybudowano około 40 km dróg i wyremontowano, nawierzchnie już istniejących. Powstaje dopiero Szkoła Podstawowa Specjalna, która będzie bieo w kierunku Piwnicznej, trwają prace przy budowie Domu Zdrowia w Barcicach, adaptacji budynku na przedszkole w Moszczenicy i rozbudowie placówki przedszkolnej w Gołkowicach. Stary Sącz czeka na nowy plan przestrzenno zagospodarowania, bez którego nie może „ruszyć" budownictwo mieszkaniowe. Ma się wybudować nowy most przez Dunajec w kierunku Wolt Kroguleckiej i szkołę podstawową w Starym Sączu, urządzować potoki, wyrażące co roku drogi w Popowicach i Gabonku.

W dyskusji poruszono zarówno lokalne, jak ogólnokrajowe sprawy. Jak też problemy ogólne, mające znaczenie dla nas wszystkich.

Szkołom dotychczas działania przyszłych posłów, JÓZEF KORONA spytał: — *Czym zechcą zająć się kandydaci, gdy już kto postanie będą reprezentować wojewódzkie nowosądeckie? Liczymy, że dzięki nim będziemy mogli osczać większe zainteresowanie wojewódzkie*.

Społeczność lokalna powinna utrzymywać stały kontakt ze swymi reprezentantami. — *Nie możemy ich zostawić samych sobie* — powiedział SEWERYN LEGUTKO.

ANTONI JAKUBOWSKI, sołtys z Barcicaż, że problemy lokalne kandydatami powinny się odbywać także w większych ośrodkach wojewódzkich. — *Chcemy wpływać na strony władzy, jej zainteresowania naszymi sprawami*. Obecnie społeczicy w Barcicach czują się rozpoczęcie, gdy ich sołtys bo do budowy Domu Strażaka, muszą jednak czekać na określenie właściciela gruntu, a na sprawa się przewleka. Proszą o pomoc.

JAN RAMS z Łazów Biegonickich poruszył bolączki tzwt. budownictwo mieszkaniowe. — *Wielu ciężkiego społecznych upada z braku wydzielonych terenów pod budowę. Młodzi ludzie zakładają rodziny, pobierają się, lecz pomysł pozostał w sferze planów — nie ma bowiem działek. Teraz rozpoczęto budowę Domu Przejęła Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna. Czy nie mogłaby odstąpić ludziom 2—3 hektarów? Godzi się na sprzedaż ziemi wywłaszczonych. A my nie możemy od niej wygażekować odszkodowania za wywłaszczenie budowanej przez ludzi społecznie drogi.*

Mówiono też o ciasnocie w szkołach, zbyt małej ilości placówek kulturalnych dla młodzieży, braku terenów na ogródki działkowe. JERZY WIKTOR, inspektor Oświaty i Wychowania w Starym Sączu zwracał się do kandydatów z prośbą, by poświęcili szczególną uwagę problemom oświaty. W gminie nie brakuje nauczycieli, lecz jest przewie 350, dobrze przygotowanych do zawodu — lecz nie zawsze mogą, z powodu trudności w zakwaterowaniu, pracują — wykorzystać wszystkie umiejętności. Potrzebne są nowe szkoły. Na razie PDiW w gminie powołano cztery Społeczne Komitetu Rozbudowy Szkół. Przy Szkole nr 2 wykonano roboty wartości 3 mln złotych, w Mochalnicach zakończono leczniym wybudowano kotłownię i sanitariaty, w Gołkowicach zebrano 10 mln złotych, zaś w Łazach kontet w Łazach Biegonickich. To jednak nie wystarczy.

Wiele głosów świadczyło o obywatelskiej trosce o stan środowiska, w którym żyjemy. — *Musimy chronić Nowosądeckie „zielone płuca" Polski, przed degradacją*. — powiedział ANDRZEJ CZERPAK. — *Inna sprawa — to leczniictwo: mamy piękne sanatoria, a brakuje bazy szpitalnej, stosunek szpital w Nowym Sączu pracuje w bardzo ciężkich warunkach*.

STEFAN SUKIENNIK mówił: — *Koniecznie jest przejście na opłatę gazem i koksem, by nie zanieczyszczać powietrza. Jeśli wchodzimy wolnym wypoczynkowi i kształcenie rzeptoną, a pewności duże zakłady, które przysyłają tu po dowie i wypoczynek swoich pracowników oraz ich dzieci, zechcą nam pomóc w budowie bazy oświatowej. Rozbudoiwimy „przemysł" turystyczny. Trzeba im zarobić i na ochronę środowiska.*

Ochronie środowiska naturalnego, jak i wiązącej gospodarności może przyczynić się jak powiedział JAN REJOWSKI — szeroko propagowana, wzorem dawnych lat — akcja zbierania surowców wtórnych, stała i mądrze prowadzona.

DOBRA

Spotkanie konsultacyjne zgromadziło około 130 wyborców. Przybyli też przyjaciele studentów z Rzeszowa przebywających na obozie naukowym.

Wstępem do gospodarskiej dyskusji z kandydatami na posłów była informacja o realizacji wniosków z kampanii wyborczej do rad narodowych. Sa one realizowane na miarę możliwości, ale potrzeb jest bardzo wiele. Zakończono budowę drogi i linikowa elektryczna. Trwa uruchomiono komunikacja autobusowa, zbudowano sale gimnastyczną w Szczepanowie, trwa budowa budynku w Dobrej, wyremontowano budynek szkolny w Porąbce. Trwają przygotowania do budowy szkoły w Półrzeczkach, gdzie istnieje bardzo potrzebnych w gminie obiektów. W trakcie realizacji znajduja się również pozostałe wnioski mieszkańców.

Kandydaci na posłów: **Jacek Bugański, Józef Kaleta, Stanisław Kaminiarz, Tadeusz Kosturski i Maria Woźniak** skrzętnie notowali wnioski zgłaszane w dyskusji. Dotyczyła ona nie tylko problemów lokalnych, ale również zasadniczych spraw narodu i kraju.

STANISŁAW KUBISZ proponował, aby rozwiązać Sejm zajął się głównie problemami gospodarczymi, rozwojem komunikacji, transportu i telefonizacji, melioracji gruntów oraz ich użytkowaniem preferencji dla górskiego rolnictwa. WŁADYSŁAW JAROSZ powiedział: — *Lata VII kadencji uchwaliła około dwustu ustaw, nowy Sejm musi się zająć głównie ich realizacją, ograniczyć inflację, obiadowe zapłaty do pracy, uróżnienie reformy — to zadania najważniejsze dla kraju. Niechlujstwo i marnotrawstwo w wielu zakładach pracy pociąga za sobą nieuzasadniony wzrost kosztów produkcji, a następnie cen. Nie możemy wydawać dwanaście mln marnu w rozwoju budownictwa mieszkaniowego, bo w tej dziedzinie pozostaliśmy daleko w tyle za CSRS, ZSRR, FRD, Bułgarią*. — Mówił również: — *Wielu emerytów i rencistów z trudem unieje koniec z końcem. Trzeba bardzo poprawić sytuację materialną nauczycieli i pracowników służby zdrowia.*

— *Należy przerwać ten wyścig cen i płac. Będzie to możliwe wówczas, gdy wszyscy zabierzemy się do rzetelnej i wydajnej pracy, nacyzmy się oszczędzania surowców, materiałów i żywności* — powiedziała MARIA BERDZIK.

MARIA KUŁAŻDAŁO krytycznie oceniła zaopatrzenie wsi w materiały budowlane i instalacyjne, sygnalizowała, że zła jest opieka stomatologiczna na wsi i często nieczynny punkt apteczny. STANISŁAW MIŁKOWSKI proponował promowanie ustawy o emeryturach i rentach dla rolników, aby otrzymywali świadczenia po użyskaniu wieku emerytalnego lub inwalidzkiej emerytury. Inne propozycja gospodarstwa następcy (?). KAZIMIERA SMAGA domagała się zwiększenia dostaw ciągników sprzętu rolniczego, a STANISŁAW NIEWOLSKI przyspieszenia melioracji użytków rolnych. STANISŁAW RZĄSA swój głos w dyskusji poświęcił problemom rozwoju oświaty, realizacji reformy programowej, kształcenia odpowiednich kadr, podręczników, mieszkań dla nauczycieli.

Do poruszonych w dyskusji problemów odnieśli się kandydaci na posłów: JÓZEF KALETA, MARIA WOŹNIAK i STANISŁAW KAMIINIARZ. Oni też uzyskali największe poparcie zebranych, bowiem z aprobatą spotkała się cała lista kandydatów.

JABŁONKA

Salka miejscowego kina niewielka, ale wypełniona po brzegi, za prezydialnym stołem kandydaci Urszula Kochanik, Jan Komernicki, Jan Kudlak, Jan Łaciak, Jan Nowinowski oraz Ireneusz Wrześień. Problemów w gminie sporo. Część z nich znalazła swe odbicie we wnioskach zgłaszanych w toku kampanii wyborczej do rad narodowych. Realizować będzie się wszystkie, niektóre jednak etapami, a są i takie, z których pomóc muszą władze wojewódzkie a nawet centralne (np. sprawy własnościowe po stronie słowackiej).

Dyskusję zainicjował inspektor oświaty i wychowania JERZY JANAS stwierdzeniem, że ostatnie kilkanaście lat to czasy prawdziwej „eksplozji" budowlanej w oświacie na terenie Orawy. Powstawały nowe szkoły, domy nauczyciela, a wszystko dzięki m. in. wielkiej aktywności ludzi, której jakby w ostatnich latach zabrakło. A przydałaby się ta aktywność właśnie teraz, kiedy inwestycje są drogie i powinne być kontrolowane. Dlatego, abyśmy coraz częściej zaczynają się dekapitalizować. Jerzy Janaś w imieniu środowiska nauczycielskiego Orawy wyraził pełne poparcie dla kandydatów — Ireneusza Września i Lechosława Mikształa — którzy barzo pomogli w rozwiązywaniu problemów.

Po poparciu kandydatury Jana Komernickiego przez przybyłego na zebranie Zbigniewa Kozłowskiego działacza Związku Podhalan JERZEGO USTUPSKIEGO — kierownik artystyczny zespołu „Orawa" JAN WYSIK MŁYNARCZYK zapytał: — *Czy koniecznie kandydat musi przywozić „opiekuna", który go prezentuje? Czy kandydat nie może sam przedstawić się zebranym?* Gorąco poparł kandydaturę Jana Łaciaka, „człowieka ze Orawy, znającego dobrze zarówno problemy chłopów, jak i robotników, potrzebę kultywowania folkioru i sprawy młodzieży".

TADEUSZ PAKOS, poseł-GS, poruszył problem zagospodarowania Orawy. — *Aby mogła się rozwijać potrzebuje infrastruktury, bazy handlowa, gastronomiczna i noclegowa.* — Postulował więc ujęcie w planie Orawy budowy domu handlowego w Jabłonce, a do roku 1995 — zajazdu gastronomicznego z noclegami w stolicy Orawy. — *Te sprawy powinny być poruszone na najwyższych szczeblach: w Głównym Komitecie Turystyki i w centralnych organach PTTK.* Tadeusz Pakos wspomniał o konieczności — uwzględniając planowany rozwój turystyki — ochrony naturalnej Orawy, wód i powietrza. — *A niestety, otrzymujemy opał bardzo złej jakości, co wpływa na zanieczyszczenie powietrza.*

Prezes SKR, ANTONI KARLAK, wspomniał o braku domu kultury i przedszkola gminnego. — *Gdzie młodzież ma spędzać czas?* Ważne jest wyzwalanie inicjatywy społecznej.

Dyrektorka skansenu w Zubrzycy Górnej przeciwstawiła się pewnym tezom wystąpienia Tadeusza Pakosa. — *Nie bazą to automatycznie zakłócenie równowagi. Zamiast budować „murowańce", lepiej adaptować na potrzeby turystyki istniejące budynki, które zaczęły się zapadać i są zynotność. Bo czym pozostanie Orawa bez drewnianego budownictwa, regionalizmu, folkloru? Sprawy Orawy są ważne, ale nie tej betonowej, lecz regionalnej.*

W imieniu wszystkich kandydatów głos zabrał Jan Łaciak. Przypomniał: — *gdy ktoś z obecnych zostanie posłem, powinien zająć się nie tylko Orawą i Podhalem — choć są one zebranym najbliższe — ale i całego kraju.*

Jest na Orawie wiele problemów. Na zebraniu niektóre tylko zasygnalizowano, na omówienie innych będzie jeszcze czas zarówno w II turze kampanii wyborczej jak i później.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6—7)

NASI KANDYDACI

Tadeusz Kosturski

Przepracował w „Ginieku" 30 lat, z tego 25 lat jako formierz. Od 1962 r. działa w związku zawodowym; najpierw jako delegat związkowy, później sekretarz Rady Zakładowej Związku Zawodowego Górników. Jest członkiem Komitetu Zakładowego PZPR. Ukończył tutejszą szkołę zawodową i Korespondencyjne Technikum Rolnicze, ponieważ zajął się prowadzaniem gospodarstwa rolnego teścia.

— Nie chciał Pan przejść do rolnictwa? — pytam.

— Był taki moment, jednak przyzwyczaiłem się do swojego zawodu, do zakładu — odpowiada Tadeusz Kosturski. — Miałem ciężką pracę, to prawda, ale do takiej też można się przyzwyczaić. Liczą się stosunki w pracy, a te miałem bardzo dobre.

— To, że był Pan dawnym działaczem związkowym, może niektórych zrażać do Pana...

— Rzeczywiście, po dawnych związkach została nie najlepsza opinia, ale nie całkiem były złe. Tu, „na dole" zawsze pracowaliśmy jednakowo: zajmowaliśmy się chorymi, pogorzelcami, dziećmi pracowników, sanatoriami — zwykłymi sprawami ludzkimi. Okres dwóch związków był trudny. Zamiast partnerstwa — panowała niezdrowa rywalizacja: który więcej da, a raczej obiecą? Po zawieszeniu związków powołano komisję socjalną. Potrzebny był w niej ktoś znający się na zagadnieniach socjalnych. Pomogłem zdając sobie sprawę, że to tymczasowe. Potem spora część komisji przystąpiła do organizowania nowego związku.

— Pan odszedł od tamtej pracy związkowej, przyjmując obowiązki społecznego inspektora pracy?

— Nie chciałem, żeby mówiono: w poprzednich związkach było mu dobrze, więc znowu zaczyna. Chętnie przyjąłem nową funkcję. Zaczynałem z marszu, nie znając przepisów, uczyłem się z dnia na dzień. Pomógł mi długi staż, znajomość zakładów, stanowisk pracy.

— Na czym ta praca polega?

— Ogólnie mówiąc — na kontroli warunków pracy. Ale nie tylko. Zająłem się propagandą SIP np. przez radiowęzeł, przez informowanie nowych pracowników. Główne moje zajęcie — to kontrole w wydziałach, zgłaszanie nieprawidłowości, zagrożeń, pisanie uwag lub zaleceń dla dyrektora. Np. z uwagi na zbyt duże zagrożenie wstrzymałem pracę kafara do tłuczenia złomu w odlewni i obrabiarki w wydziale obcięźników. W wydziale konstrukcji stalowych z suwnicy spadły elementy do złomu. Akurat wszedłem na wydział, gdy się to stało. Mistrza, stwierdzową i tego kto zapinał elementy natychmiast skierowałem do przeszkolenie bhp. Niektórzy domagali się, żebym ukarał kierownika wydziału; poprzestałem na wpisaniu uwagi. W pracy inspektora trzeba ostrożnie podejmować decyzje, bo łatwo sobie niepotrzebnie narobić wrogów. Przede wszystkim trzeba dbać o autorytet inspektora, więc kary dawkować proporcjonalnie do przewinień.

— Pana zalecenia są wykonywane w 100 procentach?

— Tak, tylko terminy nie zawsze dotrzymane, np. z powodu braku części.

— Czy zwracanie uwagi na warunki pracy mija Panu za bramą zakładu?

— Chociaż krótko pracuję w inspekcji pracy, to już stało się moim odruchem. Przyłapuję się na tym, że idę reagować widząc nieprawidłowości poza „Glinikiem".

— Podczas spotkań przedwyborczych poznał pan warunki pracy i życia ludzi z innych środowisk, m. in. ze wsi. Jakie są pańskie wrażenia po tych spotkaniach?

— Nigdy dotychczas nie uczestniczyłem w wiejskich zebraniach i jestem miłe zaskoczony postawą uczestników. Ich głosy wyrażają troskę nie tyle o swoje prywatne sprawy, co o sprawy całej wsi, całego rolnictwa. Dużo dotychczasowych postulatów zostało spełnionych, a zaległości świadczą o braku silnej ręki we władzach terenowych. Wnioski jakie wyciągam dla siebie, gdybym został posłem: potrzebne jest obalenie przekonania mieszkańców miast, że na wsi żyje się dobrze, i rolników — że w miastach robotnicy mają dobrze. Poglądy takie wynikają z niewiedzy, z wzajemnych uprzedzeń. W Skarżysku rolnikom indywidualnym wydawało się, że pracownicy stadniny mają luksusy, a okazało się, że i stadnina ma kłopoty jak każdy zakład pracy: z płacami, z brakiem ludzi. Zaintrygowała mnie sprawa telefonów, tylko pozornie błaha. W mieście telefon to luksus, ułatwia życie, ale na wsi brak telefonu to czasem przyczyna tragedii ludzkiej, gdy do przyporządzenia pogotowiego 8 km. Wydawało mi się, że znam te wiejskie problemy od kolegów z pracy, a okazało się, jak wiele dowiedziałem się dopiero teraz. Sądzę, że niemało dałoby się poprawić, gdyby gminne władze, samorząd wiejski lepiej się starały.

— Mieszkańcom wsi powiedział Pan, że chciałby się zająć ich sprawami socjalnymi, bezpieczeństwa pracy. A co powiedziałby Pan tym z miast?

— Także to, że zajmę się ludźmi wsi. Interesują mnie zresztą również problemy socjalne w miastach, chyba najważniejszy z nich — to budownictwo. Trudne jest także położenie ludzi starych i samotnych, ważne jest wiele innych spraw.

— Jako poseł miałby Pan do czynienia z zagadnieniami o wiele większej rangi niż sprawy jednego zakładu czy wsi. Nie boi się Pan tego?

— Lękam się jedynie, czy zakres mojej wiedzy i znajomości rzeczy wystarczy. Uważam, że pewne sprawy można porównywać, dostrzegać zarówno w mniejszej, jak i większej skali np. zakładu — kraju, rodziny — całego społeczeństwa. Ze spotkań wynosze takie wnioski dla siebie, by jak najczęściej spotykać się w terenie z ludźmi.

— Jak Pan reaguje na niepowodzenia?

— Nie tupię nogą ze złości. W czasie dość długiej działalności społecznej doszedłem do tego, że jeśli coś zamierzę — muszę doprowadzić do końca. W niektórych przypadkach, gdy realizacja nie jest od razu możliwa — trzeba się upominać, czasem ustąpić — byle nie tracić. Z natury jestem upartym.

— Namówił Pan syna, by pracował w „Ginieku". Co syn na to?

— Namówiłem, choć to nie wynika z tradycji rodzinnych; jak Panu wiadomo, nie pochodzę z Gorlic. Uważałem, że ten zakład ma przyszłość, a w innych — raz dobrze, raz gorzej. Syn, z zawodu ślusarz, trafił do wydziału montażu. Chyba jest zadowolony.

Rozmawiał

KRZYSZTOF KAMIŃSKI

BEATA DEMBOWSKA

Piszą do nas

W sierpniu zamieściliśmy tekst Krajowej Agencji Robotniczej o wakacjach dzieci wiejskich. Oto głosy na myśl artykułu (autorstwa Andrzeja Tumalisa):

Dzieciaki wiejskie łapią za wędkę, piecak, gitarę, bo jada na wakacje. Dzieciaki wiejskie łapią za widły i grabie, no bo mają wakacje.

Dzieciaki wiejskie po dwutygodniowych koloniach pojadą jeszcze na obóz, na wycieczkę, na urlop z rodzicami. Dzieciaki wiejskie po siankosach będą miały jeszcze siewa, będą miały jeszcze wykopki.

Dzieciaki wiejskie, gdy wrócą do szkoły, będą sobie opowiadać, jak było nad rzeką, jak lowiły ryby, jak zaciekały ślady podczas harcerskich podchodów.

Dzieciaki wiejskie, gdy sobie otworzą telewizor, usłyszą, jak zaciekrają się różnice między miastem a wsią.

Autor zastanawia się, kto mógłby ten stan zmienić i dochodzi — m. in. — do wniosku, że *nie Koła Gospodyń Wiejskich*, bo ono ma na głowie *pokaz wypieków drożdżowych po to, aby po nim odbyła się zabawa*".

Ta opinia wywołała sprzeciw. Oto co pisze Stanisława Popiela, przewodnicząca Krajowej Rady Kół Gospodyń Wiejskich:

W odpowiedzi na artykuł „Wakacje dzieci wiejskich" zamieszczony w tygodniku „Dunajec" Rada Kobiet przy Wojewódzkim ZRKiOR w Nowym Sączu stwierdza, że artykuł nie oddaje prawdziwego zaangażowania się organizacji kółkowej — KGW w opiekę nad dziećmi wiejskimi w okresie nasilonych prac polowych.

To właśnie KGW wspólnie z TPD przy pomocy kadry pedagogicznej ze szkół wiejskich organizują dziecinne i zielone przedszkola dla dzieci wsi.

To właśnie KGW organizują pokazy wypieków drożdżowych, ale nie „po to, by odbyła się po nich zabawa", ale po to, by dzieci miały drugie śniadanie z własnych wypieków.

To właśnie członkinie KGW pieką różne smakołyki dla dzieci z okazji Dnia Dziecka, Choinki Noworocznej czy innych uroczystości dziecinnych. A w okresie letnim przy tzw. akcji szklanki mleka też potrafią podać dzieciom smaczne drożdżowe bułeczki, wstawiennie upieczone — jak chociażby KGW z Mszanicy.

Wojewódzka Rada KGW wspólnie z TPD jest współorganizatorem dziecińców wiejskich, których w roku bieżącym zorganizowanych zostanie około 60 w naszym województwie oraz będzie się organizowało następne w okresie wykopków. To nasze działaczki KGW, organizują dyżury w dziecińcach, dostarczają warzywa, owoce i inne płody rolne.

Na opiekę nad dziećmi w bieżącym roku Zarząd WZRKiOR przekazał kwotę 172.000 zł oraz w okresie ostatnich 5 lat przekazano ze środków WZRKiOR kwotę powyżej 550.000 zł.

Obecnie poprzez Krajową Radę KGW otrzymaliśmy z Centrali PZU kwotę 1.200.000 zł na organizację dziecińców, które płacono gier i zabaw, które to pieniądze w całości zostaną przekazane na rzecz dzieci wiejskich, a pilotowane są przez organizacje kółkowe.

Na szczególną uwagę zasługują członkinie z KGW: Binczarowa, Gródek, Wyskitna, Męcina Mała, Stróże, Ujanowice, Barcice, Gołkowice, Bobowa, Jankowa, Sędziszowa, Stróża, Marcinkowice, Zeleśnikowa, Świniarsko, Poręba Mała, Spytkowice i wiele innych, które w ostatnich latach zajmowały się stroną organizacyjną akcji letniej. Członkinie KGW chętnie dzieciom pracę przy organizacji większej sieci placówek opiekuńczych w okresie nasilonych prac polowych, lecz brak środków finansowych lub lokali uniemożliwia ich organizację.

Wojewódzka Rada KGW na swoim wyjazdowym posiedzeniu w dniu 14. 05. 85 r., którego tematem było „Co robią organizacje akcji letniej dla dzieci wsi, omówiła stopień zaangażowania naszej organizacji oraz zlustrowała dziecińniec w Binczarowej z terenu działalności MGZRKiOR w Grybowie. W posiedzeniu brała udział przewodnicząca Krajowej Rady KGW, koleżanka Stanisława Popiela oraz redaktor tygodnika „Zarzewie". Koła Gospodyń Wiejskich naszego województwa prowadzą szeroką działalność biorąc udział w kulturowaniu tradycji naszego regionu, w szczególności regionalnych, podnoszą swoje kwalifikacje zawodowe na kursach, uczestniczą w organizowanych konkursach produkcyjnych: „Więcej mleka wysokiej jakości", „Więcej warzyw, owoców i kwiatów", opiekują się ludźmi starymi i niepełnosprawnymi. Prowadzą wypożyczalnie sprzętu gospodarstwa domowego, współpracują z dietetyką, organizują kursy kroju i szycia, haftu, robót ręcznych i inne. Biorą udział w organizacji wystaw na terenie gminy i województwa. Organizują też konkursy potraw regionalnych, których głównym celem jest możliwość wprowadzenia tych potraw do nowoczesnej gastronomii. Konkursy takie odbywają się co roku w Łopuszni, Limanowej i Bukowinie Tatrzańskiej, w których udział biorą członkinie KGW ze wszystkich Kół w gminie.

*

Nasz komentarz: Aktywność kół gospodyń wiejskich — zwłaszcza w Nowosądeckiem — jest bezsporna. Jak też równie bezsporne jest fakt, że większość dzieci wiejskich spędza wakacje w wyraźnie gorszych warunkach niż ich rówieśnicy z miasta. Czy należy te wstydliwą sprawę przemilczeć? 60 dziecińców przynosi chlubę kołom gospodyń, ale nie rozwiązuje problemu w skali regionu. Potrzebne jest podjęcie tej kwestii w odniesieniu do całego środowiska wiejskiego. Tego nie jest w stanie udźwignąć ani ZMW, ani OSP, ani KGW. Taka była intencja tekstu drukowanego w „Dunajcu". Obstajemy przy tym stanowisku. Sytuacja chłopskiego dziecka wymaga nadal wyjątkowej troski państwa i społeczeństwa. Samozadowolenie bądź pudrowanie rzeczywistości jest nam służy.

Władysław Sawicki

Przepracować 40 lat w jednym przedsiębiorstwie, godzić pracę zawodową — w tym od 12 lat w dyrektorskim stanowisku — z naprawdę aktywną działalnością społeczną na wielu frontach, to — trzeba przyznać: niełatwa sprawa. Władysławowi Sawickiemu to się udaje. Może dlatego właśnie obdarzony został zaufaniem i kandyduje do Sejmu?

— Jest Pan żonaty, ma Pan troje dzieci...

— ...i wnuki, bowiem dzieci pozakładały własne rodziny. Starsza córka, Grażyna pracuje w wydziale komunikacji Urzędu Miasta w Nowym Targu. Młodsza, Barbara z wykształcenia jest zootechnikiem, pracuje na stanowisku kierowniczki Stacji Hodowli Zarodowej w Łososkowicach, w woj. krakowskim. A syn Janusz, inżynier budowlany, jest kierownikiem Grupy Robót w krakowskim „Budnopol". W tej chwili przedsiębiorstwo to buduje szpital i hotel „Skalny" w Nowym Targu. Żona Helena przeszła już na emeryturę. Przez 30 lat była polową w nowotarskim szpitalu i to, właśnie ona „zapędziła" syna do budowania szpitala. Znała doskonale warunki w starej placówce i rozumiała potrzebę takiej inwestycji.

— Interesuje Pana problem ochrony środowiska, a z wykształcenia jest Pan ekonomistą, absolwentem SGPiS. To chyba dość odległe dziedziny?

— Cały czas utrzymuję kontakty z uczelnią, choć studia ukończyłem w 1952 roku; niedawno uczestniczyłem w zorganizowanej przez tę uczelnię konferencji, której celem było ustalenie rozmiarów strat w naszej gospodarce powstałych na skutek niespełniania wymogów ochrony środowiska. Jak Pan widzi, te dwie sprawy mają wiele wspólnego. Rozmiary tego, co traciny, przekroczyłyby mnie, że sprawą trzeba się zająć. Zajmowałem się zresztą tymi kwestiami grubo wcześniej.

— Oczywiście, na terenie Podhala...

— Nawet obserwacja tylko tego środowiska potwierdza tezę o degradacji przyrody. — Ot, choćby przykład z mojego zawodowego podwórka. Przedtem eksportowaliśmy rocznie 100 tys. słojów czereśni jagodzin, teraz...? Czarna jagoda na skutek emisji pyłów ze Skawiny, które dostają się tu przesnykiem między Babią Górą a Gorcami, wyginęła niemal zupełnie!

— A inne problemy na tym terenie?

— Przede wszystkim woda. Nowy Targ od dawna nie ma wody zdatnej do picia. Biały Dunajec jest zanieczyszczony ścieżkami fekalnymi i gnojowicą. Ale nie tylko! Przytoczę fragment apelu Rady Miejskiej (BRDN). „Przeprowadzone w dniach 14. 05. 28. 05 i 15. 06 1983 r. oczyszczanie rzeki w granicach administracyjnych miasta zapewniło usunięcie 31 ton odpadów, w tym ok. 4 ton kuśnierskich, padłe zwierzęta w postaci owiec, kur, kotów i psów". Konieczna jest rozbudowa oczyszczalni w Nowym Targu, a nie odzowne jest także zrozumienie wagi tego zagadnienia przez ludność.

— A ochrona powietrza?

— Z tym wiąże się konieczność wyeliminowania ogrzewania węglem gorszego gatunku, a w przyszłości zastąpienie paliw stałych gazem. Jak najszybciej należałoby wykorzystać bogate zasoby wód termalnych znajdujące się w tzw. niecce podhalańskiej. Taka energia: 72 st. i 24 atmosfery pod głowicą, nie może spokojnie drzemać, kiedy na każdym kroku odczuwamy jej niedosyt.

— Sprawami ochrony środowiska zajmuje się Pan również jako radny WRN?

— Zgłosiłem od razu, na początku kadencji, akces do komisji planowania przestrzennego, gospodarki wodnej i ochrony środowiska, gospodarki komunalnej, budownictwa i komunikacji. Poprzez działalność w tejże komisji mam możliwość bieżącego odbudzaywania na poprawę obecnego stanu rzeczy i zapobieżenie katastrofie ekologicznej.

— Wróćmy jeszcze na chwilę do sprawy czystości wód. Miał Pan w tym względzie przykre doświadczenia w najbliższej rodzinie...

— Po kąpieli w rzece dwoje moich wnucząt zachorowało na zapalenie opon mózgowych. To mnie przeraziło i jednocześnie uświadomiło, że tą kwestią trzeba się jak najszybciej zająć. Inicjatorem oczyszczania górnego biegu Dunajca był mój syn, Zawarliśmy „sojusz" z Polskim Związkiem Wędkarskim z harcerzami, którzy bardzo nam pomogli. Zalew czorsztyński od chwili powstania musi być wolny od ścieków; niezbędne są więc oczyszczalnie w górnym biegu Dunajca.

— Panie dyrektorze, na jednym ze spotkań konsultacyjnych padło pytanie: jak długo jeszcze przeżadować nas będą klęski urodzaju? Kieruje Pan zakładem przetwarzającym owoce. A więc...?

— Zagospodarowanie runa leśnego — tzn. zbiór jagód i róży, tarniny itp. — zostało opanowane całkowicie. Problemem są ciągle jabłka przemysłowe. Możliwości kierowanego przez mnie zakładu są niewielkie: 1000—1200 ton. Nie ma szans "rozbudowy; może w perspektywie, z chwilą przekazania nam dalszych dzielctw... Rozwiązanie w skali makro widzę — tak jak w przypadku Nowosądeckich Zakładów Przetwórstwa Owocowego — w zainstalowaniu wydajnych urządzeń, pras i w przeznaczaniu owoców na koncentraty. W tej chwili większe zakłady przechodzą na produkcję koncentratów, a cały świat odchodzi od spożywania coca-coli na rzecz naturalnych soków owocowych robionych m. in. na bazie tychże koncentratów.

— Z wolnki wyborczej można się dowiedzieć, że działa pan aktywnie w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej.

— Prócz pełnienia funkcji — we władzach wojewódzkich i centralnych, jestem także lektorem. W naszym rejonie do prezentowanej przez TWP tematyki włączamy zagadnienia ekologiczne i ekonomiczne. Praktycznie nie ma przedsiębiorstwa w Nowosądeckiem, w którym nie miałbym wykładu. A do wyjaśniania jest sporo. Np. współzależność podstawowych wskaźników ekonomicznych — wielkości produkcji, wydajności pracy, wzrostu płac — i wskazywanie metod i środków zapewniających efektywność gospodarowania wszystkich przedsiębiorstw. To bardzo ważne sprawy.

— Na wielu spotkaniach mówiło się o konieczności współpracy między Nowym Targiem a Zakopanem.

— Trzeba podjąć ten apel, gdyż oba miasta łączą te same problemy: właśnie ochrona środowiska, potrzeba doprowadzenia gazu, pilnowanie sprawy wykorzystania wód termalnych. A poza tym Nowy Targ może odciążyć Zakopane od zalewu turystów. W przyszłości — z chwilą powstania jeziora czorsztyńskiego — stolica Podhala może stanowić centrum trzeciego ruchu turystycznego, który kierowałby się nie tylko w Tatry, ale i nad zalew. Należałoby więc jeszcze rozbudować bazę rekreacyjną w rejonie Kowańca, Długiej Polany, Rdzawki. Dlaczego uciecha sprawa budowy wyciągu na Turbacz, gdzie przecież bardzo długo zalega śnieg i można by stworzyć narciarzom znakomite warunki. A w sądzie, że w przyszłości dojdzie do większego zbliżenia Zakopanego i Nowego Targu. Z tym, że Zakopane nie powinno być dalej rozbudowywane, a pewne jego funkcje i zakłady pracy winny zostać przeniesione do Nowego Targu. To oczywiście sprawa na przyszłość, wiążąca się z koniecznością rozwiązania zagadnień budownictwa i komunikacji, ale myślę o tych sprawach trzeba już dzisiaj.

Rozmawiał
ANDRZEJ SZYMAŃSKI

KACIK majora Czesława Glińskiego

Pod koniec jednego z tygodni sierpnia w okolice hotelu „Orbis-Beskid" w Nowym Sączu zajechało kilka autobusów na rejestracji czechosłowackiej. Z autobusów wysypali się polscy pracownicy zakładów przemysłowych i placów budów z naszych południowych sąsiadów, którzy na wolne dni zjechali do stężkiowych rodzin. Kierowcy stawili pojazdy na jednej z bocznych uliczek przylegających do hotelu i udali się na zasłużony odpoczynek.

Następnego ranka jeden z kierowców stwierdził, iż w jego autobusie wykuł fachowo połowę przedniej szyby i przez powstały otwór zabrał służbowy uniform kierowcy, wyrwał auto-radio, przywłaszczył czeki na gotówkę polską i trochę środków płatniczych oba kierowców oraz służbowe dokumenty kierowcy. Poszkodowany zgłosił wybryk nocnych wilamrywszy Milicji.

Noc z niedzieli na poniedziałek w Nowym Sączu do spokojnych nie należała. Funkcjonariusze Milicji mieli roboty co niemiara. Grupa 12 po północy do milicjanta pełniącego służbę na dworcu kolejowym zgłosił się mężczyzna, który w trzeźwem wprawdzie, ale był „pod dobrą datą" — wytłuszczył, iż dwaj mężczyźni i kobieta dokonali napadu na jego dom, grożąc jemu, czyli gospodarzowi, zabiciem przy pomocy jego własnej siekiery, którą małeźli za piecem. W opowieść nietrzeźwego obywatela można było nieco wątpić, niemniej jednak oficer dyżurny skierował grupę funkcjonariuszy na miejsce rzekomego napadu. Patrolowy patrol zastał dom uśpiony. Po otwarciu drzwi buchnął ze środka przykry zapach, będący mieszaniną oparów alkoholu, papierosów i Bóg wie czego jeszcze. Na gołych deskach podłogi, wśród butelek po denaturacie, smacznie spało kilku mężczyzn, na bodajrze zaś psialasu słodko drzemała dama. Damie świadomość wróciła stosunkowo szybko, natomiast dobodzieżie panów napotkało trudności. W końcu dowieziono ich do aresztu.

Podczas przeszukania znaleziono przypuszczalnie narzędzie zbrodni czyli siekierę. Funkcjonariusy milicji będąc pełni zapału, dokładnie owinięty kocem tobołek, w którym wśród odzieży, parasoli i okularów przechowlszczyli znalezione — rzekomo skradzione i marynarkę z guzikami z napisem CSAD. Widać właściciel tobołka miał coś wspólnego z włamaniem do pomalowanego autokaru. Ponieważ gospodarz lokalu do tobołka nie przyznawał się, należało sądzić, że sprawca włamania jest wśród odwiezionej do aresztu trójki.

Jednym z zatrzymanych był niejaki Jerzy, z zawodu ślusarz, od lat nie pracujący. W bieżącym roku opuścił po sprzeczce z żoną rodzinę i rusył w rejs po nowosądeckich melisach. Przyczepił się kompanie o podobnej jak jego mentalności.

Towarzyszem Jerzego w feralną noc był niejaki Krzysiek (który już w ubiegłym roku gościł na łamach „Dunajca" za jakąś sprawę). Szczęściem dla Krzysia Rada Państwa ogłosiła amnestię i otworzyły się przed nim bramy Zakładu Karnego. Krzysiek jednak z nauki nie skorzystał i powrócił na stary, utarty szlak melin i budek z piwem. Ponieważ w okresach trzeźwości wyjmował się do hodowli pieczarek, był — jako człowiek od czasu do czasu „przy forsie" — ceniony w towarzystwie podobnych sobie.

O damach źle mówić nie przystoi, powiem więc tylko, że jest w opisywanych kręgach osobą znaną i na różne „imprezy" często zapraszaną. O pracy zawodowej, poświadczaną stempelkiem w dowodzie osobistym, nigdy się nie starała.

Imprezą zakończoną wpadką zajęła się policja jeszcze po południu. Gospodarz towarzystwo złożone z Jurka, Krzyśka i dwóch innych kompanów przyjął z należnym uszanowaniem i do stołu zaprosił. Chwilę pogadano o tym i owym, po czym przybysze poprosili o gościnę na kilka dni. Gospodarz do gościnności wskaźnikiem, na co goście zgodzili się bez zbędnej dyskusji. Wkrótce, przystąpiono wśród zaśpiewań unowy. Jeden z przybyszów skoczył do pobliskiego „blaszaka" po baterię butelek denaturatu, a Jurek i Krzysiek, jako fachowcy, sporządzili stosowny napój.

Po kolejnej butelce w towarzystwie zaczęły się dziobać nieco, co, które przerodziły się w głośniejszą awanturę. Ponieważ sąsiedzi zaczęli stukać w ściany, gospodarz wyprosił kumpli Jurka i Krzyśka. Dalsza biesiada przebiegała już bez zgrzytów, a wreszcie towarzysze zmorzył sen.

W sobotę impreza zaczęła się na nowo. Jurek i Krzysiek na jakiś czas opuścili gościnny dom dla zaczerpnięcia świeżego powietrza i wyrównania oddechu. Z wycieczki wrócili bogatsi o spostrzeżenie, że w okolicznej „Beskidzie" garczują czechosłowackie autobusy. Znów rozrobiono „koktajl" i po pewnym czasie gospodarz legł zmożony niemocą, a dwaj przyjaciele kontynuowali biesiadę, tym razem nocną wyprawę. Przynieśli z niej pokaźnych rozmiarów tobołek, złożyli w kącie, a kosgospodarz nie zapytał nawet o zawartość.

Niedziela była następnym dniem libacji, różniącym się od poprzednich o tyle, że jej uczestnicy zjedli pierwszy po dwóch dniach posiłek: mielone szynceki z barów „Kolejarz". Pod wieczór w towarzystwie pojawiła się dama, co zmobilizowała uczestników imprezy do sięgnięcia po resztki sił. Gdy dama korzystała z przerwy w życiorysie, a gospodarz również przyjmierzał się do wypoczynku, Jurek postanowił się brakującej butelki denaturatu i o kradzież posądził gospodarza. Gdy ten zbył głośno zaprzeczał, otrzymał w czaszkę ciosu, który go obalił na posłanie. Ponieważ butelka nie odnalazła się, Jurek porwał siekierę, grożąc gospodarzowi, że natychmiast wytrzeźwiał i salwował się ucieczką za drzwi, a następnie sprowadził Milicję.

Już po ucieczce gospodarza Jurek dokonał na jego szkodę kradzieży zegarka, który stanowić miał rekompensatę za zagiętą butelkę denaturatu.

W węzełku odkrytym w melinie odnaleziono wszelkie przedmioty, których zaginięcie zgłosił kierowca z koszyckiego „Popradu".

Wydarzenia w Nowym Sączu

RAPORT Z ROZMOWY RODAKÓW

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

RABA-WYŻNA

W zebraniu konsultacyjnym, które odbyło się w wypełnionej po brzegi szkolnej sali gimnastycznej, wzięli udział kandydaci: Marianna Bubak, Jan Komernicki, Stanisław Kowalski, Jan Łaciak, Jan Nowinowski, Władysław Sawicki, Ireneusz Wrzesień i Michał Zbyszewski.

Naczelnik gminy, ANDRZEJ CZUB, poinformował o podstawowych problemach wsi wchodzących w skład tej jednostki administracyjnej. Mówił m. in. — *Ludzie narzekają na podatki, a łączna suma tychże wynosi raptem 4,5 mln zł, podczas gdy budżet gminy zamyka się kwotą ok. 100 mln zł!* Wspomniał o wysuwaniu postulatów, w ślad za którymi nie zawsze idą czyny. Dobrze przebiega w gminie realizacja Narodowego Czynu Rozwoju Szkole. Np. szkoła w Skawie będzie placówką na miarę potrzeb XXI wieku! Nie zapomniano o mieszkańcach dla nowych powstaną dwa 8-mieszkaniowe bloki w Rabie Wyżnej i jeden podobny w Spytkowicach. Sporo osiągnęła gminna rolnictwo: skąp żywca jest w tym roku o 6 proc. wyższy niż w analogicznym okresie ubiegłego roku, podobnie — skup mleka. Spółdzielnia w Rokicinach, niedawno jeszcze deficytowa, w ogólnopolskim współzawodnictwie zajęła III miejsce. Powstają nowe drogi, inne są remontowane, trwają prace przy tzw. powtórnej elektryfikacji niektórych wsiów. Zakłopotano program prac w zakresie telekomunikacji, przewidujący m. in. budowę automatycznej stacji w Rabie Wyżnej. Nie wszystko się w kulturze, służbie zdrowia, weterynarii i komunikacji.

— *Często się dyskutuje o wielu sprawach na szczeblu lokalnym* — powiedział JAN STRIPEN — *ale te głosy nie docierają do góry. Mamy nadzieję, że dojdą poprzez podów, których wybierzemy.*

— *Niech rolnik nareszcie przestanie być nieszczęśliwym ziemi* — z goryczą mówił STANISŁAW CZYSZCZON. — *Stworzmy mu możliwość indywidualnego rozwoju, potłumy kres biurokracji w urzędach.* St. Czyszczon wystąpił z postulatem uproszczenia obiegu dokumentów biurowych: — *To zadanie dla przyszłych posłów, jeżeli im zależy na wychowaniu młodzieży na dobrych obywateli i patriotów.*

JAN SULARZ wspomniał o problemach wiejskiej służby zdrowia: — *Ta służba, rejestrację, oczekiwanie w Rabce traci się niemal cały dzień. Czy lekarz co jakiś czas nie mógłby przyjechać do wiejskiego ośrodka?* STANISŁAW RUBIS mówił m. in.: — o konieczności poszerzenia drog dojazdowych do pól i podejścia nareszcie produkcji maszyn przystosowanych do terenów górskich.

ANTONINA KACWIN zajęła się szkolnictwem. — *Szkolnictwo w Polsce jest bezpłatne. W kosztach jego utrzymania partycypujemy wszyscy, a absolwenci nie podejmują pracy w zakładach państwowych czy spółdzielczych.*

O bolączkach występujących w szkolnictwie mówiła także MARIA KWINTA: 6 braku pomocy naukowych, o problemach mieszkaniowych nauczycieli wiejskich. — *Czy nie można pomyśleć o wygospodarowaniu dla nauczycieli działek z Państwowego Funduszu Ziemi?*

Problem finansowania czynów społecznych postawił JÓZEF SKAWSKI. Niepokoił się: — *Dlaczego za materiały trzeba wnosić dopłatę 12 tys. zł podatku? Podobnie za nowe ogrodzenie? Czy należy karać ludzi za ich ofiarność, gospodarność i zapobiegliwość? A jednocześnie przyznaje się zapomogi niezbędnym, którzy całe życie nie robili, pili i robią to nadal!*

Gospodacze żywnościowej poświęcił swe wystąpienie STANISŁAW DŁUŻAK. — *Dlaczego bez przerwy przestawiają nas klasek rolniczych? Dlaczego nie potrafimy przetworzyć i zmagazynować tego, co wyprodukowaliśmy Ojczyźnie, co najcenniejsze — póki sił będziemy ją umacniać?* — pod tym hasłem obradował III Wojewódzki Zjazd Związków Inwalidów Wojennych PRL. — *Wasz zjazd* — mówił prezes ROMAN KARPIEL — *odbywa się w wymownym terminie: 1 września, w 46 rocznicę napadu hitlerowskiego na Polskę*". 46 lat temu rozpoczynała się wojna, która miała zabrać naszej Ojczyźnie 6 milionów obywateli przynosząc pożogę, śmierć, kalectwo obywatelom wielu narodów. Ludzie, którzy dziś są inwalidami wojennymi, starali na zew Ojczyzny w jej obronie. Przelali dla niej krew. A gdy nastał czas pokoju, w miarę swych sił nadal służyli Polsce. Służą do dziś, choć ich szeregi wykrusza czas i choroby.

Poprzedni Zjazd Wojewódzki ZIW odbył się przed czterema laty i rozpoczął kadencję wyjątkowo trudną, bo wyznaczaną ważkimi wydarzeniami 1980/81 r., stanem wojennym, kryzysem społeczno-politycznym i gospodarczym. Członkowie Związku opowiedzieli się, jak zawsze, po stronie socjalizmu i patriotyzmu.

Doświadczenia życiowe inwalidów wojennych, ich osobisty autorytet i obywatelskie postawy służyły sprawie przywracania ładu społecznego i politycznego. Związek współpracował z radami narodowymi i instancjami PRON, z organami władzy ludowej i partią. Aktyw Związku uczestniczył w obchody rocznic i jubileuszy ogólnonarodowych i regionalnych, wykorzystując je dla propagowania idei pokoju i solidarności wszystkich sił w świecie, które występują przeciw wojnie. Ważne miejsce w tej działalności zajmowała współpraca z organizacjami młodzieżowymi w patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia. Komisje — Organizacyjno-Propagandowa oraz Historyczna ZW ZIW przy współudziale Kuratorium Oświaty zorganizowały konkursy nt. 40 rocznicy powstanie LWP oraz 45 rocznicy walk 1939 r. Sześćdziesięciu pieleśnów — członków ZIW docierało do szkół i na hodowle oraz oboży z pogadankami i odczytami — pielękcji tych było 545 i uczestniczyło w nich ponad 59 tys. słuchaczy. Z okazji 65 rocznicy powstania ZIW Zarząd Wojewódzki zaprezentował w salach Biblioteki Wojewódzkiej, wystawę pt. „Inwalidzi wojenni w walce i pracy", która obejrzało ok. 2,5 tys. osób. Dla członków Związku zorganizowano kwiecinny w wspomnieniach „Mój lipiec 1944" i „Mój wrzesień 1939"; brało w nich udział 30 osób. Wdrożeniem archiwum związkowe, gromadzące kolejne listy z nagrodami wojennymi inwalidów ze wszystkich frontów II wojny światowej.

Inwalidzi wojenni to ludzie w przeważającej większości już w wieku emerytalnym. Na ogólną ilość 1224 członków wojewódzkiej organizacji ZIW, zaledwie 135 nie przekroczyło 55 roku życia, a powyżej 65 lat ma już 428 osób. Tylko 75 pracuje jeszcze zawodowo. Sytuacja taka powoduje potrzebę równorzędnej pomocy — zarówno kolegieńskiej, w załatwianiu różnych spraw codziennego życia, jak i z pomocy materialnej i rzeczowej. Podczas minionej kadencji wypłacono 626 zapomóg z Państwowego Wobec winnych zaniedbań wyciągane są surowe wnioski prawne, służbowe i dyscyplinarne oraz kary finansowe. M. in. odwołano ze stanowisk jednego naczelnika gminy oraz jednego inspektora szkolnego. Z całą konsekwencją egzekwowana jest realizacja wniosków i zaleceń pokontrolnych. Przy ich niezbędnej realizacji winni ponoszą odpowiedzialność. Przekonał się o tym naczelnik gminy z Łapsz Niżnych, którego ukarano upomnieniem.

Na ogół równolegle z kontrolami kompleksowymi w urzędach administracji państwowej — Wojewódzka Inspekcja Terenowa kontroluje poszczególne dziedziny życia społeczno-gospodarczego miast i gmin. W I półroczu 1987 przeprowadziła 243 kontroli, obejmując nimi 286 jednostek gospodarki uspołecznionej, oraz 6 rekontroli.

Generalnie wykazują one poprawę realizacji zadań gospodarczych oraz postęp w wielu dziedzinach życia. Zarządzenia, jak jedno z zaleceń, przeciwdziałanie niefrasobliwości kierowniczej i zalęg pracowniczych, hruś i bałagan, bezładnie przechowywane materiałów i przedwojennych, niedostateczne zabezpieczenie mienia. Przykry jest często spotykany widok zdewastowanych stołówek, urządzeń socjalnych i sanitarnych. Winni zaniedbań karani są mandatami i wnioskami do kolegiów oraz karami dyscyplinarnymi. Za rażące zaniedbania w funkcjonowaniu handlu w gminie Lubień odwołano ze stanowiska kierownicżkę filii GS, a wicezrzeszenie 18 z Bukowiny Tatrzańskiej ukarano naganą, pozostawiając na stanowisku warunkowo — do czasu kontroli sprawdzającej. WITT stwierdziła niepełną realizację swych zaleceń w szkołach podstawowych w Korzenieni i Łyczanej, w gospodarstwie rolnym NOFR w Łyczanej oraz w GS w Łososinie Dolnej.

Są również pozytywne przykłady zgwszczonowane przez SKR w Różnowie, Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną w Micinie Wielkiej oraz Ośrodek Wypoczynkowy „Stalownik" w Bukowinie. Wojewódzki Komitet Obrony wyraził uznanie dla dyrektora Wydziału Kontroli UW Stanisława Hnisia za sprawne zorganizowanie Wojewódzkiej Inspekcji Terenowej i coraz lepszą jej działalność. Wskazano na potrzebę umacniania się pozytywnych tendencji w jednostkach administracyjnych i gospodarczych po każdej kontroli i konieczność ich utrwalania. Wskazano na potrzebę włączenia do tematyki kontroli problemu ochrony przeciwpowodziowej. Tegoroczne ulewy spowodowały straty w wysokości miliarda złotych, zniszczenie w województwie ponad 130 km dróg, 11 mostów, dziesiątek kładek i przepustów. Wielu szkód można by uniknąć, gdyby umacniano obwałowania rzek, konserwowano mosty, czyszczono przepusty i rowy przydrożne.

WKO zapoznał się również z informacją Wojewódzkiego Inspektoratu Obrony Cywilnej płk. Mariana Bolszewskiego o wynikach kontroli realizacji zadań obrony cywilnej. Stwierdzono wzrost zaangażowania kadr kierowniczych; zwłaszcza naczelników miast i gmin oraz kierowników jednostek gospodarki komunalnej oraz niektórych zakładów z pionu WZSR. Są jednak, niestety, również zakłady, w których problemy obrony cywilnej są lekceważone, np. w Zespole Elektrowni Wodnych w Rożnowie.

Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego płk dypl. Henryk Rabiński poinformował w wystąpieniu o ukończeniu przez szkolnictwa wojskowego na rok 1985/86 oraz z wnioskami wynika-

---

Wojewódzki Komitet Obrony zapoznał się z działalnością kontrolną Urzędu Wojewódzkiego oraz Wojewódzkiej Inspekcji Terenowej w I półroczu br. W tym czasie służby kontrolne w Urzędzie Wojewódzkim przeprowadziły kontrole kompleksowe w urzędach miast i gmin w Gródku nad Dunajcem, Korzenieni, Bukowinie Tatrzańskiej, Krościenku, Piwnicznej i Bobowej, badając w każdym z nich 24 dziedziny pracy. Najwięcej uczniono Bobowej, Łososinie, Krościenko. Jednocześnie wydziały UW przeprowadziły 627 kontroli problemowych, 126 sprawdzających i 243 doraźne. Pozwala to na stwierdzenie, że mimo występujących jeszcze nieprawidłowości w funkcjonowaniu niektórych ogniw, praca administracji państwowej systematycznie się poprawia. Coraz lepsza jest obsługa obywateli oraz rad narodowych i ich organów, mniej przeterminowanych spraw, doskonalsze planowanie i organizacja pracy urzędów. Występuje jeszcze niedociągnięcia dotyczą najczęściej takich dziedzin, jak: ochrona środowiska, budownictwo i nadzór budowlany, sprawy kultury, komunikacji oraz kultury fizycznej. Doskonalenia wymaga również egzekwowanie własnych decyzji. Kontrola finansowa w zakładach budżetowych ujawniła w 29 z nich przypadki niegospodarności, z czego 12 przyjmuje nosiło znamiona przestępstw i sprawy skierowano do organów ścigania. Do zwrotu przypisano kwotę około 6 milionów złotych,

ROMAN KOSTANECKI:

Warto wiedzieć, że...

kuje rolnik lub zadownik? ZDZISŁAW ZAWIŁA szeroko mówił o sprawach socjalnych. — Trzeba pójść na konieczność *przeprowadzenia wywłaszczeń rent ZIW grupy inwalidzkiej. Trafiają do niej często ludzie zdrowi, dorabiający sobie tu i ówdzie w prywatnych zakładach. A rąk do pracy brakuje.* — Zakwestionował świadomienia z racji urlopów wychowawczych, jak i wyjazdy zagraniczne młodych ludzi, którzy często zapoznawali na obczyźnie — a swojej godności narodowej, a także posiadając wysokie kwalifikacje podejmują się najbardziej poniżających prac.

Poruszano w Rabie Wyżnej wiele problemów, a większość wystąpień świadczyła o prawdziwie gospodarskim podejściu do trapiących nas wszystkich bolączek. Wielu dyskutantów wskazywało na konieczność częstszych takich spotkań, również z posłami.

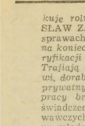

Kwiaty dla kandydatów...! Zaskoczyło to przybyłych do Szaflar. Mia-

go Funduszu Kombatanckiego oraz 56 z funduszów własnych ZIW, na łączną kwotę ponad 4 mln zł. Fundusze na pomoc finansową dla członków płyną zarówno z dotacji Zarządu Głównego ZIW, jak i z dotacji instytucji i zakładów pracy — do najtrudniejszych należały: Regionalny Związek Spółdzielni Inwalidów w Krakowie, Spółdzielnia Inwalidów „Karpaty" w Grybowie, sądy rejonowe i spółdzielczość pracy. Stałe dotacje oraz dodatkowe fundusze zapewniają wywiązanie się z obrzędu do spraw kombatantów. Ponad 100 inwalidów skierowano na Komisję Lekarską KIZ w celu podniesienia im grupy inwalidzkiej. Z leczenia sanatoryjnego korzystało w latach 1981—84 112 osób. Inwalidom przydzielono 9 wózków oraz 59 samochodów.

Nawet te wyrywkowe dane ukazują skalę potrzeb i skalę świadczeń na rzecz inwalidów wojennych, ale też i wkład ZIW w życie regionu.

O pracy i potrzebach Związku w Nowosądeckiem mówiono na dwa dni przed Wojewódzkim Zjazdem Delegatów. Prezes ZW ZIW PZPR, Józefa Brożka, z wiceprezesem ZG ZIW Stanisławem Domagałą, członkami ZG — Stanisławem Dzikowskim i Stanisławem Kozłowskim, ZW — Stanisławem Gniadym i Aleksandrą Mikołajczyk.

Mówiono o tych sprawach również na Zjeździe, i tak np. Władysława Rozlacha z Gorlic niepokoiło nienadążanie warsztu rent inwalidzkich za wzrostem cen, powodujące zapaściowe obniżenie tusząci życiowej inwalidów. Postulował, by na bieżąco rewaloryzowane były świadczenia z tytułu pobut za energię i telefony. Mówił o konieczności przyspieszenia przydziałów sprzętu dla inwalidów. Stefan Baba z Zakopanego uważał, że należy zmienić kryteria przyznawania zapomogi podoczynnej. Zwanko, Tadeusz Wiktorek z Limanowej, był zadowolony, że nieusuwanie przyznaje się jednym jeden dodatek do renty: za odmaczenie państwowe bądź kombatanckie — osobom, które mają prawo do

jącymi z tegorocznego poboru do wojska.

● W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyło się w Siarach k. Sękowej Nowosądeckie Święto Plonów. Głównym elementem obchodów, jak co roku na województwo specjalizujące się w hodowli, była wielka wystawa zwierząt hodowlanych — znakomity przegląd osiągnięć hodowlanych za ostatnie pięć lat. Prezentowano najpiękniejsze okazy bydła i owiec. Najlepsi hodowcy otrzymali nagrody, medale i dyplomy.

W czasie przygotowań do tego święta miałem szczęście trudu spytać dyrektora Wydziału Rolnictwa, Gospodarki Żywnościowej i Leśnictwa Urzędu Wojewódzkiego mgr. inż. Zenona Gałyka, z czym województwo nowosądeckie przychodzi na tegoroczne dożynki?

— *Trudne warunki atmosferyczne w okresie wiosny spowodowały 3-tygodniowe opóźnienie w pracach rolnych. Tego „poślizgu" nie dało się odrobić. Notujemy również zczasowe nasilenie chorób roślin — zarówno zarazy ziemniaczanej, jak i mączniska rzekomego, który zaatakował i zniszczył znaczne ilości opórków, wszystkie przyczyny spowodowały, że tegoroczne plony będą — według wstępnych szacunków — niższe od ubiegłorocznych. Mniej będzie w naszym województwie zboża, ziemniaków, warzyw, a szczególnie jabłek, których w roku ubiegłym zbierano 48 tysięcy ton, a w roku bieżącym przewiduje się skup o połowę mniejszy. Obrodziły natomiast śliwki wiśnie, które w ubiegłym roku prawie nie było. Niekorzystne warunki atmosferyczne opóźniły pierwszy pokos siana, którego jakość również była nie najlepsza. Obecnie zapowiada się drugi pokos traw. Jeśli będzie długa i ciepła jesień — bliżej nasz się poprawi, co zapewne tegoroczny wypas bydła. Pozytywnie oceniam funkcjonowanie instytucji obsługi rolnictwa, które dobrze wystarzadzają do siana, ziemniaków i zbóż przez oraz duże zapotrzebowanie na usługi kombajnowe powodowały kolejki do SKR.*

Bilans paszowy oraz sytuacja w produkcji roślinnej decydują o rozwoju hodowli, o produkcji zwierzęcej. Dzięczny wzrost produkcji wymagał wzrost poglowia bydła ogółem o 0,5 proc., ale ilość krów zmalała o 2,7 proc. Pogłowie trzody znów się zmniejszyło o 1,2 proc., a owiec przybyło o 7,2 proc. Nieco lepiej przedstawiają się wyniki tegorocznego skupu na rynku wojewódzkim. Skup żywca ogółem wzrósł o 9 proc., ale zadecydował o tym głównie skup bydła, bo skup trzody chlewnej drastycznie spadł, co zapewne, przy dużym wieprzowiny wynosi tylko 2300 ton, a pod koniec lat 70. rocznie skupowało się ponad 12 tys. ton. Teraz mamy problemy z realizacją nawet tak niskiego planu. Po bardzo szybkim wzroście skupu mleka w ostatnich latach, obecnie następuje zahamowanie. Bardzo wzrosły jest niska jednostkowa wydajność od krowy, zwiększona ze słabym postępem genetycznym, wynosi obecnie średnio 2 tysiące litrów mleka, a także z zyskiem paszową. Ale nie zapominajmy, że w ciągu 10 lat skup mleka w województwie wzrósł przeszło 2-krotnie.

Dobry wynik ekonomiczny na przyszłość staje się korzystny bilans wodnym w glebie. Trzeba podkreślić opanowanie przez rolników i pracowników rolniczych, którzy robią wszystko, by plonów nie zmarnować mimo trudnych warunków atmosferycznych. Podobne postawy są potrzebne przez wszystkie rolno-spożywczym.

Rok obecny jest nieco gorszy niż poprzedni, kontynuując średnio w ostatnich 2—3 lat, musimy stwierdzić znaczną poprawę w zagospodarowaniu ziemi, która stała się uprost bezpłodna. Zauważyliśmy także wzrost zbrojenie rolnictwa w sprzęt rolniczy. Niektóre maszyny zwolniono już z rejestracji, a ich zapasy w składnicach rosną. Jest też widoczna poprawa zaopatrzenia w środki do produkcji rolnej, np. w pasze.

Co roku obserwowany jest konkurs o tytuł „mistrza produkcji zwierzęcej". W ub. roku zgłosiło się do niego 50 rolników, którzy konkurowali ze sobą w 3 kategoriach: produkcji mleka, żywca wołowego i żywca wieprzowego. Podczas dożynek ogłoszono werdykt komisji konkursowej. Mistrzem produkcji mleczarskiej za rok ubiegły został **Stanisław Miętus** z Czarnego Dunajca, gospodarujący na 8 hektarach, osiągnął on produkcję z hektara przeliczeniowego 8455 litrów mleka, a sprzedał w 1984 r. — 38 tysięcy litrów. Dwa drugorzędne miejsca w tej kategorii zajęli: **Wojciech Wojciechowski** Zalubskiemu z Łososiny Dolnej i **Weronice Mirek** z Nawojowej, która sprzedała aż 54 tysiące litrów mleka, a tegoroczne Dożynki Biedze ze Starej Wsi k. Limanowej. W produkcji żywca wołowego I miejsce i tytuł mistrza otrzymał **Aleksander** Cygal z Porąbki w gminie Dobra, który sprzedał ponad 6 ton wołowiny, wicemistrzami zostali **Stanisław Kowalczyk** z Podzwornowej i **Stanisław Kowalski** z Pisarzowej (kandydat na posła), a trzecie miejsce zajął **Jan Mikołajczyk** z Jurkowa. Mistrzem w produkcji żywca wieprzowego został **Bronisław Smoleń** z Męciny, który sprzedał 210 sztuk o wadze ponad 24 ton. Dwa tegoroczne drugie miejsca zajęły rolniczki **Anna Wójcik** z Krasnego Potockiego i **Elżbieta Michura** z Łososiny Górnej, a trzecie — **Marian Romanek** z Florynki. Wszyscy otrzymali wyróżnienie przez siebie nagrody rzeczowe, głównie maszyny ułatwiające pracę wołowiec, maszyny do szycia i młocarnie — łącznej wartości 440 tysięcy złotych. Teraz uczestniczyć będą w eliminacjach centralnych. Z roku rolniczego z naszego województwa — **Maria Brach** z Moszczenicy oraz **Jan Solarczyk** z Wróbówki zostali w eliminacjach centralnych wyróżnieni i nagrodzeni talonami na ciągniki.

● Gminna Rada Narodowa wybrała na nowego sołtysa wsi **Ołpiny Wierzbickiego** na stanowisko **nauczyciela** gminy **w Łabowej.**

riannę Burą, **Jana Komornickiego, Jana Kusiada, Władysława Swiskiego, Bronisława Wrzeinia i Michała Zbyszewskiego.**

STANISŁAW SZLĘK, dyrektor szkoły podstawowej w Szaflarach, wyraził — w imieniu środowiska nauczycielskiego — poparcie dla kandydatury Ireneusza Wrzeinia. *Jest to dla nas moment historyczny, że właśnie z tego regionu kandyduje reprezentant środowiska nauczycielskiego.* — Podkreślił, że I. Wrzeinia będzie nie unikał trudnych problemów, a środowisko to ma ich naprawdę wiele. Poparła w imieniu nauczycielka HELIŃA KOPIŃSKA, jak też „znakomity z akademika" JERZY NYCZ, który dla wykazania dodatnich cech charakteru kandydata przytoczył przykład z okresu studiów w Krakowie: — *Ireneusz Wrzeinia przyczyniał się w rodzinnym domu Duży biały ser; w przechowlestwie do innych kolegów, którzy potrafili z zedzeniem znaleźć w tazience, rozkładał „gołcinice" na stole, dzieląc się nim ze współtkimi. Taki zresztą pozostał do dnia dzisiejszego.*

Jakie sprawy najczęściej przewijały się w dyskusji? Przede wszystkim problemy rolników, którzy dość licznie przybyli na zebranie: potrzebowy. **Tadeusz Chorosko** z Nowego Targu wnioskował, by zrównać w prawach inwalidów wojennych i inwalidów z II grupą, którzy dostają za mieszkanie inwalidom zajmującym lokale w starym budownictwie — bez gazu przewodowego i centralnego ogrzewania. **Zygmunt Podhalański** z Nowego Sącza wnioskował, by powinno się korować inwalidów na leczenie sanatoryjne jak najbliżej miejsca zamieszkania, gdyż wielogodzinne podróże są dla nich szkodliwe. Wnioskował też: — *Są sprawy, które nie wymagają nakładów, a zależą tylko od naszych chęci i zaangażowania, a są ogromnie ważne: kształtowanie młodych, przeciwdziałanie kryzysom moralnemu. Apeluję również, byśmy zacieśnili współpracę z pokrewnymi naszemu Związkowi organizacjami: ZBoWiD-em, Związkiem Inwalidów Zakładów Zawodowych, Związkiem Żołnierzy Zawodowych.* **Teofil Górka** z Limanowej przypomniał: — *Młode pokolenie obserwuje, jak postępuje opiekuje się inwalidy, którzy oddali życie ojczyźnie, a wnioski, jakie z obserwacji wyciąga, rzutują na kształtowanie się postaw patriotycznych.*

Do wypowiedzi dyskutantów ustosunkował się **Stanisław Domagała.** Przyznał, że podstawowym czynnikiem postwarzania Związku na VI Krajowym Zjeździe delegatów ZIW było spowodowanie nowelizacji ustawy o zaopatrzeniu inwalidów — *Ustawa ta zapewnia prawa, były większe, ale możliwości i środki nie pozwoliły ich zaspokoić. Uważamy jednak, że rzeczywiście ustawy były pomyślne dla inwalidów. Nie chcemy „cominów" w wysokości świadczeń, ale chcemy być godziwie na miarę możliwości Polski... Rewaloryzacje rent są niezbędne, jednakże konieczne jest też pełne zabezpieczenie w sytuacji rodzin inwalidów i do takiego sondażu wkrótce przystąpimy. Czasem bardziej od pomocy materialnej potrzebna jest kolżeńska solidarność i pomoc.* — Mówił też o opiece zdrowotnej: — *Zarząd Główny ZIW dysponuje rocznie 2200 skierowaniami do sanatoriów. Część województwa wykorzystuje swój limit, ale na przykład w Nowosądeckiem wykorzystywany jest on w połowie... Nie liczmy na to, że problemy opieki lekarskiej rozwiąże Warszawa. Tu, na miejscu, w województwie trzeba egzekwować wykonywanie zarządzeń ministra zdrowia, dbałość o inwalidom wojennym dostęp do lekarza i lekarstw.* — St. Domagała zaprzeczył, jakoby istniały ograniczenia w przydziale lekarstw, jest natomiast — to by komisje, które się tym zajmują, mię należyte rozeznanie potrzeb członków Związku. Zakończył: *Sprawy, o których tu mówiliście, są znane Zarządowi Głównemu. Zrealizujemy wszystko, co się wnioski trafiały tam, gdzie będą realizowane. Mogę wsa zapewnić, że kierownictwo partii i rządu chce pomóc inwalidom wojennym, lecz musi mieć na to środki.*

Zjazd wybrał nowe wojewódzkie władze ZIW. Funkcję prezesa powierzono **Ryszardowi Śliwie,** wiceprezesów — **Kazimierzowi Białkowi** i **Janowi Zlak,** a sekretarzem — **Zenonowi Trelowi.** Mandaty delegatów VII Krajowego Zjazdu otrzymali: **Zdzisław Baranowski, Roman Karpiel, Ryszard Śliwa** i **Wanda Tarasiewicz.** Uchwalono również przyznanie Romanowi Karpielowi tytułu honorowego prezesa ZW ZIW.

Władysław Burak-Gajewski, Stefan Dzienia, Adam Golczewski, Eugeniusz Klimek i **Józef Śliwa** zostali odznaczeni Medalami „10-lecia Polski Ludowej", a 11 osób — Medalami „Za udział w walkach w obronie władzy ludowej".

Zjazd zakończył się podjęciem rezolucji w sprawie konieczności utrzymania pokoju w Polsce, Europie i świecie.

ELŻBIETA GLINKA

ELŻBIETA GLINKA
LUCYNA KASZUBA
ROMAN KOSTANECKI
ANDRZEJ SZYMAŃSKI

W GORLICKIEJ GALERII

Dla pracowników kultury, lato oznacza wytężoną pracę. Jest to dobry czas na strakcyjne imprezy i wystawy artystyczne, na zapoznawanie się przyjezdnymi w Nowosądeckiem turystami i gośćmi dorobku twórców ze swego miasta czy regionu. Taka właśnie idea przyświeca od trzech lat organizatorom dorocznych wystaw prac środowiska twórców niepofesjonalnych w Gorlicach w Galerii Sztuki BWA.

Otwierając tegoroczną wystawę, kierownik Galerii, **Zdzisław Tołł**, przypomniał, że pomysł organizowania dorocznego przeglądu zrodził się w gabinecie zastępcy naczelnika miasta, **Augustyna Jamro**, który pracowni środowiska gorlickich nieprofesjonalistów dogląda jak na gospodarza przystało, jest czym się pochwalić w tym starym grodzie nad rzeką Ropą. Gorlice, miasto niespełna trzydziestoyiesięcie, posiadają środowisko plastyczne, liczące 46 aktywnych twórców niepofesjonalnych. Uprawiają oni w zasadzie wszystkie dyscypliny plastyczne — od ceramiki, rysunku, tkactwa, wycinanki, medaliersiwa do malarstwa, najliczniej reprezentowanego w ekspozycji.

W wystawie, o której pisze, uczestniczy trzydziestu twórców zrzeszonych w tutejszym Klubie Sztuki imienia znanego wybitnego malarza nieprofesjonalisty z Gorlic **Alfreda Długosza**. I powszdcie, jak przekonuje wystawa, przesłem do—ksiegi pamiątkowej gorlickiej Galerii: *Jestem zdziwiony profesjonalizmem tych nieprofesjonalistów. To gdzież ci profesjonaliści?...*

Podobnego zdania była komisja artystyczna, pod przewodnictwem dyrektora tarnowskiego BWA **Krystyny Batowskiej-Kiesiek**. Laureatem nagrody naczelnika Gorlic został rzeźbiarz **Wiktor Śliwa**, zaś nagrodę im. Alfreda Długosza otrzymał interesujaco zapowiadający się młody grafik gorlicki **Tadeusz Łuczejko** — za cykl projektów okładek do czasopisma „Fantastyka". Dwie drugie nagrody otrzymali: znany gorlicki akwarelista **Stanisław Hübner** oraz finalarka **Danuta Słysz-Tohl**. Nagrody trzecie rozdzielono pomiędzy **Magdalenę Schindler**, **Annę Słopnicką i Ewę Niedźwiecką-Plucińską**. Wyróżnieniami uhonorowano **Stanisława Kapnisiego**, **Antoniego Niedzielskiego**, **Wacława Śliwę** oraz **Krystynę Pietruszę**. Wielu uczestników wystawy są pracownicami gorlickich zakładów pracy, członkowie Robotniczego Stowarzyszenia Twórców Kultury.

Obecna ekspozycja prezentuje zaledwie małą część możliwości twórczych gorlickiego środowiska plastycznego. Składa się na to wiele przyczyn, między innymi niewielka powierzchnia wystawienicza gorlickiej Galerii, jak również nieobecność wielu interesujących twórców w mieście w okresie urlopowym. Niektórzy członkowie Klubu w tym samym czasie prezentowali swoje ekspozycje w innych miastach woje wjewódzkiem — np. Wiktor Śliwa w Tarnowie, a Tadeusz Łuczejko w Warszawie.

Uchwałą Rady Klubu Sztuki w Gorlicach nadano honorowe członkostwo Klubu osobom, które wniosły niezaprzeczalny wkład w rozwój kultury plastycznej w mieście: **Eugeniuszowi Mikołajewskiemu**, naczelnikowi miasta Gorlice i **Augustynowi Jamro** — jego zastępcy.

Wszystkich, którzy nie zdążyli obejrzeć interesującej ekspozycji prac gorlickich plastyków niepofesjonalnych — namawiam, by skorzystali z okazji, że jest ona otwarta jeszcze do 10 września i odwiedzili sale wystawowe Dworu Karwacjańskiego.

ANDRZEJ ORCHEL

Zaprosili nas

◆ Komitet Zakładowy PZPR Węzła PKP w Nowym Sączu na akademię z okazji „Dnia Kolejarza";

◆ Ochotnicza Straż Pożarna w Starym Sączu na swój jubileusz 110-lecia działalności;

◆ Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Orkana w Limanowej na uroczystość jubileuszowe 40-lecia szkoły;

◆ Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju na Mistrzostwa Polski Modeli Latających;

◆ Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Działkowców, Zarząd Ogrodu „Falkowa" na spotkanie z okazji „Dnia Działkowca";

◆ Dyrekcja Państwowego Przedszkola w Ropicy Dolnej oraz Komitet Rodzicielski na uroczyste otwarcie obiektu przedszkolnego.

W KONINIE ŚWIĘTO

Wieś jest duża, rozciągnięta prawie pięciokilometrowym pasmem wzdłuż potoku Konina. Ponad trzysta domostw, które zamieszkuje około pięćset osób ludzi, skupia się po kilka w dwadzieścia siedem osad. Mieszkańcy Konina żyją głównie z rolnictwa i uprawy ogrodów. Gospodarstwa tu przeważnie średnie, do pięciu hektarów, tylko nielicznie mają do dwunastu hektarów. Można by przedzielać wieś dwiema rzekami, drugą. Oprócz tej głównej, spinającej całą wieś, porzędnej asfaltówki, prawie same gruntowe traktry, w czas roztopów niemal nie do przebycia.

Tymi drogami chodzą do szkoły dzieci mieszkające w osiedlach Krzany, Zające, Łochy i innych. Wczesną jesienią wieś kolorowa wiosny by być im łatwiej, bo dzień długi i nawet te wracające z nauki na drugą zmianę widziały wyboje i błoto. Ale w słoty, albo gdy kopny śnieg... A dzieci poeziło do podstawówki w tym roku w Koninie dwieście pięćdziesięciorro osmioro.

Jedenaś od 2 września te dwie i pół setki koninskich uczniów uczy się już na jedną zmianę. Szkolny budynek, nie do poznania po kapitalnym remoncie i rozbudowie jest, pachnący jeszcze świeżym tynkiem, o dziewięciu klasopracowniach, wyposażonych w wygodne stoliki i krzesełka, z szafami pełnymi pomocy naukowych, salą gimnastyczną (prawda, że niepełnowymiarową, ale zawsze specjalną salą do zajęć wychowania fizycznego), z dużymi holami — szeroką potrzeby koninskiej oświaty. Są w nim również pomieszczenia dla dwuoddziałowego przedszkola z zaplecem kuchennym i sanitarnym, są dwa piękne mieszkania dla nauczycieli. Co się dziwić, że gospodynie i gospodarze z Koniny zaspołewali gościnnie, przyodziawszy w dniu otwarcia szkoły: *Pragniemy wam pięknie podziękować, życzie nam zechciały z szkoły głubokość.*

Konina nigdy chyba nie gościła tylu osób z „samego wojewódzwa". Ale też okazja ku temu niepowszednia: tu właśnie, przed kilkoma odnowionej szkoły, odbyła się uroczystość wojewódzkiej inauguracji roku szkolnego. Naczelnik gminy Niedźwiedź, MARIA KUCZAJ, szczęśliwa, że wrócił „kraniom" wielu osób, a także wbrew — co tu ukrywać — obawom jej samej udało się prace zakończyć w terminie, powiała: — *Sztyfikacja nasza jest ogromna, bo ta mała Konina ma od dziś pomnik na mapie oświatowej województwa.*

Przewodniczący GRN FRANCISZEK ŁABUZ wręczył symboliczny klucz do szkoły dyrektorowi ANDRZEJOWI HOPKOWI. Skołczyła się wieloletnia udręka nauczycieli i uczniów.

Historia szkoły w Koninie zaczęła się w roku 1908, kiedy to wykupiono MIKSZTAL podczas uroczystości rozpoczęcia nowego roku nauki życzył rodzicom dziesięciu gorczańskich mieszkańców, by często siegali myślą do postaci Katarzyny Swoimskiej i zastanawiali się czy spełnili wszystko, co powinni, aby i swoim dzieciom zapewnić jak najlepszy start w dorosłe życie.

Tamta pierwsza szkoła miała podłogi napuszczane olejem, wąskie schody, ciemne sienie i pola, nikomu w podwórzu... Służyła trzy dziesięciolecia, aż w 1979 roku wzięto się za remont i rozbudowę, a dzieci uczyły się w ciasnych bordach gdzie wyniajęto jej dodnego z gospodarzy. Remont ciągnął się i ciągnął, bo czas — wiadomo — nie pragnął inwestycjom. Niepokoili się tym i denerwowali rodzice, niepokoiły władze. Wreszcie robota ruszyła pełną parą, a pani naczelnik przez ten okres dzielnie dyrektorzyła — *troszczyła się o tę budowę chyba bardziej niż kiedyś o budowanie własnego domu.* — I wreszcie mógł nastać dzień bowiem. Wyż. Opisany to w szkolnej kronice, opisano w pięknym, znakomicie przygotowanym montażu słowno-poetyckim zaprezentowanym przez uczniów i uczniów, a także w przypiękwach miejscowego zespołu.

Wraz z dziećmi z Koniny rozpoczęło naukę we wszystkich szkołach Nowosądeckiego 165 tysięcy uczniów, w tym — 12 tysięcy pierwszoklasiatów. Pod Jerusalem 11 tysięcy pierwszoklasiatów będą nowe obszary wiedzy, rozszerzać horyzonty myśli, wzbogacać swój świat przeżyć. — *Postarajmy się by to* — mówił kurator Miksztal w tym pierwszym dniu nauki — *by wszystkie działania i nauczycieli, i rodziców były podporządkowane wielkiej sprawie nauczania i wychowania dziecka.*

ELŻBIETA GLINKA

Teatr swój widzą... ludziom potrzebny!

Andrzej B. Krupiński

W kręgu kultury

Pragmatyści

„Jestem jak jakiś nabój wysokiej marki eksplozywności leżący spokojnie na lufce. Ale dotąd nie ma armaty i nie ma mnie kto wystrzelić. A tego sam nie potrafię — muszę mieć ludzi". Tak to ułatał się onegdaj Stanisław Ignacy Witkiewicz na brak gromadzenia i szyjowego odbioru swojej twórczości przez współczesnych. Słowa te włożył w usta Leona z *Matki*, obok Szewców najbardziej znanej i najczęściej grywanej z jego sztuk. I oto armata owa, tak mu za życia potrzebna, została wreszcie wyprodukowana. Stał się nią rok 1985 ogłoszony przez UNESCO Międzynarodowym Rokiem Witkacego. Można powiedzieć, iż za jego sprawą nad światem eksplodował wreszcie pocisk zwany Witkiem. Odłamki jego spadły i na Zakopane, z którym S. I. Witkiewicz związany był przez całe swoje życie. Powstały z tego między 16 a 23 czerwca Zakopiańskie Prezentacje Artystyczne — blok 43 wydarzeń artystycznych, pod nazwą sięgającą uwagę zasługującą wystawa portretów wykonanych przez „Firmę Portretową S. I. Witkiewicz" zorganizowana w Muzeum Kozińca przez Muzeum Tatrzańskie — słynne „Twarze" (jeszcze dzisiaj możemy ją zobaczyć) oraz 9 sztuk Witkacego wystawionych przez teatry z Krakowa, Łodzi, Warszawy, Jeleniej Góry, a także Nowego Sącza i Zakopanego (!). Zakopane reprezentowała Scena im S. I. Witkiewicza przy pomocy „Pragmatystów". Aliści z zapowiedzią owej witkacowskiej eksplozji mieliśmy pod Tatrami do czynienia już wcześniej — dokładnie latem ubiegłego roku.

Oto 9 sierpnia 1984 roku w sali teatralnej Profilaktoryjnego, Domu Zdrowia czyli dawnego sanatorium dra Chramca przy ulicy Chramcówki 15 odbyło się premierowe przedstawienie Witkiewiczowskich *Pragmatystów*. Realizatorami jego była grupa młodych adeptów sztuki teatralnej przybyłych z Krakowa, absolwentów tamtejszej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej, a uczniów — między innymi — jej obecnego rektora i świetnego aktora Jerzego Treli. Przewodził im (i do dziś przewodzi) młody reżyser z Teatru Starego im. H. Modrzejewskiej, Andrzej Krzysztof Makarewicz na Chramcówkach dali jeszcze 9 przedstawień w holeu Kasprowy i w sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Zakopanem. Wystawienie *Pragmatystów* potraktowali wówczas jako „zapuszczenie sondy w grunt zakopiański", sprawdzenie — czy zaproponowany przez nich teatr przyjmie się, czy są tu w Zakopanem potrzebni. Próba wypadła pomyślnie. I tak oto ma dzisiaj Zakopane — obok kłopotów z nadmiarem turystów szlifujących Krupówki i rozdeptujących Tatry, z dymami i spalinami, brakiem oczyszczalni — obok nowej Galerii Sztuki Władysława Hasiora i „Sztuki Podhalańskiej" również nowy teatr zawodowy. Zdaje się, jakby miasto pod Tatrami zaczęło przypominać sobie świetne tradycje kulturalne z przełomu XIX i XX wieku, kiedy to było niemal kulturalną stolicą Polski.

Próby założenia w Zakopanem teatru podejmowano już w końcu ubiegłego stulecia. Właśnie z myślą o teatrze przygotował dr Andrzej Chramiec w wybudowanym przez siebie sanatorium dość przyzwoitą salę przedstawieniową przestronnym foyer. Koncertował w niej Karol Szymanowski, grywali między innymi Ludwik Wiloski i Juliusz Osterwa. W latach dwudziestych Witkacy założył swój Teatr Formistyczny. Ostatnie niedawne dyrektor tarnowskiego teatru im. L. Solskiego, Ryszard Smołowski zaproponował powołanie do życia w Zakopanem sceny mającej działać w oparciu o tę placówkę. Skończyło się jednak na niczym. Aż wreszcie w Rokiu Witkacego do teatru wrócił się owi młodzi pragmatyści: Andrzej Dziuk, Julia Wernio (reżyserzy), Dorota Ficoń, Karina Krzywicka-Dąbrowska, Piotr Dąbrowski, Andrzej Jesionek, Krzysztof Łakomik, Piotr Sambor oraz Krzysztof Najbor (aktorzy), do których dołączyli zakopiańscy plastycy Ewa Dayłowska-Berbeka, Urszula Kenar i Maciej Dąbrowski. Sprawą najbardziej interesującą się również Tadeusz Brzozowski, dla którego scenografia teatralna przez lata całe

SPOTKANIE DZIAŁACZY KULTURY

W Nowym Sączu przebywała grupa działaczy kulturalnych i oświatowych z Dolnej Saksonii w RFN, która odwiedziła nasz kraj na zaproszenie Zarządu Głównego Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Kontakty utrzymywane są od kilku lat i służą wymianie doświadczeń.

Goście, którzy wcześniej zwiedzili Kraków, byli w obozach-muzeach w Oświęcimiu i Majdanku, w województwie nowosądeckim poznali m. in. ośrodek ludowej sztuki — Pasyn oraz Zakopane, a w Nowym Sączu przyjrzeli się działalności placówek kulturalnych, w tym — Galerii-Pracowni Domu Kultury Kolejarza, gdzie prowadzone formy pracy z dziećmi i młodzieżą łączą rozwijanie twórczych zainteresowań z popularyzacją dawnych tradycji kulturalnych.

Zorganizowano wspólne seminarium poświęcone problemom popularyzacji kultury. Prowadzili je: **Janusz Dankowski** z Zarządu Wojewódzkiego TWP oraz **Józef Wiesół**.

Nowosądeckie zostało wybrane na miejsce spotkania, jako region skupiający szczególnie bogate tradycje kulturalne, szczycący się także wieloma osiągnięciami. Odbywają się tutaj imprezy międzynarodowe, jak festiwale — zakopiański czy starosądecki, ogólnokrajowe przeglądy i ponad 200 większych imprez regionalnych rocznie. Dziesięcioosobowa grupa działaczy i twórców, ponad 120 zespołów pieśni i tańca, a ostatnio — także orkiestry z prawdziwego zdarzenia — Kameralna i Symfoniczna, które powstały w Nowym Sączu — to tylko przykłady świadczące o bogatym życiu kulturalnym. Sieć 230 bibliotek, muzea, działalność towarzystw kulturalnych i oświatowych, w tym — Towarzystwo Wiedzy Powszechnej służą popularyzacji kultury. Rozną środki finansowe przemaczane przez państwo na Fundusz Rozwoju Kultury. Mimo to, wciąż odczuwamy niedosyt, nie zadowala poziom niektórych imprez, ani też — uczestnictwo społeczeństwa w korzystaniu z oferowanych mu rozrywek. Inaczej jest w RFN. Państwo finansuje jedynie wielkie obiekty kulturalne, jak muzea czy państwowe teatry. Inne formy dotowane są przez władze miejskie, czy regionalne, lecz tylko w niewielkim stopniu. Bardzo wiele zależy od animatorów kultury w terenie, od ich inicjatywy. Szczególna uwaga skupia się na młodzieży, lecz bardziej chodzi o popularyzację wiedzy, niż organizowanie rozrywki. Pomocą służą nie tylko organizacje kulturalne, Uniwersytety Ludowe, lecz także związki zawodowe.

Te ostatnie prowadzą interesującą działalność z młodzieżą. Organizują spotkania i seminaria poświęcone historii ruchu robotniczego, popularyzują wiedzę prawną, wspierają wydawanie publikacje mogące poszerzyć wiadomości zawodowe młodych i wychowują przyszłych pracowników, zapoznając ich także z pracą w związkach.

Interesujące jest poznawanie reakcji, w jakich rozwija się kultura i oświata w innych krajach; nasuwa to refleksje. Zbyt mało cenimy posiadane możliwości, wciąż słychać narzekania na niewystarczające działaniom kulturalnym środki, co ma tłumaczyć nie zawsze wysokich lotów imprezy, czy brak ciekawszych inicjatyw. Obok wielkiego zapału rzeszy społeczników i animatorów kultury, zbyt wiele jest jeszcze bierności; może dlatego, iż dziedzina kultury jest dotowana przez państwo i nikogo nie musi boleć głowa o zdobywanie własnym działaniem środków.

L. K.

Stewardessa z Nadpopradzia

Jeszcze nim wydała swój tomik wierszy pt. „Nadpopradzie"— opowiadał mi o niej Jalu Kurek, któremu przysłała swoje wiersze do oceny, a później przyjechała do Naprawy, aby usłyszeć z ust mistrza, że te wiersze mają w sobie poezję. Niektóre z nich drukował „Dunajec", a Jalu Kurek w przedmowie do wydanego tomiku napisał m. in.: *Ujęła mnie z miejsca, a wręcz urzekła — soczysta krzepa językowa, bujna obrazowość, oryginalność i uroda wyobraźni u nieznanej autorki. A więc start od razu dojrzały, można tu chyba mówić nawet o wybitności. A przeleciały mi przez palce setki utworów góralskich, choćby w ciągu kilkuletniej praktyki jako jurora festiwalowych Bajań w Poroninie czy innych folklorystycznych konkursów. Nie tutaj z ogranej piosenki ludowej, z pohukiwań juhasów, z nieporadnej tromtadracji, ale — żywy obraz codziennego życia wsi, malowany sprawnie, podbarwiony humorem, ironią, przyodzianą mądrością. (...) Następnego roku, któregoś letniego dnia zjawiła się u mnie autorka na parę godzin w Naprawie pod Rabką. Córka już pewojennej historii, młoda kobieta, którą na obczyźnie poniosło natchnienie; elegancka stewardesa z szerokiego świata, która się nachyla nad żywobyciem wiejskim i wawiedzona setką języków, jak apostołowie w „Biblii" wypowiada żarliwą prawdę swojego czasu, swojego dzieciństwa, swojej wczesnej młodości.*

Przytoczyłem ten dość długi cytat, bo nie mam zamiaru pisać recenzji, zresztą co ja mógłbym napisać po małomównym poecie z Naprawy? Tomik wyszedł nakładem Państwowego Wydawnictwa „Iskry" zaledwie w 2000 egzemplarzy, nic też dziwnego, że biegam za książeczką po całym Zakopanem, aby nabyć ją dla siebie i dla przyjaciół. Niestety, główna księgarnia Domu Książki przy ulicy Krupówki, która chyba powinna mieć pierwsza wszystkie nowości — nie otrzymała dotychczas ani jednego egzemplarza. Na szczęście znalazłem to czego szukałem w księgarni na Lipkach (peryferie?), gdzie można kupić różne wydawnictwa zanim jeszcze pojawią się na Krupówkach.

Zaciekawiły mnie wiersze **Krystyny Dulak** (tak się nazywa autorka) nie tylko dlatego, że je pochwalił **Jalu Kurek**, ale że je napisała poetka, która pochodzi z Pitwinicznej nad Popradem, a mieszka w Londynie i jest stewardesą na londyńskim lotnisku, a czasem lata. Jeden z wierszy pt. „Przesiadka w Delhi" napisała w samolocie Bombaj — Londyn. A oto cytat z cyklu „Zapiski stewardesy":

Co to było za cekanie!
Turbon siedział przy turbanie,
torno bolał, podróżniki,
Bombajany, Madraśki,
matki dzieńmi oblepione
i podrózom rozpieczone,
torby, packi, kos-opołki,
skóra z węża, dwa tobołki,
eworo dzieci, piąte w drodze
swy matuli, swy niebodze
przepychały się nad ranem
na spotkanie z europlanem
(...)
I tak wszyscy, ludzie, pany,
Europejce, Bombajany,
Delhi, Mali i Karaci
wyrównani w jedny bracł,
karte wstępu kozdy wznosi
i o pomóc Boga prosi.

Jest jeszcze z tego cyklu „Babcia w tranzycie przez Londyn". Reszta wierszy — to życie i obyczaje Nadpopradzia, za którym autorce tęskno, więc tym sposobem utrwala wspomnienia za ojczystymi stronami.

Pani Krystyna poznała mnie z opowiadania mojego syna, u rodziny którego wraz z żoną gościłem. Widziałem ją na dworcu w Londynie; uśmiechnęła się do mnie wrocio z okienka i potęgnała przyjaznym gestem, gdy szykowałem się do odlotu w stronę Warszawy i Zakopanego.

ALEKSANDER ZACZYŃSKI
ZAKOPANE

---

była żywiołem. Za patrona duchowego przybrali sobie — jakże mogłoby być inaczej! — Stanisława Ignacego Witkiewicza właśnie. W ten sposób powstał w Zakopanem teatr jego imienia.

Myśl o utworzeniu teatru takiego jaki jest urodziła się im trzy, cztery lata temu, gdy byli jeszcze studentami krakowskiej PWST. Już wówczas pracowali wspólnie nad Domem Kołkotem Cervantesa, Wyspą Fugarta i jednoaktówkami Becketta. Uznali wówczas, iż ta wspólna praca, realizowana w ramach kola naukowego, interesuje ich i myśleli o jej kontynuowaniu po studiach. Zaczęli więc rozglądać się za miejscem, gdzie byliby potrzebni. Wybór padł na Zakopane. Jak to często typowo w bajkach bywa, zostali tu przyjęci bardzo życzliwie. Władze miasta pomogły im w znalezieniu miejsca pracy, a więc sali teatralnej w Profilaktycznym Domu Zdrowia, która posiadło wyremontowały i wydzierżawiły dla potrzeb teatru. Pomógł też dyrektor Przedsiębiorstwa Turystycznego „Tatry" Ryszard Sikora, użyczając po zniżonych cenach dachu nad głową w „Warszawiance", a także pani dyrektor Starowicz, kierująca PDZ i Anna Łozińska z zakopańskiego MOK-u.

Wszystko jak na razie wydaje się być w porządku, pomimo iż mieszkanie naszych artystów to czysta, a przy tym kosztowna prowizorka (pokoje po 500 zł za dobę), zaś na szybkie otrzymanie własnych w Zakopanem trudno liczyć, że wynajęcie sali też kosztuje niemało, że brak zapleczca technicznego. Pozostaje jeszcze do załatwienia jeden drobiazg — formalne usankcjonowanie istnienia teatru im. S. I. Witkiewicza. Muszą w tej sprawie zabrać oficjalnie głos władze Zakopanego i Miejską Radą Narodową na czele; musi podjąć odpowiednią uchwałę Wojewódzka Rada Narodowa, a wojewoda — decyzję. Przedtem jednak konieczne jest zabezpieczenie niezbędnych funduszów na utrzymanie teatru. Te zaś można będzie uzyskać tylko z Narodowego Funduszu Rozwoju Kultury (rozmowy w tej sprawie z Ministerstwem Kultury i Sztuki już zostały podjęte — wiceminister Wacław Jana obiecał pomóc). Należy mieć zatem nadzieję, iż zakopiański teatr nie zostanie li tylko jednosezonową efemerydą. Nie myślą tak w każdym razie jego twórcy wystawiający dzień w dzień przy pełnej widowni, i przygotowujący nowe premiery, którzy powtarzają za Witkacym przy każdej okazji: „Co zaś do wyskoczenia ponad siebie, to ktoś jest ten, co do tego nie duży i gdyby nikt nad siebie nie wyskakiwał, nie byłoby żadnego rozwoju i postępu na świecie. Chodzi o to, w jaki sposób się to robi. A ponieważ ja tym wyskakiwaniem tylko psuję sobie życiowo wszystko i robię to dalej w ten sam sposób, dowodzi to chyba, że nie robię tego dla głupiej sławy i pieniędzy, tylko z wewnętrznej potrzeby".

Na koniec tej krótkiej opowieści o młodych twórcach Teatru im. S. I. Witkiewicza w Zakopanem przytoczę to, co powiedział na ich temat rektor PWST w Krakowie, a zarazem ich artystyczny opiekun, Jerzy Trela:

„Jeżeli po spektaklu widzowie wychodzą do publiczności po osiem razy, to coś znaczy. Znaczy to przede wszystkiem, że taki teatr jest tu w Zakopanem potrzebny. Jeżeli wem więc znalazła się w Zakopanem grupa ludzi, prezentujących sobą, tym co robi — moim zdaniem — wysoki poziom artystyczny i pomimo tak trudnych warunków reflituje dobre przedstawienia, należy im pomóc. Jestem sercem i rozsądkiem za nimi. Wiemy jest i to, że społeczeństwo Zakopanego zaakceptowało ich, o co nie jest przecież łatwo. Jest to wszak silny region, który ma swoje własne tradycje kulturalne, swój folklor i przyzwyczajenia. Mamy zatem do czynienia z pokwitem sukcesem mieszkańców Zakopanego i młodych aktorów. Życzę powodzenia im wszystkim".

Rysunek Witkacego

Przerys. A. B. Krupiński

Radomianin **Adam Czekaj** punktualnie o godzinie ósmej podbił dzwonek do rejsu po Krakowskiej trasy i spod Muzeum Lenina w Krakowie wyruszył na 133-kilometrową trasę do Zakopanego. Pan Czekaj, nestor rajdu, który w sezonie liczy sobie lat, wydaje samotnie. W tym samym czasie spod Domu Turysty w Zakopanem wyruszała drużyna Zabrzańskiej Fabryki Maszyn Górniczych, na trasę wskazówką, za którą organizatorzy dają aż 160 punktów GOT. Bo też w ciągu siedmiu dni trzeba przemierzyć wzdłuż i wszerz Tatry Zachodnie. Drużyna reprezentuje Miedzyzakładowy Oddział PTTK w Zabrzu, który wystawił rekordowo aż 800 uczestników. Na tę samą trasę startują dwie dalsze drużyny: gdańskich sportowców i nowohuckich hutników.

Do Komendanta Organizacyjnego będzie dzwonić, Jerzy Zgała. Od rana rozwoził kierowników tras, obserwował start. Od pierwszego spojrzenia wie, która drużyna ma szybkie obrony, która przyszporzy kłopotów, bo wybrała trasę ponad swoje siły. Jerzy Zgała uczestniczy w rajdach od dwudziestu pięciu lat. Od dwunastu sprawuje funkcję sędziego głównego.

Pan Jerzy żałuje, że już nie zasiał hutników. Jeśli się przeprzaówało lata całe w hutnictwie, niełatwo wydyrektentymentuję. Tymczasem w Komitecie czeka wiele spraw. Meldunek z Szarcu z Parku Etnograficznego wysyła górnicy Kopalni Boryna, a także ze Wrocławia z Rawy Mazowieckiej. Wpadam zameldowali się na starcie uczniowie szkoły z Rytra w rajdzie nastawiając go raz pierwszy. Na którejś trasie pojawiła się drużyna nie zgłoszona, przyjąć? Mija dziesiąta, a jeszcze nie dobarło kilka pseudonimów. Czekać? O której wyruszamy na kontrolę?

Anna Malara, najmłodsza z organizatorów, łapie **Jerzego Kalarusa**. *Jest te chwieście noclegów? nie? więc co będzie?* — Kalarus — kawalerzysta, na którego skołatanej głowie są te nieszczęsne noclegi, bezradnie rozkłada ręce. — *Tak jest od lat* — wzdycha Malarzówna — *tutejsi ludzie szczaną wszystkie kochają, a turystów nie. Słuchaj* — woła do kwatermistrza — *Trzeba odszukać zeta. Niech coś wymyśli.*

Jak to się zaczęło?

— *W latach pięćdziesiątych* — wspomina **Zdzisław Jaworski** ostatni już z inicjatywnych — *kolaborowaliśmy z PTTK prowadził szkolenie dla przodowników turystyki masowej. Organizowała to Zofia Kowalska i Stanisław Jaworski, lub z Sącza do Krynicy. Bodaj w sierpniu 1954 roku pomyśleliśmy wraz z JERZYM BUKOWSKIM i ADAMEM LABEŃSKIM, aby wzorem przodowników, czy by nie pójść do Poroninu? Lecz skąd środki, skąd uczestnicy? Ponieważ dał się lubiem w związkach zawodowych, pojechaliśmy do Warszawy, tam poszukać sojusznika. Sekretarzem WRZZ była wówczas JANINA SOŁTYK, z entuzjazmem naszą inicjatywę entuzjastycznie.*

Okręg PTTK zajął się opracowaniem tras i przyjmowaniem zgłoszeń, którzy z pracowników WRZZ napisał regulamin. Zgłoszeń nie było! Kto się zgłosił musi zgłaszać wnioski racjonalizatorskie, że powinien przed sesem myć nogi i kąpać się dzisiaj, dzisiaj nie. Napisaliśmy regulamin na nowo.

Pierwszy „Turystyczny Rajd Przyjaźni do Poroninu" odbył się w dniach 16 i 17 października 1954 roku z udziałem dwunastu tysięcy osób. Zdzisław kierowały trzy osoby: Janina Sołtykowa, którą można by nazwać przewodniczącą Komitetu organizacyjnego, Adam Alberti — i wówczas, i później sekretarz tegoż komitetu, oraz Zdzisław Jaworski — kierownik rajdu; później przewodnicy to na Tatrze komandora i był nim aż do XXIII rajdu. W gronie organizatorów byli także **Zbigniew Kraśki i Jerzy Adamowicz**.

Ten pierwszy rajd rozgrywał się w dwóch kategoriach. Około 500 osób, przeważnie przodowników turystyki masowej, poszło na 8 tras dwudniowych. Prawie 1500 innych osób — związkowców z różnych zakładów wojewódzwa następnego dnia dojechało odnymi środkami lokomocji na trasy jednodniowe. Wszyscy spotkali się w Poroninie pod pomnikiem Włodzimierza Lenina, gdzie nastąpiło zakończenie rajdu. Rajd odbywał się w rejonie Podhatra, jego najwyższe partie — to Iwanicka Przełęcz i Gęsia Szyja. Chodziło o pozyskanie dla turystyki ludzi pracy, szczególnie z zakładów produkcyjnych, nauczenie ich wypoczynku organizacja, a także o zaznaczenia było szczególnie ważne — ukazanie piękna polskiego krajobrazu.

W tym kształcie rajd przetrwał do roku 1960. Wyjazdy zagraniczne powodowały — wśród innych następstw — rozbicie ruchu związkowego. Rajd stracił współorganizatora i jeden ze środków finansowych.

— *Kiedy sytuacja już się wyklarowała* — mówi Z. Jaworski — *znów z Albertem i Bukowskim zaczęliśmy myśleć o rajdzie. W WKZZ przewodniczącym komisji sportu i turystyki był JAN KREJCZA, który wymarzył podchodzącą pomysł.*

— *Pomysł był doskonały* — mówi Jan Krejcza. — *Poprzez rajd ukazywaliśmy Włodzimierza Lenina w poczesc obchodzonego Roku Lenina, na rowerze jeździł do Zawoi i szedł na Babią Górę, spotykał się z prostymi ludźmi i interesował ich sprawami.*

Ukazywano wycieczki Iljicza w Tatry, spotkania z krakowskimi robotnikami oraz intelektualistami w Zakopanem, przypomniano jego odczyty i rozmowy. W ten sposób rajd zyskiwał niesłychanie wartościową ideę. — *Bez tej idei rajd nie przetrwałby trzydziestu kilka lat* — dodaje Jerzy Zgała.

W roku 1959 do grupy inicjatorów dołączyła druga generacja organizatorów z Janem Krzeczą i Bogdanem

Andrzej Szymkiewicz

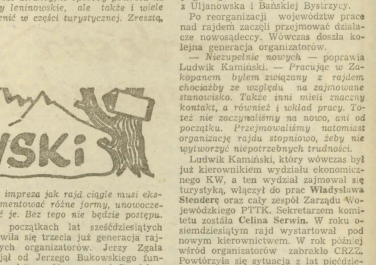

Małachowskim. Wśród uczestników znalazł się późniejszy sędzia główny Ha 1968 r. Jerzy Zgała — *zmieniłem formułę.* Głównymi organizatorami była Centralna Rada Związków Zawodowych oraz PTTK, przez kilka lat patronował imprezie sekretarz CRZZ, **Bronisław Kos.** Ale działacze komitetu organizacyjnego, na czele którego stał Jan Krzeczą, rozpoczęli zabiegi o rozszerzenie zakresu rajdu. Dzięki temu, inicjatorzy starcie zameldowały się drużyny z wielu zakładów pracy.

W roku 1961 zmieniono formułę rajdu — nie jedna kategoria, lecz Dzień Turystycznym Szlakami Lenina. Wzrastała wiedza o pobycie i działalności Wodza Rewolucji na ziemiach polskich, pojawiły się nowe opracowania i udokumentowane wspomnienia. Trasy ustalano tak, aby obejmowały przede wszystkim miejsca, którymi bywał Lenin. A więc Babia Góra, Rysy, Dolina Pięciu Stawów. Wszystkie jednak zbiegały się w Poroninie; z czasem zakończenie rajdu przeniesiono do Zakopanego.

Kiedy rajd się rozrastał, uczestników przybywało, pojawiły się trasy motorowe i kolarskie, a rajd stawał się ogólnowskie omijać. — *Przyczyny tego są złożone* — wyjaśnia Ludwik Kaminski. — *Pinał rajdu nie polega tylko na tej rozgrywce. Dzisiaj przyciąć liczny sztab, komisje sędziowskie, zespoły podsumowujące konkursy. Konieczne są pomieszczenia, tereny biwakowe, punkty żywienia i tak dalej. Trzeba w Poroninie nie ma.*

— *Niestety, rajd nie znajduje zrozumienia u dyrektorów parków narodowych* — wtrąca Z. Jaworski. — *Wydawało się, że jeśli storpedują pojawienie się na tych trasach kilkuset rajdowców, to zmniejszą ich liczbę turystów. Brak wyobraźni! Ludzie i tak chodzą. Tyle, że bez przewodnika, bez przygotowania, bez poszanowania przepisów i zasad.*

— *Na jednej z sesji WRN* — wspomina Jan Krejcza — *pewien wpływowy człowiek zaatakował rajd tymi samymi argumentami. Wtedy wyszedł z dzieli, że reprezentuje on grupę, której nie tyle chodzi o rajd, ile o jego nazwę. Wtedy już nie wytrzymałem i wygarnąłem prawdę.*

Kilka tysięcy ludzi szkolonych rokrocznie z zakresu ochrony przyrody — to przecież siła. Racja ma Pan Jaworski: trzeba nie mieć wyobraźni, żeby tego nie dostrzec.

— *Rajd Leninowski* — mówi STANISŁAW WASIUCZYŃSKI — *to sposób niemal idealny łączył dwa cele: ideowy — oddanie hołdu wielkiemu człowiekowi — oraz turystyczny. Lecz utrzymanie owej równowagi napotkało na pewne trudności. Był na przykład okres, kiedy najważniejsza była ideo-*

— *pomnicie potrzebne to było dla różnych środowisk* — śmieje się Zgała. — *Można się było wykazać udziałem w bądź co bądź ważnej imprezie.*

Tak więc w 1970 roku było na trasach kilkuset tysięcy ludzi, zaś w osiem lat później pad swoisty rekord: prawie sześćset tysięcy. Towarzyszyły temu bogate programy artystyczne, bogata oprawa plastyczna, specjalny pociąg turystyczny do Krakowa i Kołowic. Zakłady, zwłaszcza wielkie, rywalizowały ze sobą zawzięcie. W którymś roku sprawa pierwszego miejsca opadła aż do ostatniego wieczora, bowiem komitet organizacyjny chytrze przeliczał uczestnictwo na punkty, a tu decydował czas pobytu na rajdzie.

Wszystko to, o ile wiadomo, co obliczano na tani efekt — odpadło.

— *Z tras jednodniowych zrezygnowaliśmy* — mówi Ludwik Kaminski, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego — *bowiem nie mają wiele wspólnego z rajdem. Takie wycieczki można organizować w każdym innym terminie. W początkach lat siedemdziesiątych zrezygnowano z tras motorowych. Trzeba na nowo przemyśleć formułę rajdu. Przywróćić propozycje, znaleźć atrakcyjne sposoby powrotu na trasy leninowskie, ale także i wiele zmienić w części turystycznej. Zresztą, taka impreza jak rajd ciągle musi eksperymentować różne formy, unowocześniać je. Bez tego nie będzie postępu.*

W przeszłości i przedkładnych pojawiła się trzecia już generacja rajdowych organizatorów. Jerzy Zgała przejął od Jerzego Bukowskiego funkcję sędziego głównego, zaś Stanisław Wasiuczyński utworzył pięcioosobowy zespół do wszystkiego: od prac dekoracyjnych do sprzątania. Następnie Wasiuczyński był sekretarzem rajdu.

Rozwój i wzrastająca ranga rajdu pozwalały pomyśleć o jakimś trwałym śladzie tej wielkiej inicjatywy społecznej. Tak więc w roku 1967 powstał projekt budowy w czynie społecznym schroniska PTTK na Markowych Szczawinach pod Babią Górą. Miało mieć około 200 miejsc, wymienić stary walący się obiekt. Projekt wsparli związkowcy słowaccy oferując za darmo energię elektryczną, ponoc oferowali związkowcy niemieccy. Dokumentacja została wykonana w czynie społecznym przez biuro projektów, w którym pracował Wasiuczyński, szereg zakładów pracy zaoferowało materiały budowlane. Powstał specjalny komitet, rozesłano odezwy, wpłynęło trochę grosza. Tego zmęcia się nie potępiło przeszkód, wydziałów i złej woli. Jedną z głośniejszych, chociaż krótkotrwałych inicjatyw w tej sprawie wyznaczane Tatr. Następnie o tej pięknej akcji zapomniano.

Dwa bite dni śledzieliśmy nad historią rajdu. Będzie głowy posiada nazwiskowych. Jak jakie wydarzenie otrzymał za pracę. Jest to jedyna forma rekompensaty, bowiem wszelkie finacje, jak pieniądze honorowe. Często się zdarza, że zakład pracy nie udziela urlopu i organizator bierze udział w rajdzie bez żadnego wynagrodzenia, przewodnicy organizacyjni ponoszą na możliwości zwracania utraconych zarobków. Wciąż aktualny jest gest **Wincentego Kraśki** na zakończenie jego sesji z rajdu: — *Chciałem to otrzymać pamiątkową czapeczką wykonał gębelko ukłon: — Kłaniam się wam, za to w robocie.*

Ilu jest organizatorów? Nie więcej niż dwustu, licząc komitet, kierowników tras, przewodników i sędziów. Na ich barkach spoczywa ciężar wytyczania tras, przygotowań, zaopatrzenia realizacji programu, to znaczy zapewnienie interesujących ludzi, którzy spotkają się na biwakach i rajdowcami, przeprowadzenia konkursów, dokonania ocen, ustalenia wyróżnień i tak dalej. Praca trwa cały rok.

Wiele postaci — to osoby wybitne. Dalekie jest od postanowionem nagrodzić poszczególne tych zasług. Nazwiska: były szkaki Michałowicza i Alberti, Kraśki, Kozuba i Gajewskiego. Później pomysł zarzucono. Być może, wasze do nagrodzenia.

Pierwsze grupy uczestników rekrutowały się spośród PTTK-owców, uczestników różnych kursów, członków ogniw zakładowych. Później zaczęły się organizacje młodzieżowe, sportowe, specjalistyczne. Stąd wywodzą się takie inicjatywy, jak rajd WOP, rajdy poszczególnych zakładów pracy, organizacji branżowych... Dziś rajd legitymuje się wysokimi walorami w kategoriach sportowych, nawet wyczynowych, wielkimi zaletami w kategoriach niżnnych, atrakcyjnością tras kolarskich. Pod względem turystyki kwalifikowali się tylko najlepsi.

Pierwsze rajdy odbywały się w październiku, co miało związek z rocznicą Rewolucji Październikowej. Lecz zwyżywszy na klimat trzeba było termin zmienić.

Od 1965 roku rajd przyjął nazwę międzynarodowego. Bardzo dużo ludzi na zamiary, nie rzeczywistość. Turystów zagranicznych nigdy nie było więcej niż pięciuset: grupy związkowe z Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Kijowa, obcokrajowcy czasowo zatrudnieni w polskich zakładach. Liczne delegacje przyjeżdżały na rajd z Bułgarii, Jugosławii. Był może od przyszłego roku pójdą na trasy turyści z Uljanowska i Bańskiej Bystrzycy.

Po reorganizacji wszystkie trasy na rajdem zaczęli przejmować działacze nowosądeccy. Wówczas doszła kolejna generacja organizatorów.

— *Rajd rozwijał się* — mówi poprawia Ludwik Kaminski. — *Pracując w Zakopanem byłem związany z rajdem obcokrajowcy, na mnie spoczywał stanowisko. Takie inni mieli znaczny kontakt, a również i wkład pracy. Toteż nie zaczynaliśmy na nowo, ani od początku. Przemyślaliśmy wszystkie organizację rajdu stopniowo, żeby nie wytworzyć niepotrzebnych trudności.*

Ludwik Kaminski, który wówczas był już kierownikiem szkoła zawodowego KW, a ten wydział zajmował się turystyką, włączył do prac **Władysława Skendery** oraz cały zespół Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Krzewienia Turystyki **Celina Serwin.** W roku osiemdziesiątym rajd wystartował pod nowym kierownictwem. W tym roku wśród organizatorów zabrakło CRZZ. Powtórzyła się sytuacja z lat pięćdziesiątych. Nowe związki miały na głowie sezon, a rajd to jest nie turystyka. Pojawiła się grożba likwidacji rajdu. Brakło uczestników, powstała takie poważna luka w źródłach finansowania. Nowy przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego Komitetu Turystyki. Rajd miał znów dwóch organizatorów. Mimo niezwykłej systemu postępowania pomocnikami rajdowe wici. Napłynęły ponad pięć tysiące zgłoszeń.

— *Nigdy nie ogarniał mnie — wspomina Zgała — takiego zainteresowania jak w dniu otwarcia rajdu. Okazało się niepotrzebnie. Zaczęse powtarzałem, że to rajd nie dla wielkie coś niepotępego, jak się, kiera wiąże ludzi.*

Nie zmieniano niczego w regulaminie, nie stwarzano żadnych dodatkowych nieboszczonych. Organizatorzy zaczęli uczestnikom. Przybyli najwierniejsi rajdowcy i przywiedli z sobą młodych. Po pierwszym dniu Kaminski wiedział, że ideał nie zatriumfowała po raz. Były natomiast próby prowokacji. Na trasach pojawiali się ludzie demonstrujący hasła „kontrrajd". Zignorowano ich. Rozbili się o ich zdecydowanie wycofali. Co więcej — pozyskali sympatię uczestników. W roku bieżącym na rajd wyruszyło ponad pięć tysiące turystów. Chciało znacznie więcej.

W rozmowach wciąż powraca sprawa udziału w rajdzie osób kierowników. Wyczuwa się, że jest to autentyczna potrzeba. Należałoby powrócić do tradycyjnego przodownika organizatora, który lata całe dźwigał na swoich barkach organizacji rajdu. Jest jeszcze jeden argument: przewodniczący OPZZ wywodzi się z Rybnika. Tam w ramach każdego roku organizuje niesłychanie atrakcyjne spotkania na swoim biwaku, z którego wywodzi się wielu ludzi tworzących historię rajdu.

— *Powrót związków zawodowych do roli współorganizatora musi nastąpić w sposób naturalny, a nie z nakazu* — mówi Ludwik Kaminski. — *Jeśli się zastąpi w chwili, gdy związki na powrót podejmą sprawy wypoczynku i turystyki, będzie to zrozumiałe i nie zakłóci tych przedsięwzięć. Przecież nie chodzi o przedstawiciela związków w komitecie organizacyjnym, ale o pracę w zakładach. Jestem pełen nadziei, że nastąpi to szybko. A jeśli chodzi o miejsce? Jest zarezerwowane. Nikt nawet nie pomyślał, że związki zawodowe mogłyby długo być w tej wielkiej inicjatywie niepobrane.*

KTH się nie poddało!

Całe lato trwała „przepychanka", czy dopuścić holesłów KTH do rozgrywek I-ligowych, czy nie. Lodowisko w Krynicy nie ma dachu, a więc nie spełnia I-ligowych wymogów. Owszem, możliwy kryniczanie w roli gospodarzy występować w Krakowie lub Nowym Targu, ale czegoś podobnego nie wytrzymałby nawet najbogatsze kluby w Polsce. Grać bez widowni i płacić za wynajem obcego obiektu? Ponadto koszty przejazdów i utrzymania drużyny w ciągu 30 dni pożarłyby całoroczne dochody klubu.

Interwencje z wielu stron władz sportowych, kampania prasowa — jednak pomogły. Holeścici KTH mogą występować w ekstraklasie na swoim obiekcie. Jednakże zgodnie z porozkidlem, że „jak nie kijem go, to pałką" z wojskowego przeszedł klubu przeniesiono do odbywania dalszej zasadniczej służby wojskowej w innych miejscowościach i zawodnika z podstawowego składu Trenerowi Antoniemu Gutowskiemu pozostało więc do dyspozycji zaledwie 11 graczy, w tym tylko 6, którzy wywalczyli awans. Mając dwie piątki i tylko jednego bramkarza trudno myśleć o jakichkolwiek zajęciach szkoleniowo-taktycznych z prawdziwego zdarzenia. Juniorzy ze szkółki hokejowej (prowadzonej przez znanego trenera Józefa Kurka) nie dorośli jeszcze do twardych bojów z I-ligową rywalizacją.

Podczas wolnego zebrania sprawozdawczo-wyborczego klubu zastanawiano się nad sensem gry w I lidze. Były głosy o wycofaniu się z rozgrywek. Postanowiono jednak, że Krynica nie rzuci hokeja. KTH ma w swoim herbie kijek i kauczukowy krążek i od ponad półwiecza dostarcza polskiemu sportowi reprezentantów kraju i olimpijczyków. Działacze i sympatycy stwierdzili, że nie należy się poddawać. Wybrany ponownie prezesem Andrzej Ziembka, podjął energiczne starania u najwyższych władz państwowych i partyjnych o powrót swych zawodników do Krynicy. Są nadzieje, że wiążąca decyzja będzie pozytywna.

Okazało się, że prawdziwych przyjaciół — jak zwykle — poznajemy w biedzie. Kłopoty KTH wyzwoliły w życzliwych ludziach wiele pomocnych inicjatyw. Prezes „Podhala" Tadeusz Japoł zobowiązał się wypożyczyć nowoturski obiektu, gdyż w Krynicy nie zdążono jeszcze zamrozić tafli. Bronisław Smoleń z Męciny ofiarował pierwszej drużynie 50 kijków hokejowych. Śmiałek szczególną sympatią darzy krynicki klub, m. in. dlatego, że jest jego różewiczkiem (ur. w 1928) i właśnie pod Górą Parkową otworzył swój pierwszy warsztat w centrumym dziś nie tylko w Polsce sprzętem.

A co z zadaszeniem lodowiska? Trwają obecnie obliczenia konstruktorzyne hali, sporego obiektu (2-krotnie większego od Nowej Pijalni). „Chemobudowa" wejdzie na teren budowy w 1987 roku, oddanie obiektu do użytku przewidziano tuż przed zimą w 1988 roku. Kibice liczą, że do tego czasu KTH na dobre zaaklimatyzuje się w I lidze. Rywale, którzy spodziewają się łatwo zdobywać punkty w Krynicy, mogą się srodze zawieść.

Cieszy więc fakt, że mimo piętrzących się trudności — organizacyjnych i finansowych — nie zaprzepaszczono olbrzymiego dorobku i wysiłku zawodników, trenerów i działaczy.

Piłka nożna

Klasa „A"

Podhale N. Targ — Dunajec II 3:1, Świniarsko — Helena 1:3, Harnaś Tymbark — Bór Dębno 2:0, Barciczanka — Poprad Rytro 0:1, Czarni Czarny Dunajec — Wierchy Rabka 2:5, Sandecja II — Witowice 3:0, Jedność Piątkowa — SNPTT Zakopane 1:1.

1. Harnaś	4	7	5 : 1	
2. Helena	4	6	12: 8	
3. SNPTT	3	5	6: 3	
4. Wierchy	4	5	10: 6	
5. Sandecja II	4	5	8: 6	
6. Jedność	4	5	7: 6	
7. Świniarsko	4	5	7: 7	
8. Bór	4	4	10: 5	
9. Poprad	4	4	7: 4	
10. Barciczanka	4	2	5: 9	
11. Witowice	4	2	3: 6	
12. Podhale	4	2	1: 4	
13. Czarni	3	1	4: 8	
14. Dunajec II	4	1	7:13	

Najbliższe mecze: 15 września, godz. 15.30 — Świniarsko — Dunajec II, Harnaś — Podhale, Barciczanka — Helena, Czarni — Bór, Sandecja II — Poprad, Jedność — Wierchy, SNPTT — Witowice; 22 września, godz. 15.30 — Dunajec II — Witowice, Wierchy — SNPTT, Poprad — Jedność, Bór — Sandecja II, Helena — Czarni, Podhale — Barciczanka, Świniarsko — Harnaś; 29 września, godz. 14.30 — Harnaś — Dunajec II, Barciczanka — Świniarsko, Czarni — Podhale, Sandecja II — Helena, Jedność — Bór, SNPTT — Poprad.

W III lidze niebawem spotkają się: 14 września Start — Glinik (godz. 16.00), Czuwaj — Sandecja; 21 września Sandecja — Tarnovia (15.30), Wisłoka — Start; 22 września Glinik — Zelmer (16.00); 29 września Start — Izolator, Czuwaj — Glinik, Karpaty — Sandecja. Natomiast w klasie „B": 15 września Start II — Zamczysko Marcinkowice (godz. 11), Brzezna — Biegonica, Muszyna — Budowlani Jazowsko, Ogniwo Pławnica — Nawojowa, Jutrzenka Gorlice — Korzenna, Sokół Stołsącz — Gorce Kamienica (wszystkie mecze o 15.30); 22 września — Zamczysko — Ogniwo, Budowlani — Start II, Brzezna — Muszyna, Korzenna — Sokół, Nawojowa — Jutrzenka, Biegonica — Gorce (o 15.30); 29 września Start II — Brzezna (11.00), Muszyna — Biegonica, Ogniwo — Budowlani, Jutrzenka — Zamczysko, Sokół — Nawojowa, Gorce — Korzenna (o 14.30).

Terminy najbliższych spotkań klasy „C" i okręgowych ks. juniorów oraz trampkarzy — za tydzień.

Krótko

◇ Niełatwa jest dola piłkarskiego trenera. Niespełna rok prowadził III-ligową drużynę seniorów „Śródzejć", Wojciech Niedźwiedzki. Słaba postawa kolejarzy w tegorocznych rozgrywkach spowodowała, że zarząd klubu „poprosił" Niedźwiedzkiego o znalezienie sobie innej pracy. Na jego miejsce zatrudniono Janusza Łyżańskiego, byłego szkoleniowca „Arki" Gdynia, wszechwładnego „Ursusa", „Avii" Świdnik i „Victorii" Jaworzno. Ciekawe, jak długo nowy trener zadomowi się w Nowym Sączu? Jedno wydaje się pewne: przy obecnym składzie personalnym i słabej bazie organizacyjno-finansowej nawet najwięksi optymiści nie wieszą już w rychły awans „Sandecji" do II ligi. Chociaż... piłka jest okrągła.

◇ Mistrzem Nowego Targu w tenisie ziemnym został Tadeusz Michalczak, który w finale (6:0, 6:2), pokonał Janusza Denenfelda. III lokatę wywalczył J. Mrugała wygrywając z T. Bełtowskim 6:3, 6:4. Zawody zorganizowali działacze TKKF.

◇ Dziękujemy za pozdrowienia nadesłane ze zgrupowania szkoleniowego przez siatkarzy „Glinika" oraz z rejsu bałtyckiego na pokładzie jachtu „Dunajec", na którym uczestniczą członkowie Podhalańskiego Yacht Clubu „Szekla" z Nowego Targu i zawodnicy SKS „Start" z kapitanem Mirosławem Paszkowskim.

◇ Zagranicznie wojaże tatrzańskich przewodników: latem br. grupa zakopiańczyków przebywała w Mongolii, w rejonie Ałtaju Gobijskiego, inne grupa pod kierownictwem Jacka Nodzyńskiego i Józefa Obrzewskiego zdobywała szczyty (powyżej 4 tys. m npm) w Kaukazie. Najbliższy wyjazd szkopańskich przewodników — do Nepalu w połowie października br.

Eugeniusz Kowalczyk

Przez dwadzieścia lat prezesował ognisku TKKF „Padalec" praz Przedsiębiorstwie Budownictwa Ogólnego „Podhale" w Zakopanem. Dziś prezesem zespołowi do spraw kultury fizycznej, rekreacji i turystyki Ogólnokrajowej Federacji NSZZ Pracowników Budownictwa. Umie zorganizować — często w pojedynkę — udaną imprezę narciarską, również dla dzieci i emerytów. Zasłużony działacz kultury fizycznej, szczególnie lubiany przez młodzież.

Ping-pong

ma „Gorce"), 4. Krzysztof Dominik (MKS Zakopane), juniorzy młodsi — 1. Tomasz Korek („Glinik"), 2. Wojciech Bryja, 3. Wojciech Dzierzchiowski, 4. Tomasz Wolski (wszyscy „Gorce").

*

W towarzyskich spotkaniach zawodnicy nowotarskich „Gorców" pokonali II-ligową „Spójnię" Warszawa 11:5 oraz beniaminka II ligi — „Nadwiślan" Kraków 10:6. Najwięcej punktów dla nowotarzan zdobyli: Longin Wróbel, Jan Sewiński i bracia Dariusz i Wojciech Wolscy.

*

28—29 września br. również w Nowym Targu odbędzie się Międzynarodowy Memoriał im. Mariana Szynańskiego. W zawodach wystartują m. in.: „Spójnia" W-wa, „Burza" Wrocław, „Włókniarz" Łódź, „Skra" Częstochowa, „Legion" Skierniewice, MZKS Czeladź, „Karpaty" Krosno, krakowski „Nadwiślan" oraz kluby z Czechosłowacji. Początek Memoriału o godz. 10.

Wieści z Limanowej

Kierownik Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki w Limanowej, Stanisław Strug, nadesłał nam informację o powołaniu limanowskiej Delegatury Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Wydział zarząd i kontrolę nad wydziałami gier i wychowania. Tel. biura Delegatury 71-857. W nierawnej kolejce spotkań mistrzowskich nowo utworzonej limanowskiej klasy „C" padły następujące wyniki: Harnaś Tymbark II — LZS Płomień Łososina Górna 2:3, Limanovia II — LZS Laskowa 4:0, LZS Tęcza RSZUZ Limanowa — LZS Łosoś Łososina Dolna 0:2, LZS Zyndram Łacko — LZS Olimpia Piwniczna 5:1, LZS Wierchy Pasierbiec nauzował. Liderem zostaje więc rezerwa „Limanovii, przed niesnodziewanie bramkostrzelnymi zawodnikami z Piekarzowej.

Zarząd Podokręgu w Limanowej ma ambitny plan działania, którego realizacja powinna przyczynić się do popularyzacji i rozwoju piłki nożnej na małych miejscowościach i wsiach.

Pięć kopie ochoczo czyniej młodzieży w samej Limanowej. Działacze komitetu osiedlowego nr 3 zorganizowali w swojej dzielnicy turniej „dziikich" drużyn. Młodzi chłopcy solidnie przygotowali się do zawodów, których poziom można uznać za wysoki. Zwycięzcy piłkarze „Juventusu" strzelają przeciwnikom 12 bramek i nie tracąc ani jednej. Dalsze miejsca zajęli: „Tajfun", „Widzew" i As Roma. Największa ilość goli — po 5 zdobyli Bogdan Wójcik i Andrzej Opioła, którzy uznano najlepszym zawodnikiem turnieju. Najskuteczniejszym bramkarzem został Sylwester Drab. Każda z uczestniczących drużyn otrzymała prawdziwą futbolówkę. Były również cenne dyplomy, książki i znaczki sportowe. Owoce i oranżadę zafundowała Spółdzielnia Owocowo-Warzywna w Limanowej.

Dobiegają końca przygotowania do obchodów Światowego Dnia Turystyki. W Limanowej z tej okazji przewidziano m. in.: 4 października — uroczyste spotkanie turystów i pracowników obsługi ruchu turystycznego w sali widowiskowej ośrodka kultury im. Janka Krasickiego (godz. 13.00) oraz tradycyjny Jarmark Limanowski (godz. 10—16); 5 października — III Konkurs Piosenki Turystycznej (godz. 11—17) i X Międzynarodowy Wieczorny Zlot Turystów Górskich i Aktywu PTTK z udziałem gości z Dolnego Kubina ze Słowacji (początek godz. 19.00); 8 października — III konkurs piosenki turystycznej, godz. 19 w parku miejskim (w razie deszczu — w sali ośrodka kultury).

Piłka ręczna

Apolinary Głąb nie żyje

W wieku 83 lat zmarł w Nowym Sączu zasłużony działacz kultury fizycznej i spółdzielczego ruchu długoletni prezes klubu sportowego „Start", Apolinary Głąb, organizator zawodów saneczkowych i kajakowych w międzywojennym i po II wojnie światowej, niestrudzony propagator piłkarstwa. Aktywny członek partii, ZBoWiD, wieloletni radny. Więzień obozów koncentracyjnych w Oświęcimiu i Buchenwaldzie. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz kilkudziesięcioma odznaczeniami regionalnymi, resortowymi i sportowymi. Cześć i pamięć zacnej uczciwie i solidnie.

Kolumnę sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Po Festiwalu (4)

Kto płacił za Festiwal? To pytanie często powtarzane się w Moskwie, obecnie stawiają je uczestnicy spotkań z dziećmi. Znaczną część wydatków — według relacji skarbnika Międzynarodowego Funduszu Solidarności, Erwina Farkasa — bierze na siebie organizacja młodzieżowa zapraszająca na Festiwal. Natomiast aby pokryć wydatki związane z pracami Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego, propagandą Festiwalu, przejazdem niektórych uczestników itp. tworzy się Międzynarodowy Fundusz Solidarności. Nie wszystkie bowiem organizacje młodzieżowe mają pełne możliwości pokrycia wydatków związanych z uczestnictwem swoich delegacji w Festiwalu. Dotyczy to głównie młodych postępowych organizacji z krajów rozwijających się, przedstawicieli narodów prowadzących walkę o wolność i niezależność.

Międzynarodowy Fundusz Solidarności pozwala przede wszystkim ze składek organizacji zamierzających wziąć udział w Festiwalu, ze świadczeń tych jednak zwolnione są organizacje, o których była mowa. Ponadto pobierana jest opłata za pobyt, która np. w Hawanie wynosiła 5 dolarów od osoby za każdy dzień. Na fundusz festiwalowy wpływają również dotacje od organizacji międzynarodowych i osób prywatnych. W Moskwie funkcjonował „Bazar Solidarności", gdzie sprzedawano festiwalowe pamiątki z wielu krajów, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczono na MFS. Stoiska tego niełypowego bazaru były tłumnie oblegane zarówno przez uczestników Festiwalu, jak i mieszkańców Moskwy. Warto wspomnieć, że młodzież nowoczesna na koncie Polskiego Komitetu Festiwalowego przekazała blisko 1 mln zł otrzymanych za pracę w trakcie Dni Czynu Festiwalowego.

Wróćmy jednak do moskiewskich wspomnień. Oprócz pracy delegatów w poszczególnych centrach problemowych, umożliwiono nam szerzej kontakt z młodzieżą radziecką nie biorącą bezpośrednio udziału w Festiwalu. Delegacja TPPR zaproszona została do Domu Przyjaźni Narodów, W spotkaniu tym wzięli udział między innymi Przewodniczący Centralnego Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Radziecko-Polskiej lotnik-kosmonauta gen. Giergij Bierlegow, Wiceprzewodniczący Zarządu Głównego TPPR lotnik-kosmonauta płk Mirosław Hermaszewski, wśród obecnych znajdowała się także córka legendarnego radzieckiego dowódcy, marszałka Żukowa — Margarita Giergijewna.

Zaproszeni zostaliśmy również do wielu zakładów pracy, urzędów i instytucji centralnych. Znalazłem się w grupie, która odwiedziła zakłady odzieżowe „Zeńska Moda". Po zaprezentowaniu nam cyklu produkcyjnego, odbył się pokaz mody. To co przed chwilą widzieliśmy na krawieckich maszynach, w chwilę potem mogliśmy obejrzeć zaprezentowane przez urocze modelki, produkcji zakładowego laboratorium — wzorcowni. Jedna z nich Nadia Peliakowa, powiedziała: *Będziemy najmodniejsze wzory — od sukienek letnich poprzez stroje wizytowe do sukien ślubnych. Wszystko w krótkich seriach na zamówienie dużych domów handlowych. Większość naszej załogi to młode dziewczyny, jesteśmy więc pierwszymi krytykami szytych przez nas wzorów.*

Moskwianki to kobiety o dużej urodzie, potrafią się także ładnie ubrać. Teraz wiem, kto im w tym pomaga.

Prosto z zakładu udajemy się do domu małżeństwa Konstantina i Natalii Wołkowych. Odwiedzimy u jednej z moskiewskich młodych rodzin należałyby także do programu festiwalowego. Konstantin jest dziennikarzem miejscowego wydawnictwa „Moskiewski Robotnik", Natalia pracuje i uczy się, także zawodu dziennikarskiego. Małżeństwem są od roku. Schludnie urządzone mieszkanie, które niedawno otrzymali, służyć może większej rodzinie. Zapytywana o plany „głowa rodziny" uśmiecha się: — *Najpierw musimy uzupełnić wykształcenie, trochę popracować i dopossażyć mieszkanie, no a potem...* Oryginalność podawanych potraw i ciekawa rozmowa spowodowały przedłużenie się naszych odwiedzin. Serdecznych gospodarzy zapraszamy na wieczorny koncert w Klubie Polskim.

Szybko uciekały festiwalowe dni. Nikt nie liczył nieprzespanych godzin, wszyscy na Ile sił starczyło brali to wspólne Święto Przyjaźni. Gdy podczas wspaniałej ceremonii zakończenia Festiwalu przy wygaszonych jupiterach oświetlających stadion w rękach delegatów pojawiło się 20 tys. świeczych iskrek — symbolu solidarności, niejednemu wzruszenie ścisnęło gardło. — *Do następnych festiwalowych spotkań* — brzmiało ostatnie festiwalowe zawołanie. Tej nocy dało się ono słyszeć często na moskiewskich ulicach.

*

Po powrocie z Festiwalu delegatów nowosądeckich przyjął I sekretarz KW PZPR — *Józef Brożek*. W spotkaniu uczestniczyli przewodniczący wojewódzkich organizacji młodzieżowych. Podkreślano dużą aktywność polityczną polskiej delegacji festiwalowej, pozytywnie oceniając udział reprezentantów woj. nowosądeckiego w jej pracach. Delegaci podzielili się własnymi refleksjami z pobytu w Moskwie, zadeklarowali się również do odbycia spotkań w swoich środowiskach z zaprezentowania dorobku XII SFMiS.

PIOTR A. KRUK

Z życia organizacji

Plavca, zakończony zwycięstwem gości 2:0. Otrzymali oni puchar. Członkowie SZM zwiedzili okolice Muszyny i Krynicy.

◆ Funkcjonowanie Szkół Zdrowia, pomoc ludziom niepełnosprawnym — oto tematy posiedzenia Wojewódzkiej Rady Zdrowia ZSMP. Uczestniczyli Dyrektor Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej dr Jerzy Gała, przewodniczący Oddziału Wojewódzkiego Towarzystwa Walki z Kalectwem Andrzej Szalajka oraz kierownik sekcji Oświaty Zdrowotnej SANEPID Adam Berczyński. Stwierdzono potrzebę organizowania większej ilości szkół zdrowia w środowisku wiejskim. Posiedzenie udowodniło potrzebę organizowania tego typu spotkań i wspólnych działań wszystkich zainteresowanych organizacji i instytucji w zakresie profilaktyki zdrowotnej i poprawy stanu zdrowia społeczeństwa.

◆ Zarząd Gminny ZSMP i Rada Gminna LZS w Rabie Wyżnej zorganizowali turniej sportowy o puchar przewodniczącego Gminnej Rady Narodowej. Puchar i 30 tys. złotych na sprzęt sportowy otrzymała drużyna ZSMP z Podsarnia, a wszyscy uczestnicy — pamiątkowe dyplomy.

(foka)

Redaguje Wydział Kultury i Propagandy Zarządu Wojewódzkiego Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Adres zespołu 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, telefon 233-83, wewn. 202.

Wieści z Korzennej

Zarząd Gminny zorganizował Pierwszy Przegląd Kapel Ludowych i Śpiewaków Pogórzańskich muzykowanie z gminy Korzenna". Na stadionie piłkarskim 6 zespołów muzycznych przystąpiło do zmagań konkursowych. Jury pod przewodnictwem **Rudolfa Józefowskiego** wyróżniło w kategorii solistów-instrumentalistów **Jana Tabaszewskiego** z Zespołu „Pogórzanie" z Siedlec, w kategorii solistów-śpiewaków **Zofię Bielak** z Siedlec, zaś w kategorii zespołów śpiewających pierwsze miejsce zdobył zespół „Pogórzanie" z Siedlec. Przegląd cieszył się dużym zainteresowaniem mieszkańców gminy, a patronat nad imprezą objęli dyrektor GOK i przewodniczący ZW ZSMP.

*

Koło przy Urzędzie Gminy było organizatorem uroczystego wręczenia dowodów osobistych 30-osobowej grupie dziewcząt i chłopców. „Dokumenty dorosłości" wręczył naczelnik gminy Zbigniew Szewczyk. Koło to przygotowało także festyn sportowy, w którym uczestniczyło 300 mieszkańców gminy. W Koniuszowej nastąpiła zmiana przewodniczącego koła — funkcję tę powierzono **Beacie Hatlas**.

*

Tematem obrad Zarządu Gminnego była organizacja tegorocznych dożynek. Podjękowano także aktywowi za pomoc starszym gospodarzom w zbieraniu płodów.

*

Z inicjatywy Zarządu Gminnego zorganizowano kurs na karię rowerową. Uczestniczyło 450 dzieci i młodzieży. Dzięki takim działaniom jest nadzieja na zmniejszenie liczby wypadków na drogach.

(kp)

Posiedzenie plenarne Zarządu Zakładowego ZSMP w Zmotoryzowanym Oddziale Milicji, wspólnie z WUSW, poświęcone było dalszemu umacnianiu kół oraz podsumowaniu dotychczasowego dorobku zakładowej organizacji ZSMP. Jak podano w materiale sprawozdawczym, członkowie Związku aktywnie włączyli się do obchodów 40-lecia Milicji, przepracowując społecznie 3223 godziny, w tym na rzecz jednostki 1630 godzin, na rzecz środowiska 597.

ZSMP-owcy w niebieskich mundurach z Nawojowej przeprowadzili remont świetlicy, wykonali wykop kanalizacyjny ciągnący się na rzecz mysi około 40 tys. zł uczestniczyli w akcji „Poseja" pracowali przy renowacji zabytkowego przed budynkiem NOPR-u. Oddali honorowo 18 litrów krwi. Uczestniczyli w akcji „Krew na ratunek". Ufundowali książeczkę mieszkaniową dla wychowanki Domu Dziecka Anety Koszyk. Znaczną kwotę przekazali na rzecz pomocy społecznej. Przeprowadzili kurs na karte rowerową dla uczniów Szkoły Podstawowej we Frycowej.

ZSMP-owcy z ZOMO rozpoczęli współpracę ze środowiskiem cywilnym.

U kolegów w niebieskich mundurach

a w szczególności z organizacjami szkolnymi.

Ważną formą pracy organizacji zakładowej jest działalność kulturalna i sportowo-rekreacyjna. Zarząd Zakładowy był organizatorem turniejów tenisa stołowego i szachowego. Członkowie ZSMP należą do klubu PTTK „Wędrowiec". Ostatnio funkcjonariusze ZOMO zorganizowali „Dni sportu", uczestniczyły reprezentacje KB WOP, MOK z Krynicy, Nawojowej oraz drużyna ZOMO, Przeprowadzono 4 kolumnowe. Dużo atrakcyjnych z kbs i rozgranatem zaczepnym, rozgrywki w piłce siatkowej, w piłce nożnej W imprezie uczestniczyło ponad 200 osób.

Z działalności kulturalnej należy odnotować występy zespołu muzycznego „Rzyzyko", który koncertował na „Jarmarku Krynickim" oraz w GOK w Łabowej. Dużą popularnością cieszył się występ kabaretu, a zwłaszcza program „Uwaga dowcip". Kabaret występował na organizowanym przez Zarząd Zakładowy uroczystościach z okazji Dnia Dziecka Dnia Kobiet itp.

Ważnym elementem działalności jest praca ideowo-wychowawcza, realizowana przez szkolenia z działaczami aparatu partyjno-politycznego, lektoraami oraz dowództwem. Podpisano porozumienie o współdziałaniu Zarządu ZSMP w jednostkach podległych WUSW z zakresu doskonalenia szkoleń ideowo-politycznych oraz pomocy w organizowaniu imprez kulturalno-sportowych.

W dyskusji, jaka wywiązała się podczas obrad plenarnych poruszono szereg spraw i problemów nurtujących młodzież w mundurach. Zwrócono uwagę na potrzebę intensyfikacji działań w zakresie krzewienia sportu i turystyki kultury. Zastępca dowódcy jednostki Aleksander Kordecka, podkreślił z uznaniem wychodzenie zetesempowców w milicyjnych mundurach z działalnością do środowiska cywilnego oraz ich dużą aktywność i zaangażowanie. Dokonano także zmian kadrowych: przewodniczącym ZZ ZSMP został Jerzy M...

JADWIGA WALCZAK

Tadeusz Matusiak

Poprad

brzytwą wśród wzgórz
po stopniach się toczy
w uścisk chwyta kamienie
szumem płuje w oczy
a z tego chichotu
Agnieszka dobywa
serce, stopę, głowę wieloryba
w skałę zakute
słońce w piórko obute jak
z podkowy tryśnie
tysięcami iskier
lśniąca łuska brzany

Młodzież ZMW

Dożynki w Siarach

Nie zabrakło członków ZMW na rolniczym święcie, które w ostatnią niedzielę odbyło się w Siarach (gmina Sękowa). Nasze zespoły („Mszalniczanie", „Pięknogórzanie" z Szymbarku i kabaret wiejski Adama Szurka z Kobylanki) uczestniczyły w radognych i kolorowych pokazach artystycznych.

W korowodzie wieńców dożynkowych znalazły się wykonane własnoręcznie przez członków Związku oryginalne wieńce z gminy: Gorlice, Grybów, Moszczenica, Korzenna, Łososina Dolna, Nawojowa, Szczawnica, Kamienica, Limanowa i Jordanów.

Ze szczególnym zainteresowaniem oglądaliśmy wystawę sprzętu rolniczego, plonów sadowniczych i warzywniczych, dorodne okazy bydła i owiec. Nie poszczęściło się nam natomiast na loterii, w której można było wygrać m. in... konia.

Na dożynkowym placu ZW ZMW zorganizował wystawę dorobku Związku w Nowosądeckiem. Role starostów przy naszym stoisku przypadły Maryli Przybylskiej z Szymbarku i Tomaszowi Kłębczykowi z Kamionki Wielkiej. Wywiązywali się z swoich obowiązków znakomicie. Wtajemniczeni tłumaczyli to zawarciem przez ZMW-wskich starościnę i starostę przed kilkunastoma dniami związku małżeńskiego. Któraż to już młoda para, którą wspólna praca i zabawa w naszej organizacji zaprowadziła na ślubny kobierzec?... Czytelnicy „Młodej Wsi" mają nadzieję, że obowiązki małżeńskie nie przeszkodzą Maryli w stałym zasilaniu (jak do tej pory bywało) ZMW-owskiej kolumny interesującymi tekstami. (jot)

Uwaga muchomor!

Otrzymaliśmy sygnał z Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego o niepokojącym wzroście zatruć grzybami. Ilość chorych przyjmowanych na Oddział Chorób Wewnętrznych systematycznie wzrasta. Jak poinformował nas ordynator Oddziału dr Stanisław Malinowski, na początku września przebywało tu jednaście osób, w tym dwie czerwonobowe rodziny. Trzy tygodnie temu przywieziono z ochrym objawami zatrucia uczestnika biwaku znad Jeziora Rożnowskiego. Pacjenta wysłano do krakowskiego Instytutu Toksykologii. Niestety, nie udało się go uratować — zmarł po dwóch dniach.

Najczęstszym źródłem zatruć są w naszym regionie muchomory, przede wszystkim sromotnikowy, a także wiosenny i jadowity. Zwłaszcza sromotnikowy kudzące przypomina kania lub gołąbkę. Ponadto wszelkie popularne metody sprawdzające: degustacja, czy nie jest gorzki, badanie, czy nie śnieje, że przekroju — w jego przypadku najczęściej zawodzą. Charakterystyczne również, że objawy zatrucia muchomorem sromotnikowym mogą wystąpić dopiero po dwunastu, a nawet dwudziestu czterech godzinach od jego spożycia. Wszystkie zalety od odmiany grzyba, jego toksyn i wrażliwości osobniczej organizmu.

Po czym poznajemy zatrucie? Objawy — to nudności, wymioty, pobolewanie żołądka, biegunka. Bardzo niebezpieczne jest wystąpienie krwi w biegunce lub wymiocinach. Toksyny zawarte w grzybach atakują wątrobę, nerki, mózg i mięsień sercowy. Zdarza się, że do szpitala trafiają pacjenci z objawami żółtaczki, a nawet w stanie śpiączki wątrobowej lub z ostrą niewydolnością nerek.

Wystąpienie objawów zatrucia, zwłaszcza jeżeli wcześniej (nawet kilka dni wcześniej) jedliśmy grzyby, wymaga natychmiastowej interwencji lekarza. Z reguły badaniom poddawane są także osoby z najbliższego otoczenia chorego, jeśli istnieje podejrzenie, że także spożywały fatalne grzyby. Uważajmy więc, jakie grzyby trafiają do naszego koszyka, jeżeli nie jesteśmy ich pewni, lepiej postawmy je w lesie.

(D.B.)

Zarząd Szkolnego Koła Związku Młodzieży Wiejskiej przy Zespole Szkół Rolniczych w Nawojowej

Proszę przyjąć serdeczne gratulacje i wyrazy szczególnego uznania za wyjątkowe w skali kraju dotychczasowe osiągnięcia Waszego Związku.

Jestem przekonany, że przykładne zaangażowanie w pracy społecznej oraz kulturalnej członków Związku Młodzieży Wiejskiej dobrze będzie służyć ich przygotowaniu do pracy w rolnictwie i w środowisku wiejskim.

Życzę Wam oraz Opiekunom dalszych osiągnięć w pracy Związku dających dużo zadowolenia i satysfakcji zbiorowej oraz indywidualnej.

Wiceminister Rolnictwa i Leśnictwa
mgr EDWARD BRZOSTOWSKI

Warszawa, 1985-08-28

Dni prasy ludowej

Wojewódzki Komitet Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Nowym Sączu organizuje wojewódzkie obchody „Dni Prasy Ludowej", które odbędą się w niedzielę, 15 września o godz. 10 w sali Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 33.

Tematem wiodącym spotkania będą zagadnienia roli i zadań prasy ludowej oraz bieżące problemy wsi i rolnictwa i na świecie. Czytelnicy będą mieli możliwość porozmawiać z przedstawicielami pism ludowych: „Wieści", „Zielonego Sztandaru", „Dziennika Ludowego", „Tygodnika Kulturalnego" i „Sceny". Serdecznie zapraszamy!

Inauguracja

Nasz Związek stara się ściśle współpracować ze szkołami rolniczymi i rolnicze kształcącymi. Ponad połowa członków ZMW w Nowosądeckiem jest przecież uczniami tych szkół. Przedstawiciele organizacji uczestniczyli w uroczystym rozpoczęciu roku szkolnego w kilkunastu miejscowościach regionu. Po pierwszych lekcjach odbywały się zebrania szkolnych kół ZMW. Powspomniano wakacje, zastanawiano się nad tym, czym zająć się jesienią i zimą. Rozmawiano z pedagogami o ich pomocy dla młodzieży zrzeszonej w organizacji wiejskiej. Wiemy, że wojowników nam nie brakuje.

Instruktor ZW ZMW, Stanisław Batory, powiedział m. in. w Zespole Szkół Rolniczych w Hańczowej: — *Wierzę, że ambitne poczynania członków ZMW zostaną wsparte doświadczeniem dorosłych oraz entuzjazmem koleżanek i kolegów z pierwszych klas. Przekroczenie progów nowej szkoły jest dla wszystkich ważnym wydarzeniem i przeżyciem. Szkolne koło ZMW będzie w tym trudnym okresie przewodnikiem i opiekunem pierwszoklasistów.*

Członkowie ZMW 1 września złożyli wiązanki kwiatów pod pomnikami ofiar faszyzmu.

Na zaproszenie FDJ — organizacji Wolnej Młodzieży Niemieckiej — odwiedziła Berlin, Gustrow, Rostock i Schwerin 28-osobowa grupa członków nowosądeckiego ZMW. Serdeczne przyjęcie zgotowała nam załoga Kombinatu Nowych Maszyn Rolniczych — LBM w Gustrow z sekretarzem organizacji młodzieżowej, Norbertem Wendtem.

Sądeczanie w NRD (1)

Stwierdziliśmy naocznie, że młodzi Niemcy dobrze pracują. Świadczą o tym pełne półki sklepowe, choć tamtejszy rynek również ma problemy mane aż za dobrze polskim klientom. Zapewnienie sobie żywności w niezbędnej ilości jest jednym z podstawowych celów każdego społeczeństwa. W NRD nie jest to slogan. Jeżeli wierzyć danym statystycznym, poziom spożycia żywności lokuje NRD w czołówce państw najbardziej rozwiniętych.

Podczas rozmów z gospodarzami padało wiele słów. Oba narody, polski i niemiecki, doskonale poznały koszmar wojny i faszyzmu. W ciągu 35 lat przeprowadzono w NRD — dzięki wysiłkom partii komunistycznej — doniosłą pracę wychowawczą i ideologiczną. Niemcy po wschodnim i zachodnim Łaby przeszli historyczną metamorfozę, którą widać dosłownie na każdym kroku. Trzeba jednakże nie liczyć z siłą oddziaływania zachodnioniemieckiej telewizji. Mówiono nam, że trudno pracować z młodzieżą, która w każdej chwili może patrzeć guzik telewizora, by mieć u siebie program RFN. Każdy może go wysłuchać. Rzecz tylko w tym, czy uwierzy w podawane wiadomości, czy nie.

— *Pokazuje się najnowszy model Volkswagena i mówi się cieplo: ten model to samochód dla ciebie — jeżeli oczywiście jesteś po „właściwej" stronie mur, czy mówi Norbert Wendt. — Ludzie w NRD jeżdżą wprawdzie Trabantami, ale większość czuje się w swoim kraju dobrze i bezpiecznie.* (cdn).

J. L.

DANUTA GIEŃIEC (14)

Ścieżki zdarzeń

Miała na sobie przewiewną, w kolorze błękitu sukienkę. Długie jasne włosy spływały swobodnie na plecy. W ręku trzymała książkę, lecz nie czytała jej. Zadumana, rozmarzonym wzrokiem spoglądała w dal. Nie słyszała skradających się kroków Sylwka, który chciał ją zaskoczyć. Nagle, olśniony, zatrzymał się. Po raz pierwszy zobaczył Martę taką odświętną i piękną. Skąd ta odmiana?

Nie mógł przerwać jej głębokiego, a zarazem radosnego zamyślenia. Niech trwa w nim jak najdłużej.

Czy dziewczyna wyczuła jego wzrok? Przywyłączona na marzeniach, spłoniła się. Krótką chwilę patrzyła na siebie. Sylwek nie mógł zdobyć się na żadne słowo.

— Dlaczego podsłuchujesz moje myśli? — zapytała.

— Ja... ja...

Rozbawiła ją mina chłopca.

— Popraw się, bo na drugi raz — pogroziła palcem — wymyślę ci taką karę...

Z wolna odzyskiwał rezon.

— Zejdźcie się, ale na razie zabieram cię na lajki. Będziesz przelicznym kwiatem wśród wysokich traw.

— Jedziemy za miasto? — zakiskała w dłonie. — Ojej, strasznie się cieszę. Chodźmy! Chciałabym jaś tam być!

Pobiegli w stronę przystanku autobusowego.

*

Biegli trzymając się za ręce. Wiatr targał jej włosy, sukienkę. Smagał rozemlane twarze. Z trudem łapiąc oddech, Marta krzyknęła.

— Wariacie! Zatrzymaj się, ja już nie mogę.

Chwycił ją mocniej i pociągnął za sobą.

— Jeszcze troszeczkę — usłyszała.

Nim się zorientowała, jestem w dużej trawie. Nie otwierając oczu wyciągnęła rękę w stronę, skąd dochodził ją głosek oddech Sylwka.

— Wiesz, strasznie cię kocham. Mógłbym tak z tobą biec i biec przez całe życie. Wierzysz mi?

Otworzyła mocno oczy. Spojrzała w niebo. Było błękitne, bez najmniejszej chmurki.

— Wierzę.

Podniósł głowę i podpierając się na łokciu, mamił ustami jej rozchylone wargi.

— Jestem szczęśliwy, że wtedy wytrzymałem, że teraz mogę być przy tobie. Nie wiem, co by się ze mną działo, gdyby ciebie zabrakło. Ewa... odeszła. Nie ma już Kazka, Jacka, Krzyśka. Ilu dziennie umiera nałkomanów? Dowiedz się!

Marta opuszczała palców gładziła szorstką dłoń chłopca.

— Nie mów o tym. Nie wracaj do smutnych chwil. Najważniejsze jest to, co teraz.

— Masz rację, Marto, ale żal mi tych, którzy przez swoją bezmyślność niszczą tyle pięknych uczuć, pozbawiają się tego, co najcenniejsze w życiu. Chciałbym, żeby wszyscy byli szczęśliwi. A szczególnie ci, wśród których żyłem, którzy zapędzkowali się mną, gdy nie wiedziałem co z sobą począć. (cdn).

Ojczyzna moja

Ojczyzną moją
wieś kwitnąca w sadach
i polna ścieżka zakończona
niebem.

Ojczyzną moją
twarde ręce ojca
spękane od roboty i pachnące
chlebem.

Ojczyzną moją
zadymione miasta
i brata robotnika ciężka,
czarna praca.

Ojczyzną moją
ziemia i powietrze
i wszystko, co się ludziom
na korzyść obraca.

Ojczyzną moją
każda cegła domu
i Miłujących Wolność pomnik
— groby w kwiatach...

Ojczyzną moją
każde proste serce;
serce co nawet w obcym umie
dojrzeć — Brata!...

MIECZYSŁAW MŁUDZIC

„MŁODA WIEŚ" redaguje zespół; adres: Zarząd Wojewódzki Związku Młodzieży Wiejskiej, ul. Jagiellońska 21, 33-300 Nowy Sącz.

KRZYŻÓWKA NR 33

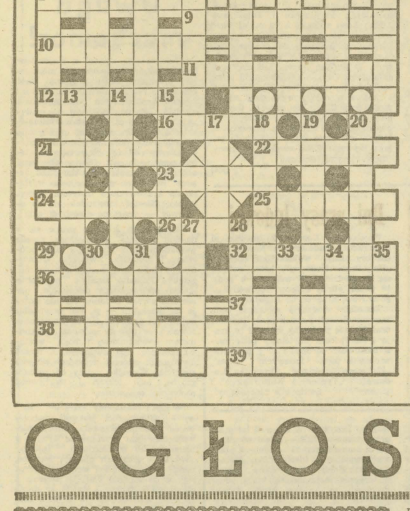

POZIOMO: 1) pod oknem, 9) czołówka, przodująca grupa, 10) fundator kościoła, 11) poparcie osoby wpływowej, 12) wierszowana zagadka, 16) potocznie: umowa o pracę, 21) pokrowiec skórzany na łuk i strunę, 22) partnerka Tristana, 23) rejon rewir, 24) trzymak, raczka, 25) ośrodek wypoczynkowy w woj. bielskim, 26) duch powietrza z „Burzy" Szekspira, 32) drapieżna ryba z wód Ameryki Płd., 36) silne państwo, 37) monotonna długa wypowiedź, 38) cieśnina łącząca M. Egejskie z M. Marmara, 39) bagażowy,

PIONOWO: 1) rząd skoszonej trawy, 2) zwój, rulon, 3) kapłanka Apollina, przepowiadająca przyszłość, 4) przodek konia, 5) lichy utwór literacki, 6) „partner" kaczy, 7) materiał wybuchowy, 8) dawne urządzenie do burzenia murów obronnych, 13) koneser, 14) góry na granicy Czechosłowacji i NRD, 15) jeden z dwu stanów USA, o tej samej nazwie, 17) autor powieści „Matka", 18) samochód osobowy prod. ZSRR, 19) były reprezentacyjny bramkarz Polski, 20) odgłoszenia, 27) rasa psa, 28) naramiennik, 29) znany pisarz brazylijski, autor powieści „Kakao", 30) żółta lub brunatna farba, 31) król Troi, 33) puszka rogowa u nóg zwierząt parzystokopytnych, 34) starozymska pieśń żałobna, 35) paryski rzeźbiarz.

„STANKOS" — Rakszawa

Rozwiązania prosimy przysyłać do dnia 31 września br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 31

POZIOMO: 1) katar, 5) kirys, 8) Zorba, 9) Narie, 10) nędza, 11) pokst, 14) kiks, 17) ansa, 19) amarant, 20) Real, 21) Łada, 22) wialnia, 23) nawa, 25) sena, 28) rzeka, 31) cynia, 32) Teaiz, 33) uroda, 34) amant, 35) rodła.

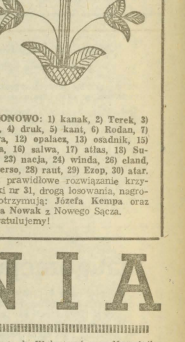

PIONOWO: 1) kanak, 2) Terek, 3) rzep, 4) druk, 5) kani, 6) Rodan, 7) siawa, 12) opalasz, 13) osadnik, 15) Irena, 16) salwa, 17) atlas, 18) Sudan, 23) nacja, 24) winda, 26) eland, 27) serso, 28) raut, 29) Ezop, 30) atar.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 31, drogą losowania, nagrody otrzymują: Józefa Kempa oraz Beata Nowak z Nowego Sącza.

Gratulujemy!

OGŁOSZENIA

Prenumeratę PRASY RADZIECKIEJ

na rok 1986

przyjmują:

— **Oddziały PUPiK RSW „Prasa-Książka-Ruch"**

— **Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki**

OBWIESZCZENIA

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Nowego Sącza z dnia 23 lipca 1985 r. nr rej. SA.II. 1642/85, Zdzisław Ludorf, syn Jana, ur. 2.01.1953 r., zam. w Sosnowcu, obwiniony o to, że dnia 23 maja 1985 r. o godz. 0.50 w Krynicy na ul. Pułaskiego kierował samochodem osobowym marki „Daihatsu-Charade", nr rej. SUX-4240, będąc w stanie po spożyciu alkoholu oraz nie zatrzymał się do kontroli na wyraźny sygnał dany przez funkcjonariusza MO jak również w czasie legitymowania umyślnie wprowadził w błąd funkcjonariusza MO co do tożsamości własnej osoby podając personalia i dokumenty swego brata Jerzego, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 87 §1, 92 §3 i 65 §1 kw i na podstawie art. 27 §1 i 3 kw w zw. z art. 2 §1 ustawy z dn. 26.05.1982 r. wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 20.000 zł oraz jako kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 24 miesięcy, zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania prawa jazdy od dnia 23.05.1985 r.

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów badania krwi w wys. 300 zł i kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 2 sierpnia 1985 r. nr rej. 6120/294/85, Tadeusz Palka, syn Tomasza, ur. 14.01.1961 r., zam. Skara Wieś 433, obwiniony o to, że dnia 27 marca 1985 r. około godz. 20.20 w Limanowej dokonał przywłaszczenia 1 kg szynki wędzonej oraz 3 kg kiełbasy „serwolatki" na ogólną wartość 1640 zł z przetwórni mięsa własności RSZZ w Limanowej, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 119 §1 kw z dnia 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 119 §1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł z zamianą w razie nieuiszczenia na zastępczą karę aresztu 90 dni przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywnie w kwocie 200 zł oraz jako kary dodatkowe:

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 2 sierpnia 1985 r. nr rej. 6120/292/85, Józef Górszczyk, syn Józefa, ur. 7.09.1932 r., zam. Mordarka 42, obwiniony o to, że dnia 27 marca 1985 r. około godz. 20.20 w Limanowej dokonał przywłaszczenia z Przetwórni Mięsa w Rejonowej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu 1 kg kiełbasy „rzeszowskiej" wędzonej oraz 2 kg niewędzonej na ogólną sumę 1000 zł, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 119 §1 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 119 §1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 15.000 zł oraz jako karę dodatkową:

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 29 lipca 1985 r. nr rej. 6120/294/85, Tadeusz Palka, syn Tomasza, ur. 14.01.1961 r., zam. Skara Wieś 433, obwiniony o to, że dnia 27 marca 1985 r. około godz. 20.20 w Limanowej dokonał przywłaszczenia 1 kg szynki wędzonej oraz 3 kg kiełbasy „serwolatki" na ogólną wartość 1640 zł z przetwórni mięsa własności RSZZ w Limanowej, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 119 §1 kw z dnia 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 119 §1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł z zamianą w razie nieuiszczenia na zastępczą karę aresztu 90 dni przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywnie w kwocie 200 zł oraz jako kary dodatkowe:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 20 miesięcy zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania od dnia 16.06.1985 r. oraz

— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 2 sierpnia 1985 r. nr rej. 6120/293/85, Ryszard Kolawa, syn Stanisława, ur. 1.01.1963 r., zam. Młynne 219, obwiniony o to, że dnia 27 marca 1985 r. około godz. 20.20 w Limanowej dokonał przywłaszczenia 1 kg kiełbasy „rzeszowskiej" wartości 600 zł z Przetwórni Mięsa w Limanowej własności RSZZ, został uznany winnym popełnienia zarzuconego mu czynu stanowiącego wykroczenie z art. 119 §1 kw z dnia 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i na podstawie art. 119 §1 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 12.000 zł oraz jako karę dodatkową:

— podanie orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

Ponadto orzeczono zapłatę kosztów postępowania w wys. 150 zł.

Prawomocnym orzeczeniem Kolegium Rejonowego ds. Wykroczeń przy Naczelniku Miasta i Gminy w Limanowej z dnia 29 lipca 1985 r. nr rej. 6120/341/85, Jerzy Kapera, syn Eugeniusza, ur. 1.01.1963 r., zam. Szyk 125, obwiniony o to, że 16 czerwca 1985 r. o godz. 23.15 w miejscowości Rupniów, gm. Limanowa, prowadząc motocykl marki WSK, nr rej. NSN-1271 nie zatrzymał się do kontroli na polecenie funkcjonariusza MO w celu jej uniknięcia oraz przewoził 3 osoby bez hełmów ochronnych i systematycznie zajeżdżał drogę w celu uniemożliwienia wyprzedzania przez pojazd uprzywilejowany jak również prowadził motocykl będąc w stanie po spożyciu alkoholu. Podczas kontroli nie posiadał przy sobie wymaganych dokumentów, został uznany winnym popełnienia zarzuconych mu czynów stanowiących wykroczenie z art. 92 §2 kw z dn. 20.05.1971 r. (Dz. U. nr 12, poz. 114) i 87 §1 kw i 95 kw i na podstawie art. 27 §1 i 3 kw w związku z art. 29 §3 kw oraz art. 25 kw wymierzono mu jako karę zasadniczą grzywnę w wys. 16.000 zł z zamianą w razie jej nieuiszczenia na 32 dni aresztu zastępczego przyjmując 1 dzień aresztu za równowartość grzywnie w wys. 500 zł oraz jako karę dodatkową:

— zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 20 miesięcy zaliczając na poczet tej kary okres zatrzymania od dnia 16.06.1985 r. oraz

— podanie orzeczenia do publicznej wiadomości w tygodniku „Dunajec" na koszt obwinionego

DUNAJEC — tygodnik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje zespół: Danuta Binek, Beata Dembowska, Elżbieta Glinka (z-ca redaktora naczelnego), Lucyna Kasruba, Jerzy Leśniak, Adam Ogorzałek (redaktor naczelny), Franciszek Palka (redaktor graficzny), Krzysztof Podbiera (z-ca sekretarza redakcji), Michał Sroka (redaktor techniczny). Adres redakcji: 33-300 Nowy Sącz, Al. Wolności 49. Telefony: 238-36, 238-98. Telex: 0322748. Oddział w Krakowie: ul. Wielopole 1, pok. 58, telefon: 22-32-08, 22-71-88, wewn. 161, telex: 0322491. Wydawca: Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa-Książka-Ruch", Krakowskie Wydawnictwo Prasowe w Krakowie, ul. Wiślna 2. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Kraków, al. Pokoju 1.

Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, telefon 22-78-89 oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie, nr 1153-201045-139-11. Nr indeksu 35657.

Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poczet cenę kwartały bieżącego roku: do 28 lutego na II kwartał, do 31 maja na III kwartał, do 31 sierpnia na IV kwartał.

na ekranie TV

PIĄTEK — 13 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Kryptonim Trianon" (6)
11.15 „Domator"
16.25 Program dnia
16.30 Dla dzieci — „Załoga 3"
16.55 „Piątek z Pankracym"
17.20 DT — Wiadomości
17.30 „Żyć w krajobrazie"
17.50 „Piłkarska kadra czeka"
18.05 „Bez próby"
19.00 „Pajęk Chwat, wszystkich brat"
19.10 „Studium"
19.30 Dziennik
20.00 „Monitor rządowy"
20.30 „Kryptonim Trianon" (6)
21.40 „Żniwa'85"
21.50 DT — Komentarze
22.10 „Interstudio"
23.10 Czris Barber — Jazz and Blues Band (3)
23.45 DT — Wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Historia sportu"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 Tivi show
19.30 Dziennik
20.00 Galerie świata
20.30 „Jarmark"
21.15 „Niebieska flaga"
21.45 „Zabawna rzecz, która się zdarzyła na drodze na forum" — adaptacja broadwayowskiej komedii muzycznej
23.20 „Rozmowy intymne"
23.50 Studio festiwalowe X FPFF
00.00 DT — Wiadomości

SOBOTA — 14 IX

PROGRAM I

8.55 Program dnia
9.00 „Sobótka"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Co się dzieje"
10.50 Telewizyjna Lista Przebojów
11.00 „Serdeczny i bliski" — Leonard Buczkowski
11.30 Antologia dramatu powszechnego — Mikołaj Gogol — „Ożenek"
13.05 „Świat z bliska"
13.20 „Co się dzieje?"
13.40 „W świecie ciszy"
14.00 Studio „M"
14.30 „Spotkania po latach" — wojsk. program dok.
15.00 DT — wiadomości
15.10 „Po prostu wyjedź w Bieszczady"
16.05 „Wielka miłość Balzaka" (2)
17.00 „Kraków — narodu obowiązek"
17.30 Studio sport
18.20 Losowanie Dużego Lotka
18.30 Halina Kossobudzka — portret aktorki
19.00 „Bolek i Lolek na wakacjach"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt"
19.30 Dziennik
20.00 „Urodziłaś się piękna" — film obyczj. prod. USA
21.35 „Czas" — magazyn publ.
22.25 Wiadomości sportowe
22.35 DT — wiadomości
22.40 Program rozrywkowy
23.10 Kino nocne — „Zaproszenie do pieka" — film prod. ang.

PROGRAM II

16.00 Powitanie DT — wiadomości
16.10 „Wideoteka"
16.40 „Temat na dziś" — za miesiąc wybory
17.40 Dla dzieci — „Podróże na szerokości 16 mm"
18.16 „Tajemnice, sensacje, zagadki" (3)
18.30 Kronika
19.00 „Spektrum"
19.30 Dziennik
20.00 „Wratislavia Cantans"
21.20 Gość „Dwójki"
21.35 „Posterunek przy ulicy Pływnej" — program rozr.
22.10 „Musashi" (13)
22.35 Studio festiwalowe — X FPFF Gdańsk '85
23.00 Wieczorne wiadomości

NIEDZIELA — 15 IX

PROGRAM I

8.20 „Tydzień"
8.00 „Teleranek"
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Na ziemi i w głębinach" (9)
11.05 „Zakopiańskim szlakiem Witkacego"
11.25 „Siedem anien"
12.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
12.55 Centralne dożynki
15.30 Teatr Młodego Widza — Kornel Makuszyński „Skrzydlaty chłopiec" (3)
16.10 „Skarbiec"
16.50 Program rozrywkowy
17.30 Studio sport — I liga piłki nożnej
18.20 „Antena"
19.00 „Mali mieszkańcy wielkich gór"
19.30 Dziennik
20.00 „Powrót do Edenu" (3)
21.00 „Pegaz"
21.40 Sportowa niedziela
22.30 „Nowi romantycy piosenki francuskiej"
23.20 DT — wiadomości
23.25 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

13.30 Film dla nieślyszących — „Powrót do Edenu" (2)
14.30 „Czołgiem przez rzekę" — reportaż
15.00 Lokalny Koncert Życzeń
15.30 Program publicystyczny
16.00 Powitanie
16.10 „Leszczyńskie dożynki"
17.35 „Dzień dobry, panie Einstein" (6)
18.30 Festyn „Mokotowska jesień"
19.00 Wywiady Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik
20.00 Studio sport
21.00 „Sensacje XX wieku"
21.25 „Kino-Oko"
22.10 „Tunel" — hiszp. film fab.
23.05 Studio festiwalowe — X FPFF
23.15 DT — wiadomości
23.20 „Na 8 minut przed zakończeniem"

PONIEDZIAŁEK — 16 IX

PROGRAM I

16.25 Program dnia
16.30 „Encyklopedia TDC"
16.55 „Zwierzyniec"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Siatka większa niż życie" (3)
18.30 „Echa stadionów"
19.00 „Gueguel i listonosz"
19.10 „Laboratorium"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji na Świecie — William Szekspir — „Poskromienie złośnicy"
22.20 DT — komentarze
22.40 Spotkanie z pisarzem Józefem Hanem
23.10 DT — wiadomości
23.15 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Zaczynijmy od poniedziałku"
18.00 „Mundial" — telefaturnieje
18.20 „Przeboje »Dwójki«"
18.30 Kronika
19.00 „Piękni i wspaniali"
19.25 Wystąpienie ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Stanów Zjednoczonych w Polsce
19.30 Dziennik
20.00 „Spotkanie z Meksykiem"
21.00 „Magazyn motoryzacyjny"
21.30 „Mój głos w naszej sprawie"
21.45 „Daleko zaszłaś, Katie" (2) — film prod. kanad.
22.35 Studio festiwalowe — X FPFF
23.55 Wieczorne wiadomości

WTOREK — 17 IX

PROGRAM I

9.30 „Domator"
9.35 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Ochin" (2) — film prod. jap.
11.10 „Domator"
16.25 Program dnia
16.30 „Akademia muzyczna"
16.55 Dla dzieci — „Cojak"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Gazeta rolnicza"
18.00 Telewizyjny Inf. Wydawniczy
18.15 „Radar"
18.30 „Inżeniny w Nawodnej"
19.00 „Kaczanek i kukuwydzka"
19.10 „Diagnoza"
19.30 Dziennik
20.00 „Czas wyborów"
20.30 „Ochin" (2) — film prod. jap.
21.30 DT — komentarze
21.50 „Spór o panią Haińska"
22.50 „Muzyczne penetracje"
23.00 DT — wiadomości
23.05 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Życie od kuchnie"
18.00 „Zatrzymane w kadrze"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Życie i styl"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Salon muzyczny"
21.00 „Sposób na..."
21.30 Oblicza polskiego kina
21.00 „Prawdy Polaków"
21.30 Opowieści o miłości — „Szafeczka miłości" — ang. film fab.
23.05 Wieczorne wiadomości

ŚRODA — 18 IX

PROGRAM I

10.10 „Planeta Krawiec" — Puchar Europy w piłce nożnej — Górnik Zabrze — Bayern Monachium
ok. 17.45 Leonawie Express Lotka i Małego Lotka
18.50 „Prosty rachunek"
19.00 „Porwanie Baltazara Gąbki"
19.10 „Archiwum XX wieku"
19.20 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Planeta Krawiec" — film prod. pols.
21.40 DT — komentarze
22.05 „Poezja obywatelska"
22.50 Studio sport
23.20 DT — wiadomości
23.25 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Konsylium — kliniki zdrowego człowieka"
18.00 „Podaj łapę"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Tylko dla panów"
19.30 Dziennik
20.00 „Warto ich poznać" — prof. Czesław Skowronek
20.15 Studio sport — sprawozdanie z piłkarskiego pucharu UEFA — Legia Warszawa — Viking Stevanger
22.30 „Ekonomia na co dzień"
22.50 Wieczorne wiadomości

CZWARTEK — 19 IX

PROGRAM I

9.25 „Domowe przedszkole"
10.00 DT — wiadomości
10.10 „07 zgłoś się" (1)
11.20 „Domator"
16.00 Program dnia
16.05 „Tydzień na działce"
16.30 „O mnie, o tobie, o nas"
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Mieszkać"
17.50 „Rzemieślnicy"
18.05 „Magazyn lotniczy"
18.30 „Scoda"
19.00 „Był raz tata"
19.10 „Sejm wczoraj i dziś"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „07 zgłoś się" (5)
21.25 DT — komentarze
21.45 Studio sport
22.15 „Pokój 468"
22.45 DT — wiadomości
22.50 Piosenka na dobranoc

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 „Życie od kuchnie"
18.00 „Zatrzymane w kadrze"
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Kronika
19.00 „Życie i styl"
19.30 Dziennik
20.00 „Gorąca linia"
20.15 „Salon muzyczny"
21.00 „Sposób na..."
21.30 Oblicza polskiego kina

(CIĄG DALSZY ZE STR. 16)

słowem, jakie miał wypowiedzieć, aby nim nie wzgardzono.

— Masz mi zapewne coś bardzo ważnego do powiedzenia, jeśli tu przyszedłeś — przemówiła Stefcia pierwsza.

— Coś bardzo ważnego, Stefciu, tak ważnego, że się nie zdobyłem na wypowiedzenie tego dotychczas, coś, od czego zależy całe moje życie.

— Słucham — rzekła cicho, a oczy jej, gorejące bliskiem, wsiąkły w spojrzeniu siwych źrenic Rogera.

Nie padł jej do nóg, jak radził Falowicz, lecz nachylony gdzieś nią tak, że usta jego prawie złączyły się z jej ustami, rzekł tylko dwa słowa:

— Kocham cię.

A w oczach jej wyczytał odpowiedź, od której zależały dalsze jego losy.

Wtedy dopiero nastąpił pierwszy miłosny pocałunek Stefci.

Wypełniła się otchłań, usunęły się wszystkie przeszkody, znikła przeszłość w powstającej zorzy przyszłości.

EPILOG

Bywają dni podczas lata jakby wybrane wśród dziesiątków innych, pławiące się w złocie i lazurach, których godziny ulatują w przeźroczystą dal i gubią się w promieniach, a srebrzyste dźwięki hejnału zdają się spływać z niebios wraz z błogosławieństwem zesłanym na świat.

Każdy ptak i każdy owad cieszą się wolnością. Każdy listek i źdźbło trawy tchną życiem i jędrnością. Najpyszniejszy i najskromniejszy kwiat łani radością jaskrawych barw.

Słońce wygania smutek i rodzi same uśmiechy. Uśmiechy snują się w przyrodzie i goszczą na ustach ludzkich, nawet troski i zgryzoty maleją pod wpływem pogody.

Takim dniem właśnie był 28 czerwca 1923 roku, gdy Stefcia z mężem, przechadzając się po łazienkowskim parku, stanęli przy kamiennym faunie.

— Czy pamiętasz, Stefciu, przed laty dziesięciu obiecaliśmy sobie, że przyjdziemy tu stwierdzić, jak się do nas uśmiecha faun, sarkastycznie czy dobrotliwie. Jesteśmy wierni przyrzeczeniu.

A więc Stefciu?

— Jak to, pamiętasz o tym?

— Przecież data dzisiejsza wyryta jest na przycisku, z którym się nigdy nie rozstałaś.

Młoda kobieta z wyrazem rozrzewnienia spojrzała na męża.

Pułkownikowskie szlify zdobiły dziś mundur lotnika.

Na pięknej, szlachetnej głowie srebrzyły się białe włosy, klasyczne, rasowe rysy nabrały siły i wyrazu, postać pozostała smukła, elastyczna, młodzieńcza jak przed laty dziesięciu.

— Czy pamiętasz, co orzekł ów chłopczyk zawzwany dla rozstrzygnięcia naszego sporu? — spytała.

Roger zaczytował słowa chłopczyka: „Uśmiecha się tajemniczo, jak gdyby wiedział coś, o czym nie może nikomu powiedzieć, bo jest kamienny".

— Gdybyśmy wiedzieli wtedy, ile łez i krwi, ile cierpień i bólu kryje ludzkości przyszłość, struchleibyśmy zapewne.

— Lecz zwyciężyliśmy, Stefciu, spłaciliśmy nasz dług, odkupiliśmy grzechy przeszłości. Dokonał się wielkie dzieło miłosierdzia i sprawiedliwości.

Słońce świeci nam jaśniej dziś, niż przed laty dziesięciu.

— Bo świeci nam miłością, Stefciu miłością prawdziwą, której żadna chmura nie zaćmi. Patrz, nawet faun śmieje się do słońca.

— I śmieje się dobrotliwie — dodała Stefcia — bo widzi przed sobą ludzi szczęśliwych.

KONIEC

PRZEGADAĆ ŻYCIE

Narady, zebrania, instruktaże, konferencje, kursokonferencje, sympozja, seminaria, szkolenia. Oto nasza codzienna, polska rzeczywistość. Są dni, kiedy w niektórych urzędach i instytucjach nie sposób się z nikim porozumieć, gdyż osoby kompetentne właśnie się szkolą, naradzają lub dyskutują. Każdy szyld jest dobry, byle pod jego osłoną udało się uszczknąć parę godzin z czasu pracy. Miejsca naśladowek są dobierane wyjątkowo starannie: nierzadko stanowią je obiekty w znanych miejscowościach turystycznych i wypoczynkowych lub przynajmniej zlokalizowane pod miastem. Całość z wyżerką i noclegami — jak się patrzy — tak, żeby uczestników narady, konferencji... etc. (wstawić odpowiednie słowo) nie nie rozpraszało. Na tego typu imprezach zazdrośnią przede wszystkim ośrodki wczasowe i sprzątaczki opróżniające pokoje z pustych butelek. Należy bowiem umiejętnie kojarzyć odpowiedzialne zadania służbowe z wypoczynkiem ludzi pracy.

Nikt nie zdołał do końca policzyć, ile jako państwo i społeczeństwo tracimy wskutek organizowania kompletnie poronionych, a w najlepszym wypadku zbędnych narad i zebrań, odrywających pracowników od warsztatu pracy, oraz jakie są globalne koszty tych przedsięwzięć, nie tylko liczone w złotówkach, lecz również mierzone efektami społecznymi. Naradomania jest chorobą, z którą nie możemy się uporać od lat. Szerzą ją fikcją, zręcznie zamazującą niedowład organizacyjny wielu urzędów, przedsiębiorstw i instytucji: fikcją mającą stworzyć pozory rzetelnego, społecznie użytecznego działania.

Nie wiem, czy istnieje drugi kraj na świecie, który mógłby się wykazać taką ilością godzin „marnotrawionych na czczą gadaninę, jak nasz. Słową są bowiem towarem, którego wyprodukowanie jest u nas ciągle najtańsze. Łatwiej spłodzić trzy opasłe referaty niż usprawnić działalność przedsiębiorstwa. Porozumiej zorganizować jeszcze jedno szkolenie nie poprawić wydajność pracy.

W społecznym bilansie strat czasu pracy naradomania zajmuje mocną, niekwestionowaną pozycję, zaś walka z nią, jak dotąd, prowadzona jest nieskutecznie i nie przynosi znaczących efektów. Czy może być jednak inaczej, skoro metodzie tej hołdują liczne ministerstwa i ogniwa zarządzania? Może zabraknąć pieniędzy na strzykawki jednorazowego użytku, ale na naradę poświęconą przyczynom ich braku pieniędzy z pewnością nie zabraknie. To tylko przykład pierwszy z brzegu, są ich bowiem setki. Błędne koło zamyka się.

Apelujemy do czytelników: informujcie nas o niepotrzebnych zebraniach, szkoleniach, konferencjach i innych tego typu przedsięwzięciach. Także o ich kosztach. Będziemy takie listy zamieszczać na łamach, zgłaszając od organizatorów rodzienia ze spokojnego czasu pracy. Pustosłowiu i przysłowiowym „dupogodzinom" przepraszam za to dosadne wyrażenie, które jednak wyjątkowo trafnie oddaje istotę problemu) trzeba wydać zdecydowaną, skuteczną walkę. W przeciwnym razie, nim się obejrzymy, przegadamy życie.

(„Prawo i Życie")

HOROSKOP

BARAN: sporo ciekawych znajomości, zupełnie nowe przeżycia, to wszystko jeszcze przed tobą — jeśli planujesz jakieś ważne przedsięwzięcie, jeszcze trochę poczekaj.

BYK: musisz na jakiś czas powstrzymać swoje emocje, nie dawaj się prowokować do awantur — tylko na tym stracisz, a swoje i tak nie przeforsujesz.

BLIŹNIĘTA: w pracy czeka cię trochę więcej luzu i warto to wykorzystać, żeby odrobić domowe zaległości — w sprawach sercowych jeszcze nie pora na zmiany.

RAK: jeśli będziesz w dalszym ciągu przekonany o tym, że tylko ty masz rację, możesz doprowadzić do nieprzyjemnych scysji — a może choć raz dać możliwość decydowania innym?

LEW: najlepsza pora na odpoczynek, krótki wypad odcież na zieloną trawkę — przed tobą dużo pracy, odpowiedzialność, ale i uznanie środowiska.

PANNA: zbyt często chcesz osiągnąć bardzo wiele i nie wszystkie plany udaje ci się zrealizować — niepotrzebnie przeżywasz więc stresy, których łatwo można uniknąć.

WAGA: teraz jest najlepsza okazja, by zakończyć wszystkie ciągnące się sprawy, od razu poczujesz się lepiej — niewielki sukces bardzo cię podbuduje.

SKORPION: już bardzo wiele osiągnąłeś i powinieneś to docenić, jeśli stawiasz sobie nowe cele, weź poprawkę na to, że ali może nie starczyć na wszystko — potrzebna jest selekcja.

STRZELEC: upominaj się o swoje, pilnuj swoich interesów, nie liczy tylko na pomoc ludzi, bo możesz się zawieść — w sprawach serca jakieś niespodzianki.

KOZIOROŻEC: jeśli koniecznie musisz być najlepszy, to rób wszystko, by piąć się w górę — masz wiele energii, zdolności i szczęście ci sprzyja.

WODNIK: zwracaj więcej uwagi na swoich najbliższych, pokaż, że ci na nich zależy, zdobądź się na serdeczny gest.

RYBY: pomyśl, czy nie rozmijają się twoje zasady i twój sposób postępowania, jeśli coś jest nie tak, albo trzeba zmienić zasady, albo swoje zachowanie.

Tajemnica Mohendżo-Daro

o masowych pożarach, co raczej jest sprzeczne z teorią powodzi. Epidemia? Żadna nie pozostawiła wszystkich ludzi jednocześnie, i to ludzi spokojnie spacerujących ulicami, albo wykonujących normalne zajęcia domowe — a tak właśnie było, o czym świadczy lokalizacja znalezionych szkieletów. Z całą pewnością można też wykluczyć hipotezę napadu: żadnej ze szkieletów nie ma śladów obrażeń, nie znaleziono też broni...

Anglik D. Davenport i Włoch E. Vincenti twierdzą, że Mohendżo-Daro padło ofiarą... ataku atomowego. Wśród ruin odnaleziono mianowicie kawałki minerałów, które — jak wykazały badania uczonych z uniwersytetu w Rzymie i laboratorium Narodowej Rady Badań Włoch — uległy w swoim czasie stopieniu w temperaturze 1400—1500 stopni. Taką temperaturę można było w czasach świetności Mohendżo-Daro wytworzyć przy primitywnym piecu hutniczym, ale w żadnym wypadku na obszernym i odkrytym terenie. Mogła ona wywołać powstać w wyniku kolosalnego pożaru lasu, trwającego kilka dni; ale nie znaleziono żadnych śladów takiego pożaru...

Są za to w mieście ślady osobliwego wybuchu. Zniósł on z powierzchni ziemi pewien kolisty obszar w centrum miasta, zaś w miarę oddalania się od jego środka zniszczenia są coraz mniejsze, całkiem jak w Hiroszimie i Nagasaki.

Przypuszczenie, że tajemniczy najeźdźcy Mohendżo-Daro dysponowali bronią jądrową wydaje się zupełnie ignorowane. Ale... w starożytnindyskim eposie „Mahabharata" jest mowa o pewnym „wybuchu", który wywołał „olbrzymiejące świadło i ogień bez dymu", a przy tym „woda kipiel poczęła, a ryby wypłynęły w martwe". Czy to tylko zwykła metafora? Davenport i Vincenti tak nie sądzą.

Świat nauki odniósł się do hipotezy „ataku atomowego" na Mohendżo-Daro więcej niż sceptycznie, stawiając ją w jednym rzędzie z banialukami von Daenikena. Jak na razie jednak, jest ona jedyną, która przynosi wyjaśnienie wszystkich zaobserwowanych faktów...

BOGDAN MIŚ

MARIA ŻUROWSKA

UŚMIECH FAUNA

— 60 —

— Nie wiem, czy mnie zrozumiesz, Antku, lecz wtedy była moją żoną z musu, z nakazu. Ta wielka fortuna, którą nam zostawiły, dzieliła nas otchłanią. Obyło ceniliśmy wolność ponad wszystko. Postanowiliśmy traktować się jak równy z równym, wolny z wolnym. To była nasza maksyma życiowa. Byliśmy towarzyszami, ale mężem i żoną „de facto" nie byliśmy nigdy. Ona nie chciała.

— Bo wiedziała, że jej nie kochasz, zbyt była dumna, aby się upokorzyć.

— Teraz, odkąd rozwiązały się pęta, spojrzałem na nią innymi oczyma. Ujrzałem ją po raz pierwszy, była to objawienie.

Dawniej nie podobała mi się, staliśmy jakby na przeciwległych krańcach. Dziś, Antku, pożądam jej nie tylko zmysłami, lecz sercem, duszą, całą istotą. Wzbudziła we mnie jakiś nowy żywioł, nieznana dotąd miłość niepodobna wcale do tej, którą czułem względem innych kobiet.

— I nie powiedziałeś jej tego?

— Nie chciałem stawać między wami, myślałem, że chce ciebie poślubić, nie popełniłbym tego co ja w przeszłości, jesteś jej godniejszy.

— Wariacie! Raz już zaprzepaściłeś szczęście, a teraz, gdy znów mogłoby ci się uśmiechnąć, to je odpychasz. Pędź do niej, padnij do nóg i powiedz, że kochasz.

Roger spojrzał na rzeźbiarza, jakby chciał o coś pytać.

— Idź, powiadam ci, nie trać ani chwili szczęścia.

— Rozkaz — uśmiechnął się wreszcie major i łobuzerskim krokiem wyszedł z pokoju, a Fałowicz zadumał się.

Bolesny wyraz odbił się na jego twarzy, oczy wpatrzone w dal zdawały się tkwić w obrazie tylko im widzialnym. Wreszcie westchnął głęboko, głęboko, przymknęły się powieki.

— Żar pod popiołem płonie jeszcze w mym sercu — mruknął — lecz sztuka musi go zgasić.

— — —

Major tymczasem szukał Stefci po całym szpitalu, nie mogąc nigdzie jej znaleźć. Wreszcie spotkał jedną z jej koleżanek, która mu oznajmiła, że siostra Stefania, czując się bardzo znużona, wypoczywa z rozkazu doktora Jaruszaa i że nikomu nie wolno jej niepokoić.

— Proszę mnie do niej zaprowadzić — ozwał się Stermunt.

Siostra spojrzała na niego zdziwiona i oznajmiła, że jej koleżanka żadnych gości z pewnością nie przyjmie.

— Ale mnie przyjmie — oświadczył major tak stanowczym głosem, że siostra niezwłocznie spełniła jego życzenie.

W malutkiej swej izdebce ozdobionej pasu pamiątkami wywiezionymi z Halinowiec, Stefcia w istocie wypoczywała i na odgłos pukania do drzwi powstała z leżanki.

Wysoka postać Rogera zarysowała się w progu, zajaśniał niebieski mundur.

Stefcia spojrzała, zdumiona. Major stał przed nią ogarnięty dziwną nieśmiałością.

Ten dondzan, zdobywca serc kobiecych, śmiałby łotnik, który szedł w ogień jak na zabawę i szydził ze śmierci, drżał teraz ze strachu przed

(CIĄG DALSZY NA STR. 15)